

Jak przywrócić praworządność? Debata publiczna po wyborach parlamentarnych w 2023 roku

Koncepcja: Anna Wójcik i Mariusz Jałoszewski

Biernat | Bodnar | Garlicki | Łętowska | Markiewicz | Matczak | Rakowska | Sadurski |
Safjan | Strzembosz | Szwed | Szuleka i Grabowska-Moroz | Tuleya | Wawrykiewicz |
Zdrojewski | Ziółkowski | Zoll | Żurek

Archiwum im. Wiktora Osiatyńskiego
2024

Jak przywrócić praworządność? Debata publiczna po wyborach parlamentarnych w 2023 roku

Koncepcja: Anna Wójcik i Mariusz Jałoszewski

Biernat | Bodnar | Garlicki | Łętowska | Markiewicz | Matczak | Rakowska | Sadurski |
Safjan | Strzembosz | Szwed | Szuleka i Grabowska-Moroz | Tuleya | Wawrykiewicz |
Zdrojewski | Ziółkowski | Zoll | Żurek

Archiwum im. Wiktora Osiatyńskiego
2024

*Jak przywrócić praworządność?
Debata publiczna po wyborach parlamentarnych w 2023 roku*

Archiwum im. Wiktora Osiatyńskiego 2024

© 2024 Fundacja Monitoringu Obywatelskiego OKO. Wszystkie prawa zastrzeżone.

Fundacja Monitoringu Obywatelskiego OKO
Madalińskiego 67B/3
02-549 Warszawa
kontakt@archiwumosiatsynskiego.pl
redakcja@oko.press

Redakcja merytoryczna: Anna Wójcik
Nadzór redakcyjny nad publikacjami anglojęzycznymi: Roman Wojtasz
Projekt graficzny i skład: Iga Kucharska
Skład: Piotr Majszyk

Niniejsza publikacja jest dystrybuowana bezpłatnie.

Raport obejmuje wydarzenia od października do grudnia 2023 roku.

Działania organizacji w latach 2022-2024 są współfinansowane z Funduszy Norweskich w ramach programu Aktywni Obywatele - Fundusz Krajowy.
Programu Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy.

Iceland 
Liechtenstein **Active**
Norway **citizens fund**

SPIS TREŚCI

Wstęp	05
Prof. Stanisław Biernat	06
Prof. Adam Bodnar	12
Prof. Leszek Garlicki	23
Prof. Ewa Łętowska	29
Prof. Marcin Matczak	35
Prof. Krystian Markiewicz	43
Prof. Anna Rakowska	50
Prof. Wojciech Sadurski	57
Prof. Marek Safjan	67
Prof. Adam Strzembosz	75
Dr Marcin Szwed	80
Małgorzata Szuleka / Dr Barbara Grabowska-Moroz	89
Igor Tuleya	101
Michał Wawrykiewicz	108
Bogdan Zdrojewski	117
Dr Michał Ziółkowski	124
Prof. Andrzej Zoll	131
Waldemar Żurek	137

WSTĘP

Jak przywrócić praworządność? Debata publiczna w Polsce po wyborach parlamentarnych w 2023 roku

Po wyborach parlamentarnych 15 października 2023 roku, wygranych przez koalicję partii pro-demokratycznych, rozpoczęła się żywa debata publiczna o sposobach przywracania standardów praworządności. Przez ostatnie osiem lat systematycznie i strukturalnie obniżał je poprzedni rząd Prawa i Sprawiedliwości.

Archiwum Osiatyńskiego i OKO.press wzięły udział w tej debacie, udzielając łam prawnikom i prawniczkom.

W tym opracowaniu zbieramy głosy dotyczące przywracania standardów niezawisłości sędziowskiej. Eksperti i ekspertki w zasadzie jednomyślnie zdiagnozowali najbardziej palące problemy dotyczące sądownictwa, takie jak konieczność zapewnienia:

- legalnego składu i niezależności Trybunału Konstytucyjnego,
- działania Krajowej Rady Sądownictwa, w której sędziowie nie są wybierani przez polityków,
- procesu powoływania i awansowania sędziów, w wyniku którego niezawisłość sędziów nie będzie kwestionowana jako niezgodna ze standardem konstytucyjnym, prawa Unii Europejskiej i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Poglądy autorów i autorek prezentujemy w kolejności alfabetycznej.



Prof. Stanisław Biernat, były wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego

TK upadł, Przyłębska nie jest prezesem. Ignorować go, nie publikować wyroków. Odwołać uchwałami Sejmu dublerów z Trybunału Konstytucyjnego i neo-Krajowej Rady Sądownictwa. Dać niezależność prokuraturze.

Wywiad opublikowano 6 grudnia 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Rząd PiS doprowadził do zniszczenia wymiaru sprawiedliwości. Za chwilę będzie nowy rząd demokratycznej opozycji. Od czego powinien zacząć przywracanie praworządności?

Stanisław Biernat: To wszystko zależy od tego w jakim stanie prawnym miałyby się to odbywać. Gdyby w Sejmie ukształtowała się większość konstytucyjna należałoby zacząć od zmian w prokuraturze, TK i KRS. Prokuratura powinna zyskać podstawy konstytucyjne gwarantujące jej niezależność od polityków partyjnych.

Co do TK, powinna zostać wówczas wydana specjalna ustawa konstytucyjna, która przerwałaby kadencję osób zasiadających w Trybunale i stworzyła podstawę dla nowych wyborów sędziów. W Konstytucji należałoby doprecyzować procedurę wyboru sędziów TK, a w szczególności unormować etap zgłaszania i weryfikowania kwalifikacji kandydatów. Do rozważenia jest, czy tylko Sejm powinien mieć kompetencję do wybierania sędziów Trybunału.

W odniesieniu do KRS, powinno się zamieścić przepis Konstytucji przesadzający wprost, że 15 członków – sędziów wybiera środowisko sędziowskie. To zresztą moim zdaniem i zdaniem większości prawników wynika już z obecnych norm Konstytucji, ale nie jest uznawane przez ustępującą właśnie władzę.

Interpretuje ona Konstytucję w sposób prymitywny, pomijając wykładnię systemową, celowościową lub historyczną. I przyznaje Sejmowi kompetencję do wyboru 15 sę-

dziów – członków KRS [PiS uregulował to w ustawie – red.].

Na zmianę Konstytucji nie ma szans. Nie ma nawet szans na nową ustawę o TK, czy KRS, bo przez dwa lata będzie to wetował prezydent Andrzej Duda. Co dalej?

Tak, nie ma szans na zmianę Konstytucji. Co do losów ustaw naprawiających wymiar sprawiedliwości trudno powiedzieć, jakie będzie podejście prezydenta. W każdym razie, należy przygotowywać projekty ustaw, oby dobre. I je uchylać ufając, że prezydent będzie kierował się wartościami konstytucyjnymi. Nie ma innego wyjścia.

Są projekty ustaw o TK przygotowane przez Fundację Batorego. Uważam te przepisy za dobre, choć mam do nich zastrzeżenia. Trudną sprawą do rozwiązania jest los wyroków wydanych w TK z udziałem osób, które Sejm w 2015 roku wybrał na zajęte już miejsca [dublerzy zajęli miejsca 3 legalnych sędziów wybranych wcześniej przez koalicję PO-PSL – red.]. Takich wyroków wydanych w niewłaściwym składzie do końca 2022 roku było 85.

Niektóre z nich nie budzą wątpliwości merytoryczne. Inne są jawnie niekonstytucyjne. Należałoby się zastanowić jak te wyroki zróżnicować co do ich skutków. Jest to bardzo trudne. Polecam bardzo wnikliwy raport Fundacji Helsińskiej na ten temat.

A co z wyrokiem ws. aborcji? W umowie koalicyjnej zapisano jego unieważnienie.

Możliwości unieważnienia wyroku TK w obecnym stanie prawnym nie ma. Sformułowanie z dokumentu politycznego można by rozumieć jako wezwanie do usunięcia skutków tego wyroku poprzez zmianę ustawy albo zmianę wykładni i stosowania obecnej ustawy [przez policję, lekarzy, prokuraturę – red.].

Wszyscy mówią, że można uchwałą Sejmu odwołać z TK 3 sędziów dublerów, których PiS wybrał na miejsce wcześniej wybranych przez koalicję PO-PSL trzech legalnych sędziów. Ci legalni sędziowie nie weszli jednak do Trybunału, bo prezydent odmówił przyjęcia od nich ślubowania. ETPCz w 2021 roku w wyroku ws. Xero Flor orzekł jednak, że składy orzekające TK z udziałem dublerów są nielegalne. A wyroki wydane z ich udziałem nie są wiążące.

Tak, uważam, że osoby wybrane na zajęte miejsca można odwołać w drodze uchwały Sejmu. TK już w wyroku z grudnia 2015 roku orzekł, że wybór tych osób był niezgodny z prawem. Orzekł, że Sejm nie ma kompetencji do zmiany wcześniejszej uchwały o wyborze sędziów z października 2015 roku.

Planowane obecnie uchwały Sejmu pozbawiałyby mocy uchwały o wyborze dublerów. Na marginesie – nie lubię tej nazwy ze względu na szacunek dla aktorów. Nowe uchwały Sejmu i przywracałyby stan zgodny z Konstytucją. Główny problem polega na tym, że te uchwały będą trudne do wykonania.

Jest bowiem pytanie co zrobić, żeby nieprawowite osoby przestały orzekać, opuściły TK i zrobiły miejsce dla trójki legalnie wybranych sędziów. Tu nie widzę cywilizowanych sposobów doprowadzenia do takiego stanu. Pod koniec 2015 roku Janusz Wojciechowski [obecnie komisarz UE ds. rolnictwa – red.] proponował by policja wyprowadziła prezesa Andrzeja Rzeplińskiego z TK. Nie wyobrażam sobie, by sięgać po te metody.

Konstytucjonalista prof. Wojciech Sadurski w rozmowie z OKO.press mówi, że cały TK został zainfekowany licznymi nieprawidłowościami. Bo dublerzy orzekali z legalnie wybranymi sędziami. Bo Julia Przyłębska nieprawidłowo została wybrana na prezesa TK i pełni nadal tę funkcję, mimo że skończyła się jej kadencja. I z tego powodu należałoby TK wyzerować. Odwołać z niego wszystkich sędziów.

Zgadzam się z prof. Sadurskim co do oceny sytuacji w Trybunale i moralnej oceny postawy osób tam orzekających. Jakkolwiek nie wszystkich osób, bo bardzo szanuję postawę sędziego Piotra Pszczółkowskiego [jako adwokat współpracował z PiS i ramienia partii został wybrany do TK, ale orzeka jak prawdziwy, niezależny sędzia – red.].

Polecam lekturę jego zdań odrębnych do wyroków w sprawie aborcyjnej, sprawie europejskiej [obowiązywania w Polsce wyroków ETPCz i TSUE ws. sądów – red.] oraz wydanego kilka dni temu w sprawie wynagrodzeń sędziowskich, w którym ocenił jako niezgodny z Konstytucją skład KRS.

Ale pomijając nawet ten chwalebny wyjątek, nie uważam, żeby „zainfekowanie” pozostałych osób mogło spowodować następstwa w postaci pozbawienia ich statusu sędziów. Dlatego potraktowanie całego TK jako organu nielegitymowanego, nie byłoby uprawnione, choć moralnie w pełni usprawiedliwione. Jest zrozumiałe, że w nadzwyczajnych czasach należy przyjmować nadzwyczajne rozwiązania, ale jednak nie wszystkie rozwiązania.

Lepiej dla interesu publicznego byłoby umożliwić takim osobom odejście z Trybunału w sposób zaproponowany we wspomnianym już projekcie ustawy Fundacji Batorego [w stan spoczynku – red.]. Choć byłoby to dla nich „miękkie lądowanie”, budzące opory moralne.

Z prof. Sadurskim zgadza się były prezes TK, prof. Andrzej Zoll. Też uważa, że cały TK został zainfekowany i należałoby z niego wszystkich odwołać. Mówił też o wadliwości wyboru Julii Przyłębskiej na prezesa TK.

Znam jego poglądy, choć ostatnio chyba doznały pewnej ewolucji. Ale mogę powtórzyć, to co powiedziałem wyżej.

Odwołujemy 3 dublerów z TK. I wchodzi na ich miejsce 3 legalnie wybranych sędziów w 2015 roku. Tylko jest problem. Prezydent musi przyjąć od nich ślubowanie. Jak to obejść?

Trzeba mieć nadzieję, że prezydent takie ślubowanie przyjmie. A jeśli nie, to można by wrócić do rozwiązania, które było już rozważane, w 2015 roku, ale nie doczekało się realizacji. Mianowicie artykuł 4 ustęp 1 ustawy o statusie sędziów TK przewiduje, że „osoba wybrana na stanowisko sędziego Trybunału składa wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ślubowanie...”.

Sytuacja jest taka, że dana osoba jest już wybrana na sędziego przez Sejm. Ślubowanie jest tylko uwieńczeniem całej procedury. Prezydent nie ma kompetencji do odmowy przyjęcia ślubowania prawidłowo wybranego sędziego. Złamałby ustawę. Uczynił to zresztą już w 2015 roku.

Jest kwestią interpretacji co to znaczy ślubowanie „wobec prezydenta”. Można sobie wyobrazić rozwiązanie zastępcze, np. złożenie ślubowania u notariusza z odpowiednim wyjaśnieniem. I następnie przesłanie takiego aktu prezydentowi. Byłoby to rozwiązanie zgodne z prawem.

Jest koncepcja, by wobec sędziów TK prowadzić postępowania dyscyplinarne. Kto pana zdaniem powinien mieć takie postępowanie? Przyłębska, dublerzy, wszyscy sędziowie za orzekanie z dublerami? Czy Krystyna Pawłowicz za wpisy na Twitterze?

Przykładów na popełnienie przewinień dyscyplinarnych przez sędzię Julię Przyłębską byłoby wiele. Ale sądem dyscyplinarnym pierwszej i drugiej instancji jest sam Trybunał, odpowiednio w składach trzech i pięciu sędziów. Rzecznika dyscyplinarnego jednorazowo losuje się spośród wszystkich sędziów do każdej sprawy.

Przeprowadzenie postępowania dyscyplinarnego w obecnym składzie TK przeciwko byłej prezes jest praktycznie nierealne. Jest propozycja, aby sędziami dyscyplinarnymi mogli być także sędziowie TK w stanie spoczynku. Ale to trzeba byłoby wprowadzić do nowej ustawy.

Czy oprócz dublerów Sejm może z TK odwołać też byłych posłów z list PiS Krystynę Pawłowicz i prokuratora stanu wojennego Stanisława Piotrowicza? W dacie wyboru do TK mieli powyżej 65 lat, a wprowadzone przez PiS przepisy mówią, że w tym wieku sędziowie odchodzą w stan spoczynku.

Można taką uchwałę podjąć, ale kwestia roli przekroczenia pewnego wieku musiałaby być dobrze udokumentowana. To nie wynika wprost z ustawy, ale z wykładni przepisów ustawy o Sądzie Najwyższym, którą stosuje się odpowiednio do sędziów TK. Ustawa ta przewiduje, że sędziowie SN w wieku 65 lat przechodzą w stan spoczynku. Stąd wniosek, który uważam za przekonujący, że niezgodne z ustawą jest wybranie sędziego TK w wieku 67 lat.

Moim zdaniem powodem podjęcia uchwały o pozbawieniu skutków uchwały o wyborze tych dwóch osób, mógłby być także brak u nich cechy „nieskazitelnego charakteru”, niezbędnego dla sędziów SN i odpowiednio TK. Należałoby w tym celu udokumentować ich godne potępienia wypowiedzi i działania w życiu publicznym przez ich wyborem do TK.

Jak usunąć Julię Przyłębską ze stanowiska prezesa TK?

Julia Przyłębska została powołana na stanowisko prezesa TK bez uchwały Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK w grudniu 2016 roku, a więc niezgodnie z ustawą. Jej sześcioletnia kadencja skończyła się w grudniu 2022 roku. Obecnie jest sędzią zastępującą prezesa, a jej jedynym zadaniem jest rozpoczęcie procedury wyboru kandydata na nowego prezesa.

Nie ma żadnych innych zadań, ani kompetencji. W szczególności do ustalania składów orzekających, wyznaczania rozpraw, ogłaszania wyroków, przekazywania wyroków do publikacji w Dzienniku Ustaw, itd. Stan naruszania prawa utrzymuje się już blisko rok.

Uważam, że Sejm, rząd, prokurator generalny i inni potencjalni uczestnicy postępowań nie powinni uznawać Julii Przyłębskiej jako prezesa TK, a także nie uznawać efektów jej działalności. Trybunał nie ma też wiceprezesa, bo go nie wybrał prezydent spośród przedstawionych mu kilka miesięcy temu kandydatów. Ponadto według ustawy wiceprezes wykonuje zadania wyznaczone przez prezesa, a prezesa nie ma.

W istocie Trybunał obecnie nie jest więc zdolny do funkcjonowania i podejmowania jakichkolwiek działań, ani na wewnątrz, ani na zewnątrz. Jest nieczynnym, w pełni „wydrążonym” organem państwowym. Organy państwowe powinny z tego wyciągać praktyczne wnioski. Nie istnieje możliwość rozpoznawania przez niego spraw, wydawania orzeczeń czy przekazywania ich do publikacji w Dzienniku Ustaw.

Nasuwa się smutna refleksja. W ostatnich siedmiu latach zniszczona została reputacja TK w Polsce i na arenie międzynarodowej. Z czasów gdy byłem sędzią i wiceprezesem Trybunału pamiętam konferencje międzynarodowe sędziów, nasze wizyty w innych sądach konstytucyjnych lub przyjmowanie gości. I widzieliśmy jakim szacunkiem cieszy się TK, jak jego orzecznictwo jest znane. Teraz jest niestety zupełny upadek.

Dziś wiele orzeczeń obecnego TK jest wręcz szkodliwych dla miejsca Polski w Europie. Wynikiem kuriozalnych wyroków TK z 2021 roku dotyczących relacji prawa polskiego do prawa unijnego, jest skarga Komisji Europejskiej sprzed kilku miesięcy do TSUE na uchybienia zobowiązaniom traktatowym [skarga dotyczy TK Przyłębskiej – red.].

Za kilka dni ma być wydany kolejny wyrok TK oceniający prawo unijne, normujące wydawanie zarządzeń tymczasowych przez TSUE i wymierzania kar. Można się niestety obawiać kolejnego wyroku przekraczającego kompetencje polskiego Trybunału, naruszającego prawo unijne. A do tego w pełni nieskutecznego, bo ogromne kary za nieprzestrzeganie zasad niezależności sądownictwa zostały już wyegzekwowane od Polski.

Ten wyrok i wszystkie inne teraz orzekane powinny zostać zignorowane, bo – pomijając ich treść – TK nie jest zdolny do ich wydawania.



Prof. Adam Bodnar, senator, były Rzecznik Praw Obywatelskich

Rozliczenia, likwidacja neo-KRS i weryfikacja neo-sędziów. Sądy muszą być dla ludzi. Uchwalić ustawy naprawcze sądów, a jeśli będą weta prezydenta, szukać innych rozwiązań. Rozliczyć tych, co łamali prawo, posprzątać prawo po Ziobrze. Prokuratura do reformy.

Wywiad opublikowano 20 listopada 2023, przed objęciem przez Adama Bodnara urzędów Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego.

Mariusz Jałoszewski: Jest coraz więcej informacji, że będzie Pan nowym ministrem sprawiedliwości. Mówi się, że nominacja dla pana jest niemal pewna.

Adam Bodnar: To nie pytanie do mnie, a do tych, którzy o tym decydują. W książce „Nigdy nie odpuszczę” mówiłem, że mam pomysł i doświadczenie, zaufanie środowisk prawniczych oraz społeczeństwa obywatelskiego. I mógłbym w tej roli się odnaleźć, by przeprowadzić świat prawny przez trudny okres. Ale decyzja należy do Donalda Tuska i koalicji demokratycznej większości.

Jakie powinny być pierwsze decyzje nowego ministra sprawiedliwości? Trzeba szybko posprzątać w sądach po Zbigniewie Ziobrze.

Nie mogę na to odpowiedzieć bezpośrednio, bo jeśli się ujawnia zbyt wiele i mówi za dużo szczegółów, to przygotowuje się tych, których te decyzje będą dotyczyć. To muszą być działania ze sfery ustawodawczej i działania, które wyślą do UE i społeczeństwa sygnał, że od teraz przestrzegamy reguł praworządności i poszanowania niezależności sądów.

Priorytet na I etapie to odblokowanie środków z KPO i temu powinny być podporządkowane działania. Czyli przyjęcie ustaw naprawczych. Dwa. Przystąpienie do Prokuratury Europejskiej. To ważne i symboliczne dla KE, że środki unijne będą pod kontrolą.

Trzecia rzecz to działania, które spowodują, że napięcie między władzą wykonawczą i sądowniczą zostanie zmniejszone.

Czyli trzeba zatrzymać ściganie sędziów za stosowanie prawa UE. Nowy minister będzie miał również pewien wpływ na funkcjonowanie prezesów sądów czy rzeczników dyscyplinarnych.

Zmiany ustawowe nie będą możliwe przez najbliższe dwa lata, bo prezydent zapowiedział weta.

Mam nadzieję, że do odblokowania KPO dla Komisji Europejskiej może okazać się wystarczające przyjęcie ustaw przez Sejm i uzyskanie pozytywnej opinii Komisji Weneckiej o tych ustawach. Muszą one odpowiadać standardom praworządności. KE musi zdawać sobie sprawę, że prezydent będzie bronił rozwiązań poprzedniego systemu, dotyczących np. statusu neoKRS oraz nominacji sędziowskich.

Pamiętajmy jednak, że możliwości weta prezydenta skończą się wraz z zakończeniem jego kadencji w 2025 roku. Ale nie widzę powodu, dlaczego prezydent miałby wszystko wetować np. ustawę o nowej prokuraturze. Projekt Lex Super Omnia jest zbieżny z tym, jak prokuratura funkcjonowała przed 2015 rokiem. Ten model zaaprobował prezydent Lech Kaczyński, z którym wówczas Andrzej Duda miał bliskie związki.

Wierzy pan, że prezydent Duda zgodzi się na ponowny rozdział stanowisk Prokuratora Generalnego i ministra sprawiedliwości? Że da prokuraturze niezależność od polityki?

Ten projekt ma dać prokuraturze niezależność od kolejnej ekipy rządowej. To wręcz powinno być dobrze odebrane przez nową opozycję. Za dużo myślimy o tym, co robi prezydent. Trzeba wykonać swoje zadania. Zrobić to, co słuszne i uwzględnić przeszłości. Gdybym myślał, że nie da się nic zrobić, to nie zajmowałbym się praworządnością także jako Rzecznik Praw Obywatelskich.

Tymczasem przez prawie 6 lat wraz ze współpracownikami wykorzystałem każdą możliwą procedurę, aby wyrazić sprzeciw wobec niszczenia praworządności, upomnieć się o gwarancje niezależności sądownictwa czy przeciwdziałać represjom wobec sędziów. Kwestionowałem także przejęcie Polska Press przez Orlen, czy uchwały przeciwko społeczności LGBT.

Wielu pytało, po co tym się zajmuję, a miało to długoterminowy sens. Jeśli wierzy się w ideały, zasady państwa prawa i standardy praw człowieka, to należy iść i tłumaczyć społeczeństwu, dlaczego to ważne z punktu widzenia obywatela, dlaczego dane roz-

wiązanie jest ważne i potrzebne. Trzeba twardo i konsekwentnie prezentować stanowisko opierające się na poszanowaniu wartości konstytucyjnych, jeśli mamy być rzeczywiście nowoczesnym, cywilizowanym i demokratycznym państwem.

Założmy, że jednak prezydent Duda przez dwa lata wetuje wszystkie ustawy ws. sądów. Co robimy w wymiarze sprawiedliwości przez ten czas?

Dążymy ze wszystkich sił do tego, aby prezydent rzeczywiście okazał się strażnikiem Konstytucji, nie nadużywał swoich uprawnień do realizacji partykularnych interesów politycznych. Nie wszystko się uda, ale trzeba skorzystać tam, gdzie jest to możliwe.

Część rzeczy jest do dogadania, zwłaszcza w sferze efektywności procedur sądowych czy rozwiązywania nabrzmiałych problemów systemowych (jak np. gwarancje prawa do obrony w sprawach karnych, czy rozwiązania dotyczące biegłych sądowych). Bardzo mi także zależy na zniesieniu instytucji ubezwłasnowolnienia i zastąpienia jej systemem wspomagania w podejmowaniu decyzji.

Jeśli jednak i to nie będzie możliwe, doprowadzamy do tego, by prezydent poniósł odpowiedzialność z blokadą reform. Zrobimy, ile się da, ale być może w niektórych sprawach trzeba będzie poczekać do upływu prezydenckiej kadencji.

KRS będzie najtrudniejszy, bo prezydent twierdzi, że jego nominacje sędziowskie mają moc świętą. Może się ugnie, jak w ustawie będzie zróżnicowane podejście np. do nominacji dla asesorów; i nie będzie automatycznego usunięcia nominacji, tylko mechanizm weryfikacyjny lub konkursowy.

Może trzeba będzie uznać, że nominacja dla sędziów do wyższych instancji była „nieuprawnioną delegacją” od nieuprawnionego organu. Nie pozbawiać ich statusu sędziego, tylko po prostu statusu sędziego wyższej instancji. Jeśli wytłumaczymy, dlaczego jest to wymagane z powodu prawa UE i standardów europejskich, to istnieje większa szansa do przekonania prezydenta, aby takiej ustawy nie wetował.

Jak zweryfikować nominacje dla neo-sędziów?

Przez nową KRS w składzie konstytucyjnym. Ja bym szukał rozwiązania, które daje poczucie bezpieczeństwa wszystkim uczestnikom obrotu prawnego. Jednym z punktów wyjścia jest rozwiązanie proponowane w projekcie senackim przyjętym w poprzedniej kadencji. Zgodnie z nim uchwały podjęte przez neo-KRS w sprawie nominacji sędziowskich są dotknięte „istotną wadą prawną związaną z brakiem należytej gwarancji dla ochrony niezależności sądów i niezawisłości sędziów”. Podlegają zatem weryfikacji przez KRS w nowym, konstytucyjnym kształcie, w ciągu 2 lat od wejścia w życie nowej ustawy.

Część neo-sędziów dostała nominacje w niekonkurencyjnych i nietransparentnych konkursach. Dostali nominacje na skrót. Bywało, że nawet dostawali dwie nominacje, w krótkich odstępach czasu. Często awansowali „swoi” sędziowie, członkowie neo-KRS, ich rodziny i ludzie Ziobry. Weryfikacja bez przepuszczenia neo-sędziów przez nowe konkursy przed legalną KRS, z pełną konkurencją skrzywdzi wszystkich sędziów, którzy nie korzystali z okazji i nie startowali przez te 8 lat po awanse. Bo wiedzieli czym jest neo-KRS. Nie dali się skusić na szybki skok w górę.

Można uznać ustawą, że te osoby [neo-sędziowie – red.] wracają do swoich pierwotnych instancji i starają się o ponowną nominację. Startują w konkursach, które są ogłoszone na te wyższe stanowiska – na równych zasadach dla wszystkich. Musimy szukać rozwiązania, które będzie zaakceptowane w toku konsultacji społecznych. Myślę, że rozwiązanie zaproponowane w projekcie senackim może zostać doprecyzowane i szczegółowo rozpisane. Dobrze, że na ten temat toczy się obecnie pogłębiona dyskusja.

Członków-sędziów wybranych do neo-KRS przez posłów PiS w Sejmie, czyli polityków, zostawiamy do końca kadencji? Czy odwołujemy?

Mamy koncepcję z projektu ustawy Iustitii, że odwołujemy ich uchwałą Sejmu. Pytanie jest następujące – w jakim zakresie uchwała może być wykonana, jak do tego doprowadzić. Wiem, że są prowadzone na ten temat konsultacje i rozważane są różne opcje. Bardzo ważny argument – podawany m.in. przez prof. Ewę Łętowską – to liczne orzeczenia TSUE i ETPCz dotyczące statusu neoKRS.

Uważam, że w naszej debacie nie rozważyliśmy natomiast jednej kwestii. Po pierwsze zauważmy, że zmiana władzy powoduje, że w skład KRS wchodzi 4 posłów i 2 senatorów związanych z opozycją. Wiceprzewodniczącym Rady może będzie ktoś z opozycji. Łącznie będzie 6 polityków, plus nowy minister sprawiedliwości.

Po drugie. W stosunku do tych 15 sędziów w KRS można wszcząć postępowania dyscyplinarne za zasiadanie w niekonstytucyjnym organie. Można także wstrzymać ogłoszenia o wolnych stanowiskach sędziowskich. Przy odpowiednim podejściu do KRS można doprowadzić do sytuacji, że nie będzie odgrywała obecnej roli. Nie będzie maszynką do nominacji, dopóki prezydent nie podpisze nowej ustawy.

Myślę, że warto się także zastanowić jakie znaczenie mają wyroki ETPCz w sprawie Żurek przeciwko Polsce oraz Grzęda przeciwko Polsce, dotyczące skrócenia kadencji poprzedniej KRS. Swego czasu sędzia Oleksandr Volkov z Ukrainy został przywrócony na stanowisko sędziego dzięki wyrokowi ETPCz.

Być może trzeba się domagać, aby sędziowie Żurek i Grzęda także mogli być przywróceny do służby w KRS. To będą działania rozpisane na wiele miesięcy. Najważniejszy cel, by ten organ nie przyczyniał się do dalszego naruszania Konstytucji i do kolejnych nominacji sędziowskich obarczonych wadą prawną.

Prof. Ewa Łętowska i prof. Marek Safjan mówią, że 15 członków-sędziów neo-KRS można odwołać uchwałą Sejmu. Nie wyklucza też tej opcji prof. Adam Strzembosz.

To należy bardzo dokładnie rozważyć i wziąć pod uwagę wszystkie za i przeciw. Tak jak wcześniej wskazałem – ważna jest zwłaszcza analiza skutków tego typu uchwały.

Neo-KRS może w ogóle przestać działać?

Można także blokować jej działania w indywidualnych sprawach. Także poprzez skazanie uchwał Rady do sądów.

Ale odwołanie od uchwał KRS jest do powołanej przez PiS i obsadzonej samymi neo-sędziami SN Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych.

Należy rozważyć możliwość skazania do sądów powszechnych oraz do sądów administracyjnych. Bardzo ciekawe rozwiązania wynikały z różnych postępowań prowadzonych przez prof. Michała Romanowskiego. Warto szukać inspiracji i nie wątpię, że prawnicy znajdą skuteczne mechanizmy działania. W przyszłym tygodniu będzie wyrok ETPCz w sprawie Lech Wałęsa przeciwko Polsce.

To sprawa, w której jak w soczewce, skupiają się różne kwestie dotyczące wadliwości funkcjonowania Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN. Czekamy na jeszcze poważniejszą dyskusję na temat tej Izby oraz osób w niej orzekających, także w kontekście stosowania skarg nadzwyczajnych przez Prokuratora Generalnego.

Minister sprawiedliwości może nie ogłaszać nowych konkursów na stanowiska dla sędziów? Można neo-KRS wyłączyć prąd?

Minister może nie ogłaszać nowych konkursów. Rząd ma też środki budżetowe, które pozwalają na różne działania. Można pytać, po co członkom KRS wynagrodzenia i diety skoro nie pracują. Można mówić, że nie można finansować działań organu, który nie mieści się w Konstytucji.

Co zrobić z prezesami sądów i rzecznikami dyscyplinarnymi, którzy ścigali niezależnych sędziów? Mają kadencje.

Trzeba usiąść w gronie ekspertów i przeanalizować pomysły. Może część sama odejdzie, tego też nie wykluczam. W każdym kolejnym miesiącu będą ujawniane nieprawidłowości. Może znajdą się swoiści „świadkowie koronni”, którzy powiedzą, jak skonstruowano Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz Izbę Dyscyplinarną, jak dobrano do niej sędziów. Jaka była relacja prezydenta z neo-KRS. Prezydent też będzie odpowiadał przed opinią publiczną i będzie przez nią oceniany. To może wpływać na determinację prezydenta w bronienu starych rozwiązań.

Czy rozliczenia tych, co łamali prawo muszą być?

Muszą być. Widzę to na 4 poziomach. Trybunał Stanu wobec ministrów, którzy popełnili przewinienia konstytucyjne. Mam na myśli wybory kopertowe czy używanie Pegasusa. Oczywiście zdaję sobie sprawę z kwalifikowanej większości wymaganej do wszczęcia postępowania. Ale to nie znaczy, że Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej nie powinna rozpocząć prac.

Drugi poziom to procesy karne za nadużycia władzy, decyzje bez podstawy prawnej. Ważna może być rola Prokuratury Europejskiej np. w wyjaśnieniu nieprawidłowości ws. wydatkowania środków unijnych czy transgranicznych rozliczeń podatkowych. Wystarczy tu deklaracja rządu, nie trzeba zmian ustawowych.

Trzeci poziom to postępowania dyscyplinarne w stosunku do tych, którzy nadużyli władzy np. prokuratorzy, sędziowie. I czwarty poziom. Podoba mi się koncepcja pła Krzysztofa Śmieszka. On wymyślił komisję ds. prawa i sprawiedliwości. Tworzymy grupę autorytetów i ekspertów, którzy mają przygotować raport na temat łamania zasad praworządności. Analizuje ona różne metody represji i zastraszania sędziów. Skupia się na mechanizmach, bada dokumenty.

Taka komisja mogłaby powstać na podstawie zarządzenia ministra. Mogłaby gromadzić dokumenty, wysłuchiwać osoby, które chciałyby mówić. To oczywiście powinno być dobrowolne. Może to być dla nich formą oczyszczenia się. To dla osób, które brały udział w jakimś procederze i wyznałyby winy. Jeśli ktoś stanąłby przed taką komisją, to wobec niego nie wszczynano by już potem postępowań dyscyplinarnych.

Chodzi o stworzenie przestrzeni do wyjaśnienia drobniejszych historii, drobnych mechanizmów pokazujących, dlaczego kogoś gdzieś przenieśli. Dlaczego komuś zrobiono dyscyplinarkę, dlaczego ktoś nie awansował. Z prac tej komisji powstałby raport. Nie byłyby oceniane postawy ludzi, ale mechanizmy funkcjonowania państwa.

Ten raport powinien stanowić podstawę do głębszej refleksji jak uszczelnić system. Być może rekomendacje dotyczące poszanowania niezależności sądownictwa mo-

głyby być naszym wkładem do debaty na temat prawa unijnego, w czasie Prezydencji Polski w Unii Europejskiej w pierwszej połowie 2025 roku.

Czy ws. zmian w sądach i reform powinien odbyć się okrągły stół?

Na pewno nie powinien to być okrągły stół – jak rozumiem, takie rozwiązanie zakłada, że siada się do stołu z tymi, którzy przez 8 lat niszczyli praworządność. Nie widzę przestrzeni do takich działań. Niedawno ukazał się świetny tekst prof. Tomasza Pietrzykowskiego o prawnikach, którzy w ciągu ostatnich lat podjęli zupełnie świadomą decyzję, aby uczestniczyć w budowaniu systemu władzy sądowniczej podporządkowanej politykom. Ten sposób myślenia jest mi bardzo bliski.

Natomiast oczywiście widzę spory wśród ekspertów, organizacji społecznych i zawodowych, które przez te 8 lat uczestniczyły w walce o praworządność. Jak to zrobić? Jaką drogą pójść? Które rozwiązanie jest najlepsze? Możemy się nie zgadzać w szczegółach, argumentacji. Ale szukajmy pola porozumienia.

Jako Rzecznik Praw Obywatelskich zbudowałem pewien poziom zaufania do moich działań. Był czas, kiedy Biuro RPO było jedynym urzędem państwowym, gdzie możliwa była niezależna dyskusja na różne tematy, zwłaszcza dotyczące praworządności. I dlatego uważam, że z punktu widzenia kształtowania przyszłości ważne jest, by było forum współpracy. I może być ono przy ministrze sprawiedliwości. On ma narzędzia konkretnej władzy i oddziaływania na proces legislacyjny.

Minister będzie musiał pogodzić różne głosy środowisk prawniczych, to będzie wyzwanie, żeby ze wszystkimi usiąść do dialogu i przeciwdziałać niepotrzebnym sporom. Dążyć do tego, aby jednak zrealizować postulat 11,5 mln wyborców – przeprowadzić zmiany przywracające praworządność.

Władza PiS uchwaliła wiele ustaw sprzecznych z prawem europejskim i Konstytucją. Minister Ziobro drastycznie zaostrzył prawo karne, zalegalizował tzw. owoce zatrutego drzewa. W wielu przypadkach postawił prokuraturę nad sądem. Czy ustawy dotyczące prawa powinny naprawić komisje kodyfikacyjne, które były przed władzą PiS? By nowych ustaw już nie pisali urzędnicy ministerstwa lub na szybko posłowie.

Trzeba wrócić do tradycji z 1918 roku. Utworzyć komisje kodyfikacyjne: karną, cywilną i rodzinną. Ta ostatnia bardzo ważna, bo trzeba zreformować kodeks rodzinny – ciekawy projekt przygotował były Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak i niestety nie było przestrzeni do pogłębionej dyskusji na ten temat.

Najbardziej potrzebna jest komisja kodyfikacyjna ws. prawa karnego. Udział w tych komisjach nie może być nagrodą dla zasłużonych profesorów. Muszą tam trafić osoby, które będą chciały pracować i w ciągu kilku miesięcy przygotują rzetelne, oparte na wiedzy naukowej nowelizacje. Proponowane zmiany w prawie trzeba też ocenić pod kątem zgodności z wiedzą naukową.

Komisje muszą być interdyscyplinarne. Muszą być też w nich praktycy, którzy powiedzą, jak to będzie działało w praktyce (np. w sądach, prokuraturze, organach egzekucji prawa). To jedna z najważniejszych decyzji, zbudować zaufanie ze środowiskiem naukowym.

Komisje muszą też zrobić przegląd prawa pod kątem jego zgodności z Konstytucją i prawem europejskim oraz standardami ETPCz. Trzeba skodyfikować kwestie inwigilacji i kontroli nad nią sądów. Zaraz zresztą pewnie będzie wyrok ETPCz na ten temat (już minął ponad rok od rozprawy w sprawie Pietrzak przeciwko Polsce i Bychawska-Siniarska i inni przeciwko Polsce).

Mamy do wykonania raport komisji senackiej ds. Pegasus. Powinna nastąpić decentralizacja rozpoznawania przez sądy wniosków służb specjalnych o kontrolę operacyjną, aby decyzji nie podejmował tylko jeden sąd w Warszawie. Konieczna jest obecność adwokata po zatrzymaniu na posterunku policji. Jest wiele kwestii do uregulowania i do naprawienia. W ostatnim tygodniu Komisja Europejska wszczęła kolejne postępowanie dotyczące niewykonania dyrektyw ws. gwarancji procesowych w sprawach karnych i dotyczących nieletnich.

Stałą bolączką sądów są też biegli sądowi. Brakuje ich, są słabo opłacani. Dlatego najlepsi eksperci unikają pracy dla sądów, tym bardziej że minister Ziobro zaostriżył ich odpowiedzialność za błędną opinię. Często są kolejki po wydanie ekspertyz, są też drogie. To opóźnia procesy.

Tak, trzeba ten system zreformować. Bardzo ważna jest też decyzja o skończeniu z delegacjami dla sędziów do ministerstwa. Nowy minister powinien to podjąć. Owszem nie można skończyć delegacji z dnia na dzień, ale należy wyznaczyć termin (np. do końca 2024 roku) i powoli zastępować delegowanych do ministerstwa sprawiedliwości sędziów urzędnikami służby cywilnej i prawnikami różnych profesji. Na podstawie otwartych konkursów, z jasnymi regułami wynagrodzeń.

Trzeba zreformować Instytut Wymiaru Sprawiedliwości w kierunku instytucji grantowej, która świadczy usługi na rzecz ministerstwa sprawiedliwości, poprzez badania naukowe zlecane organizacjom pozarządowym oraz uczelniom. Jeśli np. ministerstwo potrzebuje przeanalizować co zrobić z upadłością konsumencką, to nie prosi profesoro-

ra, tylko ogłasza konkurs dla wszystkich instytucji. W ten sposób można wzmocnić pośrednio tworzenie zaplecza intelektualnego dla zaniedbywanej dziedziny, nazywanej czasami „sądologią”.

Co zrobić z Krajową Szkołą Sądownictwa i Prokuratury (KSSiP), która kształci przyszłych prokuratorów i sędziów? Jest tam sporo ludzi związanych z ustępującą władzą, mają wpływ na przyszłych sędziów. Słyszałem, że jedna z wykładających tam osób krytykowała szkolenia sędziów przy pomocy Google VR, bo to nie chrześcijańskie narzędzie. Minister Ziobro powoła jeszcze nowego dyrektora KSSiP. Będzie nim kielecki sędzia Ryszard Sadlik. Będzie miał 5-letnią kadencję.

Szkolenie sędziów i prokuratorów przez jedną szkołę to błąd. Jeśli mamy poważnie podchodzić do niezależności prokuratury, to powinniśmy to rozdzielić. Na wykładówców powinny być konkursy, a cała działalność KSSiP powinna być wzorem przejrzystości i najwyższych standardów. Oczywiście te najważniejsze zmiany wymagać będą zmian ustawowych.

Jak wykonać wyroki ETPCz i TSUE ws. „reform” Ziobry w sądach? Jest tego sporo. Podważają one dublerów w TK, zmiany w SN, delegacje i przenoszenie sędziów, legalność neo-KRS.

Jestem zdania, że mocą uchwały Sejmu RP można stwierdzić nieważność powołania dublerów do TK. Tego wymaga od nas wyrok ETPCz w sprawie Xero Flor przeciwko Polsce. Do orzekania powinni zostać dopuszczeni legalnie wybrani sędziowie w 2015 roku. Ale dojście z niezależnością w TK może zająć pewien czas. Niektórzy sędziowie TK mogą odejść sami, będą wybrani nowi sędziowie. A inni mogą uznać, że są prawnikami i staną się niezależni.

Ale trzeba czekać na skończenie kadencji obecnych sędziów, poza 3 dublerami. Mam nadzieję, że wkrótce większość składu TK, to będą już sędziowie, którym będziemy mogli ufać. Ważne będzie, kto będzie prezesem TK. Powinien przyjść moment, że w TK znajdzie się ktoś podobny do prof. Marcina Matczaka i nada nowy ton TK. Odbuduje jego autorytet

Co z neo-sędziami Sądu Najwyższego?

Przyjąć nową ustawę o KRS i dokonać weryfikacji. Wracam do głosu prof. Pietrzykowskiego – wszystkie osoby kandydujące do SN w 2018 roku i później wiedziały, na co się piszą. Że nominacja ze strony KRS może być wadliwa. Podobnie z Izbą Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz Izbą Odpowiedzialności Zawodowej. Można

zlikwidować je ustawą.

Sędziowie mówią, że teraz chcą zbudować nowoczesne sądy. A pana zadaniem, jakie powinny być prawdziwie zreformowane sądy?

Trzeba najpierw je szybko naprawić po rządach PiS, bo przeciętny obywatel nie będzie miał pełnej świadomości, o co chodzi z KRS lub neo-sędziami. Ładnie to ujął niedawno Jarosław Gwizdak [były sędzia – red.] – jak obywatel ma się zorientować czy ma do czynienia z neosędziami, paleosędziami czy mezosędziami i na czym polega ten spór.

Oczywiście ten brak świadomości nie oznacza, że należy odpuścić reformy w tym względzie. To jest fundament. Ale równolegle do tych działań trzeba poprawić efektywności sądów. I na I etapie będzie konieczne wzmocnienie sędziów asystentami i urzędnikami. Dwa. Trzeba się zastanowić nad równomiernym obciążeniem sądów i ich dofinansowaniem.

Tzw. sądy frankowe, czy zajmujące się emeryturami byłych funkcjonariuszy służb specjalnych są zawałone sprawami. Czy większość z nich musi być rozpoznawana w Warszawie? To trzeba przyspieszyć. Kolejna kwestia to przygotowanie kompleksowej poprawy efektywności sądownictwa.

Można dogadać się z Bankiem Światowym, że przeprowadzamy długoterminową reformę wymiaru sprawiedliwości. Ustalamy wieloletni harmonogram na informatyzację oraz na doprowadzenie do równomiernego obciążenia sędziów sprawami. Bank Światowy ma doświadczenie w prowadzeniu tego typu działań reformatorskich na różnych kontynentach.

Nie może być tak, że każdy nowy minister sprawiedliwości ma nowe pomysły i realizuje je tylko szczątkowo. To nic nie poprawi. Musi być plan, który będzie skutkował tym, że Rzeczpospolita Polska będzie mogła być wreszcie dumna z porządných, dobrze działających, sądów. I by sędziowie zaczęli się uśmiechać, mając poczucie, że służą obywatelom. Taki plan wiązałby wszystkich kolejnych ministrów sprawiedliwości.

Ludziom w sądach brakowało tego, że sąd w wyroku szuka sprawiedliwości. Często było przywiązanie do formalizmów. Co zrobić by sędzia nie tylko wydawał wyroki zgodne z prawem, ale też ze sprawiedliwością?

Rozmawiałem z kolegą z Bułgarii prof. Danielem Smilovem. Mówiliśmy o zaufaniu do sądów. Nie mają z tym kłopotu. Dlaczego? Mówił, że w latach 90. była reprivatyzacja gruntów państwowych. Oznaczało to, że każda rodzina dostała tam porcję gruntu po PGR. I o tym orzekały sądy, które je przyznawały. I to zbudowało zaufanie do są-

dów. Ludzie zobaczyli, że sądy są od czegoś. Zaczęły kojarzyć się pozytywnie, bo ludzie coś od nich dostali.

U nas podobny potencjał mają procesy frankowe. Wygrana w nich, czy przyznane zadośćuczynienie za np. niezasadne zatrzymanie; będzie budować to zaufanie. Tomasz Komenda stał się symbolem, że zasada odpowiedzialności odszkodowawczej Skarbu Państwa może działać. Sądy mogą pokazać, że są narzędziem wygrywania z możniejszymi świata. To sposób na odbudowę zaufania komunikacyjnego. Szedłbym w tym kierunku.

Te ostatnie czasy dały ludziom duży poziom zaufania do sądów. Wyszli na ulice w ich obronie, bo zrozumieli, że są trzecią władzą, od której coś zależy. Wciąż powtarzam tezę mojego kolegi z Biura RPO Mirosława Wróblewskiego – sądy zaciągnęły dług u obywateli. Wielu protestowało w ich obronie, zdając sobie sprawę z nieefektywności sądów. Ale teraz wiem, że sami sędziowie tego długu nie spłacą. Muszą mieć zaufanie i współpracę władzy wykonawczej.



Prof. Leszek Garlicki, były sędzia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku

Zaproponowano dwie koncepcje: generalne uznanie nieważności „nowych” nominacji sędziowskich oraz koncepcję indywidualizacji oceny. Ustawa regulująca te kwestie będzie pewnie hybrydowa

Tekst został opublikowany 19 grudnia 2023 roku.

Co dalej z neo-sędziami?

Niedawne seminarium o nowych perspektywach praworządności w Polsce, zorganizowane wspólnie przez Fundację Batorego oraz Helsińską Fundację Praw Człowieka i Democracy Reporting International, poświęcone było, m. in., rozwiązaniom wadliwości statusu sędziów powołanych na wniosek obecnej Krajowej Rady Sądownictwa.

Podstawą dyskusji były dwa projekty.

Pierwszy, przedstawiony przez SSP Iustitia, opiera się na założeniu, że należy stwierdzić nieważność wszystkich nominacji dokonanych z udziałem neo-KRS, a osoby tak powołane zostaną cofnięte na poprzednio zajmowane stanowiska. Jedyne wyjątkiem ma sytuację, gdy powoływani są dotychczasowi asesory sądowi.

Drugi projekt, opracowywany w ramach Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, przewiduje procedurę zindywidualizowanej oceny neo-sędziów, odnoszącą się zarówno do przebiegu postępowania nominacyjnego, jak i późniejszego dochowywania obowiązków sędziowskich.

Oba projekty są bardzo wartościowe i stanowią dojrzałą refleksję nad sposobami rozwiązania tej części deformacyjnego dziedzictwa po rządach poprzedniej ekipy. W sposób oczywisty budzą one uznanie i szacunek, zwłaszcza gdy chodzi o sędziów, których uczestnictwo w tych przedsięwzięciach łączyło się z niemałym ryzykiem.

Nie wdając się w rozważania szczegółowe, pragnę tu przedstawić kilka ogólniejszych, jakie – dzisiaj – pojawiają na tle centralnego dylematu:

- nieważność nominacji
- czy zindywidualizowana ocena (weryfikacji) neo-sędziów.

Potrzebnych jest też kilka uwag dotyczących szerszego kontekstu.

Zaakcentowanie słowa „dzisiaj” pozwala na sformułowanie trzech wstępnych obserwacji:

Po pierwsze, uważam, że dziś konieczne jest – jak najszybsze – dokonanie prawnej regulacji statusu neo-sędziów. Dla wielu z nich będzie to oznaczało uwolnienie od niepotrzebnej stygmatyzacji, dla innych zaś uwolnienie od sprawowania urzędu, który nie powinien im zostać powierzony. Błędem byłoby opóźnianie tych rozstrzygnięć.

Po drugie, dziś istnieją już tysiące orzeczeń, które sądy powszechne wydały z udziałem neo-sędziów. Zarówno Konstytucja RP, jak i zobowiązania europejskie wymagają ich poszanowania, co zresztą znajduje zdecydowany wyraz w obu omawianych projektach.

Po trzecie, nie można zapominać, że zmiany prawne dochodzić będą do skutku w dzisiejszych warunkach politycznych. Błędem byłoby ignorowanie tego kontekstu w imię abstrakcyjnej „czystości” przyjmowanych rozwiązań.

„Kontekst” oznacza, że regulacja statusu neo-sędziów jest tylko jednym z elementów, a zmiany prawa muszą przybrać znacznie szerszy charakter.

W tej perspektywie konieczne wydaje się, by parlament i rząd przystąpiły bezzwłocznie do:

- przywrócenia konstytucyjności „sędziowskiego” składu KRS, z czym wiązać się powinno, najpierw, stwierdzenie przez Sejm nieważności uchwał powołujących sędziów do składu Rady (co stanowić też będzie podstawę dla uznania wadliwości wszelkich aktów podjętych przez neo-KRS), a potem rewizja odpowiednich przepisów ustawowych, pozbawiająca Sejm kompetencji do wyboru „sędziowskich”

członków Rady. Obowiązek dokonania tych zmian wynika też z orzecznictwa trybunałów europejskich, zwłaszcza z niedawnego wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Wałęsa p. Polsce;

- rozwiązania sprawy dwóch nowych izb Sądu Najwyższego. Niewątpliwa jest tu konieczność likwidacji Izby Odpowiedzialności Zawodowej (i dokonanie rewizji obecnie istniejących procedur dyscyplinarnych). Wiele argumentów przemawia też za zniesieniem Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, zwłaszcza, że i procedura skargi nadzwyczajnej zasługuje na likwidację;
- rozwiązania problemów dotyczących składu i funkcjonowania Trybunału Konstytucyjnego, a – w każdym razie – podjęcie przez Sejm uchwał stwierdzających nieważność wyboru tzw. „sędziów-dublerów” oraz zakwestionowanie prawnej skuteczności rozstrzygnięć podejmowanych z ich udziałem.

Drugim elementem dzisiejszego kontekstu jest wysokie prawdopodobieństwo, że zmiany ustawodawcze będą dokonywały się w warunkach „wrogiej kohabitacji”, wyrażającej się w koordynacji działań hamujących ze strony prezydenta oraz Trybunału Konstytucyjnego.

Tworzy to konieczność podejścia pragmatycznego, polegającego na unikaniu rozwiązań i regulacji, które mogą budzić rzeczywiste wątpliwości co do ich zgodności z Konstytucją RP. Szczególną uwagę należy zwracać na poszanowanie pewności prawa, stabilności prawomocnych orzeczeń sądowych oraz prawa do sądu. Akcentować przy tym należy, że ustawodawcze odrabianie deformacji „dobrej zmiany” należy traktować jako kroki służące ochronie prawa do sądu. Ma to przecież zapewnić, by sąd odzyskał pełnię niezawisłości i bezstronności w rozpoznawaniu spraw indywidualnych.

A także na szerokim podejmowaniu działań i decyzji, które są możliwe na tle dziś istniejącego stanu prawnego. Mam na myśli dwie sfery, których uzdrowienie powinno urealniać warunki udziału środowiska sędziowskiego w procesie porządkowania wymiaru sprawiedliwości.

Po pierwsze, można oczekiwać, że Minister Sprawiedliwości niezwłocznie korzystać zacznie z kompetencji pozwalających mu na dokonywanie zmian w kierownictwie sądów powszechnych. Ustawowa przesłanka „dobra wymiaru sprawiedliwości” (pozwalająca na ingerencję w zasadę kadencyjności prezesów) znakomicie koresponduje z obecną sytuacją w sądach powszechnych. Równoległe zaś uznanie, że obecny skład KRS nie jest władny do podejmowania wiążących decyzji, zapewniłoby stabilność zmian dokonywanych przez Ministra.

Po drugie, warta rozważenia jest reaktywacja roli zgromadzeń ogólnych w sądach powszechnych. Nawet jeżeli, bez dokonania zmian w ustawie o sądach powszechnych, nie da się odbudować kompetencji decyzyjnych tych zgromadzeń, to mogłyby one odgrywać rolę konsultującą, wspieraną przez nowych prezesów sądów. Tworzyłyby to dodatkowe forum oceny neo-sędziów, dokonywanej przez ludzi mających pełnię wiedzy o ich niezawisłości, kwalifikacjach i gotowości do szanowania rządów prawa.

Dwie koncepcje: systemowa i indywidualizacji

W tej – raczej pragmatycznej niż modelowej – perspektywie, wydaje mi się, że bilans zalet i wad (w tym – potencjalnych niebezpieczeństw) obu projektów przemawia silniej na rzecz koncepcji indywidualizacji, niż na rzecz generalnego uznania nieważności „nowych” nominacji sędziowskich.

W perspektywie systemowej, koncepcja nieważności może wydawać się bardziej logiczna, bo stawia swego rodzaju „kropkę nad i”. Skoro rekomendacje przedstawiane Prezydentowi RP pochodziły od organu stanowiącego niekonstytucyjną namiastkę KRS, to dotknięte musiały być nieważnością. Zrodziło to nieusuwalną wadę aktów prezydenckich podejmowanych w takiej procedurze.

Koncepcja indywidualizacji wymaga – bardziej skomplikowanej – konstrukcji, bo opiera się na założeniu, że brak jednej ogniwa w procesie nominacyjnym tworzy wadliwość nominacji, ale nie skutkuje jej nieważnością. Zarazem jednak można wskazać istotne, moim zdaniem, argumenty utrudniające akceptację koncepcji nieważności.

Po pierwsze, nawet w projekcie Lustitii, logika tej koncepcji nie wytrzymała konfrontacji z realiami polskiego sądownictwa, bo uznano, że zasady nieważności nie należy stosować wobec nominacji osób, które zajmowały stanowisko asesora sądowego. Merytorycznie jest to słuszne, bo nie można oczekiwać od ludzi zaczynających karierę w sądownictwie, by przez wiele laty wstrzymywali się od ubiegania o pierwszą nominację. Nie na nich spoczywa wina za deformację procesu nominacyjnego. Ale modelowo utrudnia to zrozumienie, dlaczego – formalnie podobne procedury – raz prowadzą do nieważności, a inny raz – do wadliwości nominacji.

Koncepcja indywidualizacji lepiej odpowiada tym realiom, bo pozwala na oddzielenie – zapewne mniej licznych – nominacji opartych na oczekiwaniu politycznej uległości od nominacji młodych sędziów spełniających wszystkie wymagania uczciwości osobistej i rzetelności zawodowej.

Po drugie, radykalizm koncepcji nieważności polega na faktycznym wygaszeniu urzędu sędziego. Nawet jeżeli jest to złagodzone przez automatyzm powrotu na stanowi-

sko poprzednie (więc, w większości wypadków, do objęcia urzędu sędziego w jednym z niższych sądów), to trzeba pamiętać, że w polskim prawie akt mianowania sędziego zawsze dotyczy sądu określonego szczebla.

Utrata zaś tak uzyskanego urzędu może następować tylko przy spełnieniu przesłanek z art. 180 ust. 2 Konstytucji. Co więcej, przesłanki te tworzą katalog sytuacji zindywidualizowanych i trudno byłoby w nich zmieścić system pozbawiający urzędu abstrakcyjnie oznaczoną grupę sędziów. Toteż, w warunkach dzisiejszych, regulacje oparte na koncepcji nieważności byłyby znacznie trudniejsze do obrony w – prewencyjnych lub następczych – postępowaniach przed polskim neo-Trybunałem Konstytucyjnym.

Po trzecie, koncepcja indywidualizacji pozwala na zachowanie większej elastyczności przy badaniu sytuacji indywidualnych. Dodatkowo, pozwala na rozszerzenie zakresu dokonywanych ocen. Z jednej strony, wymaga pełnego zbadania przebiegu poszczególnych procedur nominacyjnych w ramach neo-KRS (co koresponduje z podejściem Naczelnego Sądu Administracyjnego, a także trybunałów europejskich).

Z drugiej strony, badaniu okoliczności wysunięcia danego kandydata przez KRS, towarzyszyłaby ocena całokształtu „dorobku” nowego sędziego, tak w zakresie jego przywiązania do ochrony konstytucyjnej niezależności sądownictwa, jak i – zachowania niezawisłości i bezstronności w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości (co obejmowałoby też kwestie apolityczności i zachowania godności urzędu).

Ułatwiałoby to podjęcie zindywidualizowanej konkluzji, która – uznając „grzech pierworodny” w wadliwości procesu nominacyjnego, formułować też będzie ocenę czy wadliwość ta doprowadziła do objęcia urzędu sędziowskiego przez osobę, która nie spełnia wymagań bezstronności i niezawisłości, ustalonych w obowiązującym dziś ustawodawstwie krajowym oraz w standardach europejskich.

Po czwarte, koncepcja indywidualizacji ułatwia przyjęcie gradacji domniemań i założeń, opartej na szczeblu i charakterze sądu, w skład którego wszedł dany neo-sędzia. W moim przekonaniu, jednym z elementów oceny sędziego jest określenie jego oczekiwań co do rodzaju obowiązków i zadań, z jakimi łączyć się będzie nominacja. Nie ma przeszkód, by przyjąć, że bardzo wielu sędziów zakładało, że ich rola ograniczy się do rzetelnego rozpoznawania spraw życia codziennego, pozbawionych bezpośredniego związku z polityką. Odnosiło się to w pierwszym rzędzie do sędziów sądów rejonowych.

Bardziej złożone sytuacje mogły pojawiać się w sądach wyższych, zwłaszcza gdy celem nominacji było powierzenie sędziemu funkcji kierowniczej, zadań dyscyplinarnych czy innych powiązań z „porządkowaniem” sądownictwa przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Szczególnie wyraźnie zaznaczyło się to zaś przy nominacjach do Sądu Najwyższego, bo każdy nowy sędzia musiał orientować się w brutalności procesu politycznej absorpcji tego Sądu.

Ekstremalnym przykładem był skład i sposób tworzenia Izby Dyscyplinarnej, ale nawet w „starych” izbach Sądu Najwyższego pojawiały się osoby, których rzeczywista misja nie ograniczała się do wymierzania sprawiedliwości. Gradacyjne podejście do skutków wadliwości orzeczeń wydawanych z udziałem neo-sędziów zaznaczyło się już w uchwale trzech Izb SN z 20 stycznia 2020 r. i warto je kontynuować w tworzeniu dzisiejszych regulacji prawnych.

Po piąte wreszcie (a być może jest to argument najważniejszy), koncepcja indywidualizacji ułatwia „ratowanie” ważności orzeczeń wydawanych z udziałem neo-sędziów. Gdyby bowiem przyjąć absolutystyczną wersję koncepcji nieważności, to logicznym jej następstwem byłoby także uznanie nieważności orzeczeń wydanych z udziałem osoby nie będącej sędzią. Taka konkluzja jest jednak nie tylko niewykonalna w praktyce, ale też niezgodna tak z Konstytucją, jak i standardami europejskimi.

Podejście indywidualizujące pozwala natomiast na uznanie, że choć wadliwość procesu nominacyjnego może przekładać się na wadliwość samego orzeczenia, to stopień tej wadliwości wymaga oddzielnej oceny, dotyczącej charakteru danej sprawy oraz okoliczności towarzyszących jej rozpoznawaniu.

Raz jeszcze trzeba przypomnieć, że mówimy o rozwiązaniach modelowych, a nie o szczegółach poszczególnych projektów. Oba z nich uwzględniają, oczywiście, wszystkie wspomniane tu problemy i uwarunkowania, często proponując podobne sposoby ich rozwiązania.

Bez wątplenia ostateczny kształt ustawy regulującej te kwestie mieć będzie hybrydowy charakter. Na pewno ważną wskazówką przy przygotowywaniu tej ustawy powinny być omawiane tu projekty, zwłaszcza gdy przybiorą ostateczną postać.



Prof. Ewa Łętowska,
była Rzecznik Praw
Obywatelskich, sędzia
Trybunału Konstytucyjnego
w stanie spoczynku

Trzeba wykonać wyroki ETPCz i TSUE ws. sądów. Neo-KRS i dublerów z TK można odwołać uchwałą Sejmu. Neo-sędziowie powinni jeszcze raz stanąć do konkursów przed nową KRS. Trzeba też uregulować karanie kobiet za aborcję.

Wywiad został opublikowany 14 listopada 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Trwa gorąca dyskusja, jak przywrócić praworządność w Polsce. Od czego Pani by zaczęła?

Ewa Łętowska: Zawsze na takie pytanie odpowiadam, że przede wszystkim należy wykonać wszystkie wyroki TSUE i ETPCz. Nie będę zajmować się technikaliaми, jak w szczególności to wykonać. Bo w tych wyrokach jest zawarte, co trzeba zrobić, jaki efekt osiągnąć. Ale już „jak” to zrobić – to kwestia inwencyjności prawniczej, interpretacyjnej i zręczności politycznej.

Wyrok ETPCz z 2021 roku ws. Xero Flor mówi, że TK w składzie z sędziami dublerami jest wadliwy.

Bo dubler nie jest sędzią spełniającym przesłanki bycia sędzią i wyrok wydany z jego udziałem nie jest wiążący. Sejm w 2015 roku wybrał uchwałą 3 dublerów na wcześniej już zajęte miejsca w TK. Również TK orzekł, że ten wybór nie był prawidłowy i do dziś tego wyroku nie wykonano.

Sprawa jest więc co do zasady prosta. Każdy organ państwowy ma obowiązek serio traktować wyroki ETPCz i TSUE oraz je wykonywać. W moim przekonaniu Sejm po-

wołując się na ocenę wyroku ETPCz może podjąć uchwałę odwołującą z TK osoby niemogące pełnić funkcji sędziego.

I to jest droga, którą należy podążać. Nie zachowujemy się tak samo jak PiS, tylko wykonujemy już istniejące wyroki sądów i trybunałów. Ważne jest, żeby Sejm okazał intencję wykonania tych wszystkich wyroków. Pierwszą rzeczą powinno być złożenie takiej deklaracji w formie uchwały, a potem podjęcie kroków w celu ich wykonania. W ten sam sposób Sejm może wypowiedzieć się też wobec zmian w KRS i SN, również powołując się na wykonanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości.

Tym tropem należy iść. Wykonywanie tych wyroków daje pole do działania uchwałami sejmowymi i legitymizuje zarazem rozproszoną kontrolę sądową. A przecież ich wykonywanie to obowiązek wszystkich organów państwa i ma on zakotwiczenie w Konstytucji.

Taki porządek rzeczy pozwoli na legitymizowanie zmian. Zmiany mogą także następować w drodze decyzji personalnych – tam, gdzie je można przeprowadzić, na przykład w prokuraturze czy administracji wymiaru sprawiedliwości.

Jak wykonać te wyroki ETPCz i TSUE? Dotyczyły one też neo-KRS, czy neo-sędziów w SN.

Sądzę, że musi być przedstawiona jakaś uroczysta deklaracja, że oto powraca się na drogę konstytucyjnej cnoty i wykonywania wyroków. Taka deklaracja intencji. To samo w sobie może pomóc odzyskać utracona wiarygodność, niezbędną choćby do intensyfikacji starań o fundusze z KPO. Wszak warunkiem jest tu choćby rozpoczęcie realizacji kamieni milowych.

Dalej można się odnieść do kwestii KRS, sytuacji w SN i tak dalej. Podkreślam: to nie jest jakieś jedno działanie, jeden akt. Tak jak psucie praworządności było rozciągniętym łańcuchem różnych działań: legislacyjnych na różnym szczeblu, decyzji personalnych – tak przywracanie praworządności też musi być z konieczności procesem złożonym i niejednorodnym, rozciągniętym w czasie.

Poza tym wszystko zależy też od zmiennego, dynamicznego układu sił i umiejętności osiągnięcia celu. Politycy w ramach koalicji powinni się dogadać, jak to w takiej deklaracji zapisać. Deklaracja jest aktem politycznym.

Przywracanie praworządności musi następować działaniami praworządnymi. Ale już realizacja takiej deklaracji to jest mieszanina kroków politycznych i prawnych.

Można to zrobić uchwałami Sejmu, a nie ustawami?

Na zmiany ustawowe nie ma co liczyć, wszak prezydent w momencie inauguracji nowego Sejmu zapowiedział weta. Ale koniecznie należy czynić wysiłki legislacyjne i – cóż – kolekcjonować weta. Wtedy uczytelnia się sytuację. Jaśniej widać, kto jak się zachowuje. W obliczu weta trzeba rozważyć kolejne możliwości działania środkami prawnymi innymi niż ustawa. Sporo można zrobić uchwałami Sejmu.

Czyli 15 sędziów członków nielegalnej neo-KRS, których wbrew Konstytucji powołali politycy (posłowie PiS), można odwołać uchwałą Sejmu w taki sam sposób, jak ich wybrano?

Mogę sobie wyobrazić taki właśnie sposób wykonania wyroku TSUE. Jeżeli nie byłoby szans na nową ustawę (a może prezydent zmieni zdanie, przecież kohabitacja zakłada chyba jakieś rozmowy), wtedy trzeba byłoby wybrać nową KRS na podstawie ułomnej ustawy, tej, która jest. Ale wówczas należałoby wyeliminować czy ograniczyć wpływ polityków na to, co proponują zgromadzenia sędziowskie, nie tolerować skandali z listami poparcia, uczytelnić cały wybór.

Mniej więcej w podobny sposób można byłoby oczekiwać realizacji wyroków TSUE, gdzie tkwi materiał do uzdrowienia (raczej nawet uzdrawiania) sytuacji w SN. Oczywiście zależy to także od gotowości, determinacji i umiejętności łączenia środków prawnych i politycznych.

Neo-sędziów SN trzeba odsunąć od orzekania, a Izbę Kontroli i Izbę Odpowiedzialności Zawodowej należy zamknąć? Z uchwały pełnego składu SN ze stycznia 2020 roku wynika, że każdorazowo skład orzekający z neo-sędzią SN jest wadliwy, a wyrok wydany z jego udziałem jest do podważenia. Legalność tych dwóch Izb została też podważona przez ETPCz i TSUE.

To wynika z uchwały SN. Tę nitkę trzeba pociągnąć od właściwego końca. Nie można z góry przewidzieć gotowych rozwiązań. Ale zakotwiczenie wszelkich działań w idei wykonania orzeczeń Trybunałów (czego przecież wymaga nasza Konstytucja), chroni i legitymizuje zmiany w sądach.

Trzeba cały czas wyjaśniać, że każdy czyn powrotu na drogę cnoty zakotwiczony jest w tych wyrokach. Bo nie ma innej regulacji, która by to zapewniała. Skala destrukcji, która nas dotknęła, jest nieporównywalna do czegokolwiek w przeszłości.

Co zrobić z neo-sędziami sądów powszechnych, którzy dostali nominację od nielegalnej neo-KRS?

Oni czasem są wręcz ofiarami tych zmian. Powinni pozostać w stanie sędziowskim. Ale jeszcze raz powinni stanąć w nowych konkursach przed nową KRS, aby usunąć wszelkie zarzuty. Tak zresztą sprawę ujmują znane projekty ustawodawcze [Iustitii – red.].

Bo tu sprawa wymaga zmian legislacyjnych, a te bez współdziałania z prezydentem nie są możliwe. Na jakich zasadach i jak to współdziałanie się odbędzie i czy odbędzie, trudno przewidywać. Dodam, że nikt nigdy nie proponował też, aby podważać wyroki, jakie zapadły z udziałem tych sędziów.

A co zrobić z wyrokami TK wydanymi z udziałem sędziów dublerów? Skoro nie są to wyroki, to można unieważnić je uchwałą Sejmu, czy po prostu usunąć z Dziennika Ustaw?

Nikt nie wie, jak to zrobić. Są głosy, że powinien to jeszcze raz rozpatrzyć TK. Czy ten, który obecnie mamy? Czy jakiś inny skład, w przyszłości? I jakiej? Kiedy? Przecież im dłużej to by trwało, tym bardziej utrwalają się konsekwencje.

Ja bym podeszła do sprawy sytuacyjnie – starając się rozwiązywać na bieżąco konsekwencje tych wyroków, wszelkimi możliwymi środkami, nie koncentrując się na ich wzruszeniu en masse.

I tu uwaga o bardzo mnie bulwersującej kwestii aborcji. W umowie koalicyjnej zapowiedziano „unieważnienie wyroku” aborcyjnego. Otóż umowa koalicyjna to akt polityczny. To, co dotknęło kobiety, przeciw czemu się protestuje to nie tyle sam wyrok, ile jego skutki. Wyrok stworzył po prostu dogodne warunki i atmosferę eksploatującą oportunizm lekarzy, strach przed rewizjami w dokumentacji, akcje policyjno-prokuratorskie w poszukiwaniu dowodów nielegalnej pomocy przy aborcjach. I to wcale nie znikłoby automatycznie, gdyby nawet jakoś ten wyrok unieważnić. Więc zapowiedź umowy koalicyjnej należy czytać jako obietnicę „odwrócenia skutków” tego wyroku. A to nie polega na unieważnieniu aktu wydanego przez TK, tylko na stworzeniu warunków, by to ryzyko dla lekarzy było mniejsze.

Można ukształtować praktyki prokuratorów, by nie ścigali zarówno kobiet, jak i lekarzy.

Można zmienić zachowanie policji wobec kobiet poddających się aborcji, czy w ogóle leczących się ginekologicznie, które obecnie traktuje się jak świadków niedozwolo-

nych aborcji. Dlaczego tak podkreślam wagę sformułowania umowy koalicyjnej? Bo tu źle określono problem, z którym trzeba się uporać.

I jeżeli okaże się, że „unieważnienie” albo nie nastąpi, albo nastąpi nie wiadomo kiedy, a nawet gdy nastąpi – nie spełni oczekiwań środowisk kobiecych, które uwierzyły politykom. To wzbudzi tylko nową falę frustracji i społecznych niepokojów. Nie należy formułować postulatów kontrproduktywnych.

To co zrobić z tym wyrokiem w sprawie aborcji?

Zostawić go. Chociażby do momentu generalnego uporania się z wyrokami TK wydanymi z udziałem dublerów. Wtedy i ten wyrok byłby podważony. Z tym że – powtórzę – samo to nie polepszy sytuacji kobiet. Nawet pozorny powrót do kompromisu aborcyjnego nie odwróci tego, że na skutek tego wyroku rozwinęły się u lekarzy zachowania oportunistyczne typu: „najlepiej nic nie robić”.

To można zwalczyć innymi środkami. Działaniami w obrębie resortu zdrowia, samorządu lekarskiego. Sytuację kobiet poprawiłaby zmiana kodeksu karnego. Dzięki zmianie przepisów lekarze przestaliby się bać. To zmieniłoby też nastawienie policji do kobiet. No, ale zmiana kodeksu to jednak znów perspektywa weta. Oczywiście, prezydent może zmienić zdanie.



COUR DE JUSTICE
DE L'UNION
EUROPÉENNE

Prof. Marcin Matczak, Uniwersytet Warszawski



Rozpocząć śledztwa, rozbić solidarność środowiska PiS, pokazać rozliczenia w TVP. Zlikwidować neo-KRS uchwałą Sejmu, nie publikować wyroków TK z dublicami, zweryfikować neo-sędziów. Ale nie leczyć cholery dżumą.

Wywiad opublikowano 3 grudnia 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Od czego by pan zaczął naprawę wymiaru sprawiedliwości po 8 latach rządów PiS?

Marcin Matczak: Od prokuratury. Bo najważniejszą rzeczą jest pokazać determinację i uderzyć w lojalność środowisk PiS-owskich. Prokuratura nie ma takiej osłony konstytucyjnej jak TK lub SN. Władza polityczna ma więcej przestrzeni do działania w jej przypadku, mimo wprowadzonych przez PiS zmian do ustawy o prokuraturze. Tu nie będzie złych precedensów.

Przez te precedensy rozumiem samowolne ingerencje władzy politycznej w obszar przestrzeni konstytucyjnej, która daje niezależność np. władzy sądowniczej, NIK, czy NBP.

Prokuratura jest ważna, bo mamy podejrzenie całej masy naruszeń prawa w różnych obszarach i podmiotach. Ja mam podejrzenie, że dużo złych rzeczy działo się w TK. Przekonują mnie do tego ujawnione maile ze skrzynki byłego już ministra Michała Dworczyka. Z tych maili wiemy o wizytach polityków w TK oraz o spotkaniach prezesa TK z politykami.

Chciałbym, żeby w imieniu Polaków przyjrzał się temu prokurator. Jest tu duże podejrzenie przekraczania uprawnień. Jednocześnie obawiam się, że tam może istnieć sojusz ludzi, którzy mogą chcieć się nawzajem kryć. A nic tak dobrze nie rozbija takiego sojuszu, jak rzetelne postępowanie prokuratorskie. Więc zmiany w prokuraturze powinny być realizowane w pierwszej kolejności.

Gdy zmieni się minister sprawiedliwości i prokurator generalny, to uzyska on wpływ na prokuraturę, która jest przecież zarządzana hierarchicznie i obowiązują w niej polecenia służbowe. Owszem, jest problem z Prokuratorem Krajowym [w końcówce rządów PiS dostał większe uprawnienia niż Prokurator Generalny – red.], ale są też analizy, że można go rozwiązać.

Chciałbym, żeby zamiast lojalnych prokuratorów Ziobry, którzy chronili PiS, pojawiły się w Prokuraturze Krajowej takie osoby jak prokurator Ewa Wrzosek. By mogły one prowadzić postępowania bez nacisków, co przywróci normalne funkcjonowanie prokuratury. Postępowania, które dotyczą polityków, powinny być prowadzone przez osoby, które mają twarde kręgosłup i hart ducha.

Uważam, że rozdział stanowisk ministra sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego to dobry pomysł. Trzeba zrobić wszystko, by prokuratura była najdalej od polityki. Ale to nie jest do zrobienia od razu.

Kluczową kwestią na teraz jest, by przeprowadzić rozliczenia, aby prokuratorzy mogli pokończyć umarzone wcześniej śledztwa.

Drugi ruch to media publiczne. Cały proces rozliczania PiS powinien być transparentny. Obywatele, a w szczególności elektorat PiS, powinien widzieć, że to nie dzieje się w zaciszu gabinetów. Powinien czarno na białym zobaczyć, że to nie jest zemsta. Uporządkowanie mediów publicznych jest ważne, bo to właśnie te media mają informować o rozliczeniach i postępowaniach prokuratury.

Mają informować, jakie są stawiane zarzuty, pokazywać dowody. By ludzie wiedzieli, z jakim złem mieliśmy do czynienia. Dlatego jak najszybciej trzeba ukrócić obecną propagandę TVP, z której wynika, że przez ostatnie 8 lat nic się nie stało.

Gdy proces rozliczeń jest transparentny, realizuje się społeczne poczucie sprawiedliwości.

A w innych instytucjach obsadzonych i kontrolowanych przez władzę PiS nie jest możliwa szybka naprawa? Mamy liczne wyroki SN, NSA, TSUE i ETPCz, że obecna KRS jest nielegalna. Że powołane przez PiS dwie Izby SN są nielegalne. Że nominacje dla neo-sędziów są wadliwe. Wystarczy te wyroki wykonać.

Ale w SN, TK, KRS jest to bardziej złożone, bo chronione są zasadą niezależności. I tam działanie szybkie, emocjonalne, może się na naszym państwie długofalowo zemścić. Są na przykład pomysły, by wyzerować TK. Odwołać wszystkich sędziów, bo cały TK jest „zarażony”. Uważam to za fatalny pomysł.

Nie można zwalczać dżumy cholera. Nie można jeszcze bardziej łamać prawa.

Można odwołać z TK trzech dublerów. Można wnioskować o postępowania dyscyplinarne np. dla Krystyny Pawłowicz; za wystąpienia publiczne i słowa, które są niegodne sędziego. Za obrażanie różnych osób, jak posła Tomasza Treli [poseł zarzucił jej, że nie złożyła oświadczenia majątkowego, za co zaatakowała go słowami „dziad kawaleryjski”, „V ruska kolumna” – red.]. Za wyraźne okazywanie sympatii politycznych. I także za działania związane z zasiadaniem w składach orzekających z dublerami.

W sytuacji, gdy jest wyrok ETPCz ws. Xero Flor [ETPCz w 2021 roku uznał, że składy orzekające TK z dublerami nie są legalnym sądem – red.], który wiąże, to ci, którzy orzekali z dublerami, powinni mieć postępowania dyscyplinarne.

Wszyscy w TK orzekali z dublerami. Wszystkim więc należałoby zrobić takie postępowania dyscyplinarne i sprawdzić, czy składali wnioski o wyłączenie lub, czy składali zdania odrębne do wydanych decyzji. Bo wyroki wydane z udziałem dublerów nie są wyrokami.

Dlatego trzeba to zrobić.

Co zrobić z dublerami? Niemal wszyscy są zgodni, że można odwołać ich z TK uchwałą Sejmu. Bo zostali nielegalnie wybrani przez PiS w Sejmie, na wcześniej już obsadzone w kadencji PO-PSL miejsca.

Dublerów można odwołać uchwałą Sejmu. W opracowaniu przygotowanym w ramach Fundacji Batorego pt. „Jak przywrócić państwo prawa” wskazujemy, że podstawą dla uchwały Sejmu w sprawie dublerów jest artykuł 190 ustęp 4 Konstytucji. Przewiduje on, że w celu wykonania wyroków TK można wznowić postępowania w odpowiedniej procedurze.

Normalnie ten przepis wykorzystywany jest do wznowienia postępowań sądowych po wyroku TK. Ale powoływanie sędziów TK odbywa się poprzez uchwały Sejmu, więc to jest właściwa procedura, aby to zrobić. Sejm może podjąć taką uchwałę w związku z orzeczeniem TK z grudnia 2015 roku, w którym stwierdzono, że wybór trzech sędziów do TK jest legalny [chodzi o sędziów wybranych za czasów PO-PSL, od których ślubowania nie przyjął prezydent, to ich miejsce zajęli wybrani potem przez PiS dublerzy – red.].

Dlatego można usunąć dublerów zgodnie z prawem. Zgodnie z prawem władza polityczna może też ingerować w sądy TK, SN, KRS, ale tylko w sytuacji, gdy ma

podstawę w orzeczeniu władzy sądowniczej.

Odwołujemy dublerów i na ich miejsce wchodzi trzech wcześniej wybranych sędziów TK, których zablokował prezydent i PiS?

Należy im umożliwić podjęcie tej funkcji, choć nie wiem, czy będą tego chcieli. Mogą też przejść w stan spoczynku i wtedy zwolnią się w TK trzy miejsca. A prezydent powinien podporządkować się decyzji Sejmu. Mówił wcześniej, że nie może przyjąć od tej trójki ślubowania, bo te miejsca są już zajęte. Ale to on sam pomógł je zająć, powołując dublerów. Po odpowiedniej uchwale Sejmu powinien jednak przyjąć ślubowanie od tych sędziów, ponieważ wtedy te miejsca będą już wolne.

Były prezes TK, prof. Andrzej Zoll i konstytucjonalista prof. Wojciech Sadurski mówili, że można uznać de facto cały TK za nielegalny. Bo było dużo nieprawidłowości w jego funkcjonowaniu. Nielegalnie wybrano na prezesa TK Julię Przyłębską, która zresztą nadal jest na tym stanowisku, pomimo zakończenia kadencji. Są opinie, że ze złamaniem prawa wybrano też do TK byłych posłów związanych z PiS: Krystynę Pawłowicz i prokuratora stanu wojennego Stanisława Piotrowicza. Bo w dacie wyboru mieli więcej niż 65 lat, a przepisy uchwalone przez PiS mówią, że w tym wieku sędziowie przechodzą w stan spoczynku. Zoll i Sadurski mówią, że cały TK został zainfekowany nieprawidłowościami.

Uważam, że dla stabilności prawa politycy nie mogą sami decydować w tych kwestiach. Nie ma orzeczenia, które mówi o wyborze Przyłębskiej na prezesa TK oraz o wyborze Pawłowicz i Piotrowicza do TK. Nie ma też orzeczenia, które mówi, czy Przyłębska nadal jest prezesem. Trzeba znaleźć drogę sądową dla ustalenia tego przed sądem krajowym lub ponadnarodowym. Udało się to w sprawie KRS i dublerów. Tak to się robi. To nie polityk ma o tych sprawach decydować, a sąd.

Ale jaki sąd miałby w Polsce ocenić legalność poszczególnych osób w TK? SN, w którym więcej niż połowa sędziów to równie wadliwi neo-sędziowie, czy sądy powszechne?

Nie analizowałem szczegółowo, jakiego rodzaju to może być postępowanie, ale jest kilka dróg, w tym droga międzynarodowa. Może zresztą ta sprawa sama się rozwiąże w sytuacji prowadzenia postępowań przez prokuraturę oraz prowadzenia postępowań dyscyplinarnych.

Na początku 2023 roku pełnomocnicy posła Treli złożyli wniosek o uchylenie immunitetu Pawłowicz [poseł chciał wytoczyć jej w sądzie proces o zniesławienie – red.]. TK odrzucił to większością 7 do 6 głosów. Więc jeszcze przed wyborami jej status

wisiał na włosku. Liczę na to, że tam jakiś instynkt przetrwania zapanuje.

Myślę, że rozpoczęcie postępowań karnych w sprawie tego, co zdarzyło się w TK, rozbije solidarność nominatów PiS. Jak tylko pojawiły się maile ze skrzynki Dworczyka, już widzieliśmy pierwsze objawy popłochu w TK. Mariusz Muszyński ujawnił wtedy swoje notatki, które podobno stale robi [Muszyński jest dublerem, notuje wszystko, co działo się w TK Przyłębskiej – red.]. Tak się dzieje z instytucjami zepsutymi, które w sytuacjach zagrożenia psują się jeszcze bardziej.

Jak rozwiązać problem wyroków wydanych z udziałem dublerów? Wystarczy usunąć je z Dziennika Ustaw?

Uznać je ustawowo za nieistniejące. Ale niepublikowanie ich w Dzienniku Ustaw też jest dopuszczalne. Zastanowiłbym się nad tym. Nie jest dobrym pomysłem publikować je z adnotacją, że wyrok został wydany z udziałem dublerów i nie wywołuje skutków prawnych. Bo już sama publikacja pozwala wyrokowi wywołać skutki prawne.

To stanowisko oparte na wyroku ETPCz ws. Xero Flor. On daje podstawę do takiego działania. Nie będzie już sytuacji, z jaką mieliśmy do czynienia 8 lat temu, gdy podstawą odmowy publikacji było widzimisię polityka. Jak w przypadku premier Beaty Szydło, która odmówiła publikacji legalnych wyroków TK.

Teraz sytuacja jest inna. Nowy premier nie będzie działał samowolnie, bo odmawiając publikacji, będzie opierał się na orzeczeniach sądowych. Chodzi cały czas o to, by nie wywoływać złego precedensu, na którym ktoś mógłby oprzeć się w przyszłości. Jeśli polityk chce ingerować w sytuację prawną trzeciej władzy, musi pokazać podstawę do swojego działania w orzecznictwie tej trzeciej władzy.

Sędzia TSUE, prof. Marek Safjan mówi, żeby wykonać wszystkie wyroki ETPCz i TSUE. Są głosy, że w przypadku wetowania nowych ustaw przez prezydenta, można pomijać niezgodne z Konstytucją i prawem europejskim przepisy uchwalone przez PiS. I wprost stosować prawo europejskie, które zgodnie z Konstytucją jest ponad ustawami. Pozwala na to TSUE w swoich orzeczeniach.

Powinniśmy przypomnieć sobie hierarchię aktów prawnych. Zgodnie z naszą Konstytucją umowa międzynarodowa ratyfikowana przez Polskę jest ponad ustawą [np. Traktaty UE i Europejska Konwencja Praw Człowieka – red.]. Orzeczenia TSUE pochodzą z tej umowy. Nie ma więc problemu, by sędziowie i inne organy mogły się na tym bezpośrednio opierać.

Problem pojawia się wtedy, gdy schodzi się niżej, na poziom podmiotów z mniejszą wiedzą prawniczą np. policji. Tu zaczyna się ryzyko złego zastosowania przepisów. Nie ma jednak przeszkód, by sądy i prokuratura bezpośrednio stosowały prawo europejskie. Powinniśmy wrócić do roli ważnego, odpowiedzialnego państwa członkowskiego UE i przestrzegać wiążących nas umów. A te wymagają stosowania orzeczeń ETPCz i TSUE.

Z tych orzeczeń wynika, że neo-KRS jest upolityczniona i wadliwa. Zaś SN orzekł, że jej skład jest sprzeczny z Konstytucją, która nie dała posłom PiS prawa do wyboru do Rady 15 członków-sędziów. Jak teraz wykonać te orzeczenia, by zlikwidować neo-KRS?

Właściwe jest postępowanie przed Sejmem. Jest podstawa, by władza polityczna uchwałami Sejmu uregulowała status tych 15 członków przez Sejm, jak w przypadku dublerów. Władza polityczna podejmuje uchwałę w sprawie neo-KRS, ale nie robi tego samowolnie, ponieważ wykonuje wyroki trzeciej władzy.

Jak wybrać nowych sędziów do KRS? Nie ma szans na nową ustawę, bo zawetuje ją prezydent.

Tu mamy problem. Odwołanie ich jest możliwe uchwałą Sejmu, a powołanie nowych musi odbyć się na podstawie ustawy. A jedyną ustawą jest ta obecna, wadliwa. Więc należy ją zmienić. Ale pojawił się pomysł, moim zdaniem zgodny z duchem prawa, żeby Sejm powołał sędziów ponownie.

Sejm mógłby oświadczyć: „Mamy wadliwą ustawę. Wadliwość polega na tym, że poprzednio powołanie sędziów dokonało się z pominięciem woli sędziów. Ale nie możemy zmienić ustawy, ponieważ zawetuje ją prezydent. Więc korzystamy z tego narzędzia. Inicjatywę selekcji kandydatów dajemy jednak sędziom”.

Sędziowie wybraliby kandydatów do KRS poprzez Zgromadzenia Sędziów, które później przedstawią ich Sejmowi. A on powołuje ich zgodnie z duchem Konstytucji, by dać w KRS rzeczywistą reprezentację sędziowską. Nie jest to najlepsze rozwiązanie, ale taki mamy klimat – przynajmniej realizuje ducha prawa.

Co z zrobić z neo-sędziami? Są dwie opcje. Weryfikacja lub cofnięcie wszystkim nominacji i ogłoszenie nowych konkursów.

Ważną wartością konstytucyjną jest stabilność prawa. Zgodnie z wartościami obecnymi na przykład w artykule 190 ustęp 3 Konstytucji, można się zgodzić na czasowe trwanie rozwiązania niekonstytucyjnego, jeśli jego natychmiastowe usunięcie

spowodowałyby ogromną niestabilność. To chroni przed chaosem.

Owszem można powiedzieć: „zainfekowano cały system i wywalamy wszystkich neo-sędziów na bruk”. Bo powinniśmy być biblijnie konstytucyjni na zasadzie: „tak, tak, nie, nie”. Ale sama Konstytucja taka nie jest, o czym świadczy jej artykuł 190 ustęp 3, który przewiduje możliwość czasowego pozostawienia w obrocie prawnym rozwiązań niekonstytucyjnych, by zapewnić stabilność prawa.

Pomysł z weryfikacją jest jednak lepszy, bo trwa w czasie, a więc nie jest zmianą nagłą. Rozpoczynamy postępowania, ustalamy termin i wszyscy nominowani przez neo-KRS poddają się weryfikacji.

Chaosu nie będzie. Iustitia, której projekt zakłada cofnięcie nominacji, proponuje też, by neo-sędziowie pokończyli zaczęte sprawy. Zaś były I prezes SN prof. Adam Strzembosz mówił, że lukę w sądach wyższych instancji można wypełnić delegacjami dla sędziów, którzy w czasach PiS zachowywali się przyzwoicie. Oni mogą też pokończyć sprawy neo-sędziów, bo prawo zezwala już nawet na przejmowanie zaczętych procesów karnych. Jednocześnie wielu neo-sędziów wróciłoby na wcześniej zajmowane miejsca, głównie do sądów niższych instancji.

Każde działanie, które zapewni stabilność, należy rozważyć. Traktuję to jako działanie osłonowe, by nie zawalił się system. I może to być właściwe.

Jest jeszcze aspekt etyczny i moralny. Wielu sędziów nie stawało w konkursach przed neo-KRS, bo nie chcieli stawać przed nielegalnym organem. Przez to te konkursy były niekonkurencyjne. Często było tak, że był jeden kandydat na jedno miejsce. Poza tym neo-KRS często dawała awanse swoim sędziom, a wycinano sędziów niezależnych np. takich, którzy podpisali apel do OBWE lub o wykonanie orzeczeń TSUE. Były członek neo-KRS, poseł KO Bogdan Zdrojewski mówił OKO.press, że do sądów wyższych instancji startowali głównie oportuniści. Zachowanie nominacji dla neo-sędziów skrzywdziłoby więc tych sędziów, którzy świadomie nie kandydowali i bronili praworządności.

Weryfikacja to pojęcie wieloznaczne. Można weryfikować wcześniejsze konkursy, a może to też polegać na powtórzeniu tych konkursów, z otwarciem na nowych kandydatów. Zgadzam się, że jest cała masa porządných sędziów, którzy uznawali za niegodnie i niesłuszne uczestniczenie w tych konkursach. I sytuacja, że są traktowani gorzej, jest niesprawiedliwa.

Jeśli mielibyśmy rozwiązanie powtarzające konkursy z dopuszczeniem nowych kandydatów, ale jednocześnie zachowujące stabilność sądów, to takie rozwiązanie realizuje konstytucyjną zasadę sprawiedliwości społecznej. Wąska weryfikacja sprawdzająca tylko tych, którzy wygrali niekonkurencyjny konkurs, byłaby niesprawiedliwa.

Potrzebujemy weryfikacji sensu largo, tak by nikt z sędziów nie czuł się oszukany.

Co zrobić z Sądem Najwyższym? Ponad połowa sędziów to neo-sędziowie SN. Są też dwie nielegalne Izby powołane przez PiS. To Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, której legalność podważył ETPCz. Jest też Izba Odpowiedzialności Zawodowej, której legalność też wstępnie podważył ETPCz. Kwestionuje ją też Komisja Europejska i sam PiS, który chciał przenieść stamtąd do NSA dyscyplinarki sędziów. Co zresztą jest sprzeczne z Konstytucją.

Poziom chaosu w SN jest ogromny. Nie ma chyba lepszego pomysłu jak powtórzenie konkursów do SN przed KRS. Bo tu jest źródło problemów. Można rozważyć ustawy, które wykonują orzeczenia Trybunałów i zmieniają strukturę SN. Ale po raz kolejny podkreślam: władza polityczna – Sejm, Senat, rząd, prezydent – nie może działać sama z siebie, tylko na podstawie glejtu otrzymanego od władzy sądowniczej.

Oczywiście, zmianom w SN na przeszkodzie będzie stał prezydent. Może jednak będzie jakaś przestrzeń do działania, by go postawić publicznie w roli samotnego obrońcy nielegalności SN. W roli kogoś, kto nadał, mimo zmiany władzy, opóźnia reformy blokujące pieniądze z KPO. Taka presja społeczna nieraz działa.

Na przeszkodzie będzie stał też TK. Obszarów tarcia będzie dużo, tego nie unikniemy. Uważam jednak, że trzeba uchwalić nową ustawę, nawet jak będzie weto prezydenta. Bo to otworzy przestrzeń do publicznej dyskusji i publicznej oceny tej sytuacji. Politycznie dla prezydenta będzie to obecnie trudniejsze niż kiedyś, zwłaszcza jeśli zmiany będzie można powiązać z uzyskaniem KPO. A telewizja publiczna nie będzie już prezydenta za wszystko chwalić.

A jeśli chodzi o TK, sytuacja, jak już mówiłem, może zmienić się, gdy rozpoczną się postępowania prokuratorskie dotyczące Trybunału. To osłabi ich źle pojętą solidarność pod tytułem „ręka rękę myje”, osłabi także ich legitymację.

Proces naprawy państwa prawa nie będzie prosty, ale musi się toczyć. Nie ma innego wyjścia. Musi jednak być zgodny z prawem, bo nie można leczyć dżumy cholerą. Marek Aureliusz mawiał: „Najlepszą zemstą jest bycie niepodobnym do tego, który wyrządził nam krzywdę”.



Prof. Krystian Markiewicz, sędzia, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”

Sądy są w zapaści i wymagają pilnej naprawy. Ale muszą być rozliczenia sędziów, którzy zrobili szybkie „kariery”. Nie można też zostawić awansów dla neo-sędziów, bo skrzywdzi to tych, którzy za cenę represji bronili sądów.

Wywiad opublikowano 1 grudnia 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: W sobotę 25 listopada 2023 sędziowie z Iustitii na specjalnym zjeździe wezwali polityków do szybkiej naprawy sądów. Oczekujecie natychmiastowej likwidacji nielegalnej neo-KRS. Po co taka odezwa? Nie ma jeszcze nowego rządu.

Krystian Markiewicz: To deklaracja z naszej strony. Pokazujemy, że jesteśmy gotowi na współpracę, by zadbać nie tylko o rządy prawa, ale też wreszcie zastanowić się nad usprawnieniem sądów dla ludzi na następne 20-30 lat.

Sytuacja w sądach jest tragiczna.

Nie ma na co czekać, pracy jest dużo i już można wprowadzać zmiany. Jest parlament, trzeba działać.

Na tym zjeździe mówił pan, że sędziowie wygrali wojnę. Że obroniliście praworządność. Ale teraz możecie przegrać pokój. Gorzkie słowa. Zabrzmiały jak obawa, czy demokratyczna opozycja odwróci zmiany wprowadzone w sądach przez PiS i czy rozliczy ludzi ministra Ziobry.

Przegrywamy pokój przez każdy dzień nicnierobienia. Może lepiej byłoby wygodniej posiedzieć i świętować zwycięstwo. Ale już mamy grudzień, potem są święta. Nie ma na co czekać, musimy iść do przodu. Sejm może pracować nad projektami, są już gotowe. Chcemy o nich dyskutować. Już dziś można odwołać neo-KRS uchwałą Sejmu.

Tymczasem po wyborach szybko okazało się, że są różne koncepcje przywracania praworządności. Helsińska Fundacja Praw Człowieka skrytykowała projekty Iustitii. Widać wyraźne napięcie i podziały na linii sędziowie – fundacja, która zmiany wolałaby wprowadzać wolniej, raczej ustawami i jest za weryfikacją neo-sędziów.

Różnice wynikają z różnych założeń. My przyjmujemy założenie, że neo-sędziowie nie zostali powołani, bo nie było KRS. I w związku z tym nie korzystają z ochrony praw nabytych. Fundacja uważa, że to tylko wadliwość, która nie znosi ich powołania. Tylko nie widzi tych sędziów, którzy nie startowali w konkursach neo-KRS. Co z nimi? Sami są sobie winni, że nie chcieli ubiegać się o awans przed organem niezgodnym z Konstytucją i prawem europejskim?

Dlatego uważamy, że konkursy należy powtórzyć, z równym dostępem dla wszystkich, z pełną konkurencją i odwołaniem do SN. To nas różni od fundacji. Staramy się dyskutować, ale trudno znaleźć rozwiązanie.

Jest jeszcze aspekt praktyczny. Uważamy, że problem trzeba rozwiązać systemowo, bo tylko tak da się to zrobić bez wywracania do góry nogami sądownictwa. Cofnięcie wszystkim neo-sędziom nominacji i powtórzenie konkursów sprawi, że cały proces nie będzie trwał długo.

Weryfikacja neo-sędziów w indywidualnych komisjach potrwa kilka, kilkanaście lat z odwołaniami.

To wykończy sądy, a problem nie zniknie. Dlatego uważamy, że weryfikacja się nie uda. Problem zostanie rozmyty. W Polsce nigdy nie udawały się rozliczenia.

Poza tym walczymy, by obywatele stawali w sądach przed odważnymi i najlepszymi sędziami, którzy wiedzą, co to znaczy Konstytucja i nie boją się stosować prawa europejskiego. Czy ktoś chciałby mieć proces przed sędzią, który tego nie stosuje? Każdy obywatel ma prawo, by jego sprawę rozpoznał prawdziwy sąd, i państwo nie robi mu łaski.

Pojawił się też zarzut, że sędziowie nie powinni pisać dla siebie projektów ustaw. To zarzut wobec Iustitii. Zgadza się pan z tym?

Póki co nikt tego jeszcze nam nie powiedział wprost. Ale ciężko byłoby napisać prawo prasowe bez dziennikarzy, czy ustawę o zawodzie lekarza lub szpitalnictwie bez lekarzy.

Tak samo ciężko uzdrawiać sądownictwo bez sędziów, to wydaje się pomysłem nieracjonalnym. Jest jeszcze drugie zagadnienie. Chętnie bym zerknął na inne projekty, ale ich nie ma. Prof. Marek Safjan mówi, że najgorsze będzie, gdy będziemy stali w miejscu.

My nie domagamy się tego, by nasze projekty były uchwalone od a do z. Chcemy poddać je konsultacji, tak, byśmy stworzyli sądy działające dla obywateli najlepiej, jak się da.

Nie chodzi o to, by sędziom było dobrze, tylko by ludzie mieli zaufanie do sądów.

Padły jeszcze zarzuty, że jesteście roszczeniowi jak Kościół katolicki po upadku PRL-u. Że chcecie przywilejów, nagrody za obronę praworządności. Jedna z członkiń Iustitii pisała, że niektórzy sędziowie budują sobie teraz kartę kombatanta. Bołą takie określenia?

Nie chcę się do tego ustosunkowywać, nie rozumiem tego. Na szczęście takie glosy to mniejszość. Są w naszym gronie sędziowie, którzy zapłacili wielką cenę w tych ostatnich latach właśnie za tę obronę praworządności i niezależności sądów.

Mieli różne kłopoty rodzinne, karne, dyscyplinarki. Pogorszyło się im zdrowie. Wiem, ile to ich kosztowało, nie mieli komfortu życiowego. Ja nie słyszę od nich, że mają roszczenia. Od wielu lat mają tylko jedno roszczenie – by w Polsce były rządy prawa, nie bezprawia.

Pod tym względem jesteśmy roszczeniowi i będziemy. To nasze prawo i obowiązek.

Skończymy z takimi oskarżeniami wobec sędziów. Jeśli ktoś się z nami nie zgadza, niech zaproponuje swoje pomysły, projekty. Jesteśmy otwarci na rzeczową dyskusję. Nie ma czasu, by stać dalej i patrzeć na upadek sądów. Ludzie, którzy wychodzili w obronie sądów na ulicę, nie wybaczą nam tego.

Tylko prosimy o kompleksowe działania, a nie hasła typu mediacja nam wszystko rozwiąże. Nie rozwiąże, bo ona od lat nie działa. Albo teraz ułożymy na nowo fundamenty wymiaru sprawiedliwości, albo wejdziemy w jałowe rozmowy i nadal nic się nie zmieni.

Czy ktoś wam podziękował za obronę państwa prawa i trójpodziału władzy? To na was zatrzymała się machina PiS, której celem było podporządkowanie całego państwa. Dwa tygodnie temu zjazd mieli niezależni prokuratorzy z Lex

Super Omnia. Usłyszeli od zaproszonych gości dużo miłych słów i podziękowań za obronę niezależności prokuratury.

Słyszę to w prywatnych rozmowach. Podziękowała mi koleżanka z uniwersytetu w imieniu całego młodego pokolenia. Za to, że pomogliśmy uratować państwo i demokrację.

A politycy demokratycznej opozycji podziękowali sędziom?

Nie słyszałem, ale też tego nie oczekuję.

U części sędziów pojawiła się też gorycz zwycięstwa. Są głosy, że jeśli nie będzie rozliczeń, to odejdą z sądów. Mówił to m.in. sędzia Waldemar Żurek, który był najbardziej represjonowanym za obronę praworządności sędzią.

To jest niepokojące. Jeśli tego nie rozliczymy, to mam wątpliwości, czy ci sędziowie będą jeszcze kiedyś bronić państwa polskiego. Jeśli potraktuje się ich na zasadzie: „zrobiliście swoje, odejdźcie”; to każdy jest człowiekiem i w takiej sytuacji będzie miał zrozumiałe emocje.

Teraz obroniliśmy sądy ledwo, ledwo. Ale się udało. Bez tych sędziów, którzy narażali się na represje i bez tych sędziów, którzy nie startowali w konkursach przed neo-KRS byśmy tego nie zrobili.

Zresztą sędziowie z Iustitii lub sędziowie aktywni w obronie praworządności, gdyby nawet startowali, to i tak nie mieli szans wygrać tych konkursów. Z Iustitii startowali tzw. kamikadze; i wszystkie konkursy przegrali. Członkostwo w Iustitii było obciążające. Z tego powodu nasi członkowie nie mieli też szans na stanowiska w sądach.

To, co udało się w Polsce, docenia cały świat, polscy sędziowie są wzorem dla innych. Na naszym przykładzie uczą się, jak bronić praworządności. Nie oczekujemy za to niczego poza przyzwoitością. I nie wyobrażam sobie, żeby sędzia Żurek miał odejść z zawodu sędziego. To byłoby niesprawiedliwe, to byłaby porażka państwa polskiego.

Nie kupuję argumentacji, że sędziowie, którzy nie startowali w konkursach, mieli po prostu pecha. Że szkoda ich, ale cóż, takie jest życie. Tak można mówić z za ciepłego biurka. My jednak wiemy, jakie to było życie i czasy. Wieczne nerwy, stres, setki dyscyplinarek lub innych form dyskryminacji oraz szykan w pracy.

Dlatego nie zgadzamy się na mówienie – takie były czasy, były minęło, zostawiamy wszystkie awanse i nominacje. Nie po to był ten zryw wszystkich prawników i obywateli, by przejść nad tym do porządku dziennego i zająć się prozą życia. Wrócić do załatwiania wieloletnich zaległości i pracować ponad siły.

A ci, co w ostatnich latach awansowali, będą się nimi cieszyć i nawet mniej pracować, bo mają też wysokie, funkcyjne stanowiska. Bo uznajemy, że mają prawa nabyte. I nieważne, że nominacje dał im organ niezgodny z Konstytucją. Zgoda na to byłaby wyrzuceniem wysiłku społeczeństwa obywatelskiego do kosza.

Jeśli nie będzie rozliczeń i cofnięcia nominacji dla neo-sędziów, to pan też odejdzie z zawodu sędziego?

Nie odejdę z tego powodu. Będę oczywiście starał się jak najlepiej robić to, co robię. Ale na pewno byłoby okupione to jakimś poczuciem niesprawiedliwości, a nawet porażki.

Jaką cenę zapłacił pan za 8 lat obrony praworządności? Stał pan na czele największego stowarzyszenia sędziów w Polsce i był jednym z głównych celów ataków władzy PiS. To głównie w pana była wymierzona afera hejterska, która miała pana oszkalować. Zrobiono panu kilka dyscyplinarek, a za wywiad dla OKO.press o tym, jak wykonać orzeczenia TSUE ws. Izby Dyscyplinarnej, postępowanie wszczęła nawet Prokuratura Krajowa.

Jakąś cenę zapłaciłem. Nie jest tak, że łatwo było być prezesem Iustitii. Nie było łatwo zapewnić działanie całej organizacji, dbać o to, by sędziowie byli widziani, by byli symbolami walki o rządę prawa.

W żadnym momencie nie chciałem zrezygnować z funkcji prezesa. Ale miałem wiele okresów w życiu, gdy funkcjonowałem na granicy możliwości spokoju psychicznego. Ktoś, kto ma rodzinę i dziecko wie, co to znaczy być hejtowanym, gdy wszystkie media pokazują twój wizerunek. Mam 11-letniego syna. Chroniliśmy go przed aferą hejterską. On to wszystko widzi. Ale nie chcę o tym mówić. Chronię jego prywatność.

Kiedyś szef Europejskiego Stowarzyszenia Sędziów pytał mnie, czy nie boję się mówić, co władza robi z sądami i czy nikt mi nic w kraju za to nie zrobi. Tak to widziano poza Polską.

By gruntownie zreformować sądy potrzebne będą nowe ustawy. Będzie je jednak wetował prezydent Andrzej Duda, który brał udział w demontażu niezależności sądów. Co

można zrobić bez ustaw, czekając dwa lata na koniec jego kadencji?

Zatrzymać neo-KRS uchwałą Sejmu [odwołać 15 członków-sędziów – red.]. Nie powołujemy nowych członków, tylko czekamy dwa lata na nową ustawę. W tym czasie wakaty w sądach obsadzamy sędziami delegowanymi [są też opinie, że nowych 15 członków-sędziów mogą wybrać Zgromadzenia Sędziów, a parlament ich tylko zatwierdzi – red.].

Dużo też może nowy minister sprawiedliwości. Może wstrzymać nowe konkursy na stanowiska sędziowskie. Może odwołać rzeczników dyscyplinarnych i prezesów sądów. Mają kadencje, ale są możliwości prawne jej przzerwania. Należy rozważyć natychmiastowe odwołanie neo-sędziów z delegacji w sądach wyższych instancji i ze stanowisk kierowniczych.

Wszczynamy dyscyplinarki dla tych, którzy naruszyli godność urzędu sędziego. Jednocześnie, by odblokować sądy, minister sprawiedliwości podejmuje działania, które zwiększą ich efektywność. Pomoże w tym elektronizacja postępowań, podwyższenie wynagrodzenia asystentów sędziów plus kolejne etaty dla asystentów i referendarzy. Oni odciążą pracę sędziów. To można zrobić bez ustawy. Pod warunkiem, że minister sprawiedliwości będzie chciał to zrobić i będzie zdeterminowany.

Mówicie, że chcecie zbudować nowoczesne sądy. Ludzie chcieliby, by były one też sprawiedliwe. Tego brakowało im przed 2015 roku.

Musimy otworzyć się na ludzi i na sędziów obywatelskich [ławników – red.]. Chcemy, by prezesi sądów sprawozdania z działalności składali również na poziomie samorządów terytorialnych. W szkołach powinna być edukacja z podstaw prawa i funkcjonowania państwa. Dzieci nie wiedzą, co mogą robić w internecie, czy mogą stamtąd coś ściągnąć, są tam hejtowane. Państwo nie bierze za to odpowiedzialności.

Minister sprawiedliwości może na przykład szybko opracować ze specjalistami językowymi proste pouczenia – żeby ludzie wiedzieli, co sąd mówi i czego oczekuje. Żeby nie bali się odbierać pism z sądów. Dziś dostają pouczenia napisane trudnym prawnym językiem.

Dalej. Sędziowie we współpracy z adwokatami i radcami prawnymi muszą stworzyć inną otoczkę procesów. Obywatel nie może bać się sądu. Powinien czuć się tam zaopiekowany. Jeśli po ludzku wytłumaczy mu się, o co w tym chodzi, to zbuduje to zaufanie.

Jeśli pozwy frankowe – które w warstwie prawnej są do siebie podobne – będą rozstrzygane elektronicznie, to sędziowie będą mieli czas na inne, ważne sprawy. Obywatel będzie miał szansę na to, że wyrok dostanie w rozsądnym terminie. Ja na wyrok ws. afery hejterskiej czekam już 4 lata [Markiewicz pozwał osoby zamieszane w aferę hejterską, w tym byłego wiceministra sprawiedliwości Łukasza Piebiaka – red.].

Przez ostatnie 8 lat byliście z obywatelami na ulicy. Zostaniecie tam już z nimi?

Tak, zostajemy z obywatelami. Ostatnie 8 lat nauczyło nas, co jest istotą bycia sędziego. Mamy dług do spłacenia. Teraz spotkań z ludźmi musi być jak najwięcej. One były potrzebne, dobre i będziemy je kontynuować. Pojedziemy na każde zaproszenie do Jasła, Radomia, czy Słupska.

Prof. Anna Rakowska, Uniwersytet Łódzki



Cofnąć nominacje dla neo-sędziów, uchylić obwieszczenia o konkursach dla nich i odsunąć od orzekania. Nie spełniają kryteriów etycznych. Odwołać KRS i dublerów z TK. Sądy mają być nowoczesne i sprawiedliwe.

Wywiad opublikowano 11 grudnia 2023 roku.

Neo-sędziowie nie spełniają kryteriów etycznych

Pytanie, jak przywrócić standardy praworządności w wymiarze sprawiedliwości po ostatnich wyborach parlamentarnych przestało być li tylko pytaniem retorycznym. Działania władzy przez ostatnie osiem lat zdewastowały sądownictwo, a nasze konstytucyjne prawo do niezależnego, niezawisłego sądu stało się co najmniej wątpliwe.

Nowa władza musi więc podjąć starania zmierzające do przywrócenia praworządności i standardów konstytucyjnych. Niestety, niemal każdy element systemu sądownictwa został naznaczony piętnem „reform” wprowadzanych przez rząd PiS, dlatego też proces przywracania praworządności musi dotyczyć każdego z nich. Oczywiście nie będzie łatwo.

Co prawda w Sejmie i w Senacie ugrupowania prodemokratyczne mają większość, tym niemniej urząd prezydenta nadal sprawuje Andrzej Duda, który nie tylko brał czynny udział w dewastowaniu sądownictwa, ale nadal publicznie deklaruje, że będzie „bronił osiągnięć ostatnich ośmiu lat”, a więc – zapewne – wetował ustawy przywracające standardy. Co więc w takich warunkach ustrojowych można zrobić?

Trybunał Konstytucyjny

Pierwszą instytucją, którą udało się PiS przejąć i upolitycznić, był Trybunał Konstytucyjny. Nie bez przyczyny. Ten ruch ułatwił przeprowadzanie kolejnych niekonstytucyjnych zmian ustrojowych, w szczególności właśnie w sądownictwie.

W środowisku prawniczym nie budzi wątpliwości niekonstytucyjność i niezgodność ze standardami europejskimi wyboru przez Sejm w grudniu 2015 roku trzech tzw. sędziów-dublerów. Ocena ta znajduje potwierdzenie nie tylko w opiniach konstytucjonalistów, ale także w orzecznictwie sądów, w tym międzynarodowych.

Dość podać jako przykład wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Xero Flor przeciwko Polsce (skarga nr 4907/18, wyrok z 7 maja 2021 roku), w którym ETPCz uznał, że Trybunał Konstytucyjny, w którym zasiada sędzia-dubler nie spełnia standardów sądu ustanowionego ustawą.

Rację mają więc ci prawnicy, którzy twierdzą, że skoro poza konstytucyjne działania zostały zapoczątkowane przez Sejm w drodze uchwał (Sejm VII kadencji w drodze uchwał „unieważnił” wybór do TK pięciu sędziów, w tym trzech wybranych legalnie), to przywrócenie stanu zgodnego z konstytucją również mogłoby nastąpić w drodze uchwał Sejmu.

Być może zatem, jak twierdzi Piotr Mikuli [profesor nauk prawnych z UJ, członek Polskiego Towarzystwa Prawa Konstytucyjnego – red.], konieczne na początku procesu przywracania praworządności będzie odwołanie się do stanu wyższej konieczności konstytucyjnej, demokracji zdolnej do obrony.

Sytuacja, w której Trybunał Konstytucyjny, z uwagi na obecność sędziów-dublerów, jest w istocie niezdolny do orzekania, a jego wyroki mogą być skutecznie kwestionowane, jest bowiem nie do przyjęcia w demokratycznym państwie prawnym, podobnie jak nie do przyjęcia byłaby perspektywa tolerowania przez państwo (demokratyczną większość) stanu naruszającego standardy praworządności.

W sytuacji stanu wyższej konieczności konstytucyjnej na pierwsze miejsce wysuwa się realizacja podstawowych wartości konstytucyjnych, co otwiera możliwość takiego podejścia interpretacyjnego, które zakłada odwoływanie się do co prawda niestandardowych, ale uzasadnionych systemowo rozwiązań, koniecznych z punktu widzenia aksjologii Konstytucji.

Pierwszym krokiem na drodze przywracania praworządności w TK powinno więc być pozbycie się trzech sędziów-dublerów, co może nastąpić w drodze uchwał sejmowych. Na stanowiska sędziowskie, które oni przez ostatnie osiem lat zajmowali, powinni wrócić sędziowie wybrani zgodnie z konstytucją przez Sejm VII kadencji.

Krajowa Rada Sądownictwa

Krajowa Rada Sądownictwa jest drugim organem, któremu władza PiS w ciągu ostatnich ośmiu lat nadała poza konstytucyjny charakter, uchwalając ustawę o wyborze 15 sędziów wchodzących do KRS przez Sejm, a nie – jak tego wymaga aksjologia i systematyka konstytucji i co nigdy nie budziło jakichkolwiek wątpliwości wśród konstytucjonalistów – przez sędziów.

Zasiadająca w KRS – organie który decyduje o nominacjach, awansach, czy stanie spoczynku orzeczników – piętnastka sędziów zatruwa cały system sądownictwa i nadaje temu organowi niekonstytucyjny charakter.

Podobnie jak w przypadku Trybunału Konstytucyjnego, tak też w przypadku KRS, ocena co do niezgodności składu tego organu ze standardami konstytucyjnymi jest oczywista. Wynika z orzecznictwa, w tym sądów międzynarodowych, jak ETPCz i Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Dlatego też tak samo zasadne jest podjęcie przez Sejm X kadencji uchwał dotyczących prowadzących do usunięcia wybranych przez Sejm sędziowskich członków KRS i to powinien być drugi krok na drodze do przywracania praworządności.

Zgłaszając taki postulat należy pamiętać, że niemożliwe jest – na gruncie obowiązującej ustawy o KRS – przeprowadzenie wyborów sędziów-członków KRS zgodnie ze standardami konstytucyjnymi; oczywiście należy podjąć próbę naprawienia tej sytuacji poprzez uchwalenie ustawy przywracającej procedurę praworządną.

Nie wiadomo jednak, jak w stosunku do takiej ustawy zachowa się urzędujący prezydent. Ryzyko to jednak nie przekreśla ustrojowej pilnej konieczności usunięcia z KRS jej „niekonstytucyjnej części”. Mniejszym złem byłaby bowiem KRS niekompletna, aniżeli KRS niekonstytucyjna.

Sądy powszechne

W sądach powszechnych, a więc tych, które są najbliżej obywatela i które rozstrzygają nasze sprawy, wskazać należy na dwa zasadnicze problemy: problem osób powoływanych w ostatnich latach na stanowiska prezesów i wiceprezesów oraz problem neo-sędziów, a więc osób powołanych na stanowiska sędziowskie w procedurze, w której brała udział niekonstytucyjna KRS.

Prezesi, wiceprezesi

Nieprawością poprzedniej władzy była – nazywana „faksową” – przeprowadzona wymiana prezesów i wiceprezesów sądów. Stanowiska utracili wówczas prezesi, którzy nie deklarowali współpracy z antydemokratycznym reżimem; inne postawy prezentowali i prezentują ci, którzy posady po odwołanych prezesach przyjęli.

Trzecim krokiem do przywrócenia praworządności powinno więc być odwołanie prezesów i wiceprezesów sądów, powołanych w ciągu ostatnich 6 lat. Ustawa – prawo o ustroju sądów powszechnych daje taką możliwość. Zgodnie z jej artykułem 27, prezes i wiceprezes sądu mogą być odwołani przez Ministra Sprawiedliwości w toku kadencji w przypadku m.in., gdy dalszego pełnienia funkcji nie da się pogodzić z innymi powodów z dobrem wymiaru sprawiedliwości. Nie ma wątpliwości, że spełnia tę przesłankę każdy, kto przyjmuje stanowisko prezesa sądu od władzy systematycznie niszczącej niezależność sądownictwa.

Odnosnie do procedury, to odwołanie prezesa albo wiceprezesa sądu następuje po zasięgnięciu opinii kolegium właściwego sądu, a należy pamiętać, że na skutek decyzji PiS-owskiej większości, w kolegiach zasiadają jedynie prezesi i wiceprezesi. Co oznacza, że opinia kolegium będzie musiała być negatywna.

To jednak nie koniec procedury. Jeżeli opinia kolegium będzie negatywna, to Minister Sprawiedliwości może zwrócić się do KRS. Co prawda negatywna opinia Krajowej Rady Sądownictwa podjęta większością dwóch trzecich głosów byłaby dla Ministra Sprawiedliwości wiążąca, ale pamiętajmy, że w KRS nie będą już zasiadali członkowie – sędziowie niekonstytucyjnie wybrani przez Sejm. Oczywiście nie wiadomo, czy KRS byłaby w ogóle zdolna do działania, bo po usunięciu z niej 15 członków – sędziów zostanie w niej 10 członków.

Tym niemniej nie wstrzymałoby to możliwości odwołania prezesów, gdyż – jak stanowi ustawa – niewydanie opinii przez KRS w terminie trzydziestu dni od dnia przedstawienia przez Ministra Sprawiedliwości zamiaru odwołania prezesa albo wiceprezesa sądu, nie stoi na przeszkodzie temu odwołaniu.

Neosędziowie, czyli sędziowie powołani w procedurze, w której udział brała neoKRS, są bardzo poważnym problemem wymiaru sprawiedliwości. Co najistotniejsze, prowadzone przed nimi postępowania i wydawane przez nich wyroki nie dają podsądnym gwarancji stabilności i pewności orzeczeń, gdyż – jak stwierdza chociażby ETPCz – sąd z ich udziałem nie spełnia wymagań zgodnego z prawem, a więc ustanowionego ustawą.

Oczywiście, to nie jedynie udział neoKRS w ich nominacjach procedurę tę skaził. Podobnie skaziły ją inne nieprawidłowości, jak chociażby brak wymaganych opinii, skróty i niejasność wymagań oraz ocen kandydatów. Przede wszystkim jednak trzeba zwrócić uwagę na okoliczność, o której ostatnio szeroko pisał Tomasz Pietrzykowski [profesor i prorektor Uniwersytetu Śląskiego – red.], to jest na niespełnianie przez tak powołanych sędziów etycznych wymagań, jakie stawia się prawnikom aspirującym do zawodów zaufania publicznego. Wynikające ze zgody na uzyskanie awansu dzięki organowi, który był złożony z osób w większości zaangażowanych w łamanie konstytucji i ustaw i którego zadaniem było uczynienie wymiaru sprawiedliwości politycznie dyspozycyjnym wobec władzy.

Tacy neosędziowie z pewnością nie wypełniają standardów stawianych piastunom trzeciej władzy. Immanentnym elementem niezawisłości sędziowskiej jest bowiem tzw. wewnętrzna niezależność sędziego. A żadna osoba, która korzystając z niekonstytucyjnych uwarunkowań, zdecydowała się na awans w upolitycznionej procedurze, przesłanki wewnętrznej niezależności nie spełnia.

Na marginesie wspomnieć należy, że w systemie wymiaru sprawiedliwości jest wielu sędziów, którzy standardy te spełniają. Dla nich nie do pomyslenia było poddawać się procedurom awansowym niezgodnym z konstytucją i standardami praworządności. Dlatego – z jednej strony – obecnym neosędziom było łatwiej, bo ubiegając się o stanowiska nie mieli konkurencji. Po drugie dla nas obywateli lepiej byłoby, gdyby nasze sprawy rozsądza sędziowie niezawisli, mający silne moralne kręgosłupy, dla których oczywistym było i jest, że dla własnych korzyści nie można korzystać z nielegalnych procedur awansowych.

Wobec tego jak postąpić z neosędziami zgłaszane są różne pomysły, począwszy od stwierdzenia, że nie są sędziami i postulatu, by „poszli tam, skąd przyszli”. Aż po – niestety – także takie, że nie ma wyjścia, trzeba ich tolerować. Szukając rozwiązania tej sytuacji należy mieć na względzie, nie tylko to, że niezależnie od oceny ich statusu niewątpliwie jest, że sąd z udziałem neosędziów nie jest sądem prawidłowo obsadzonym i nie jest sądem ustanowionym ustawą.

Ale także trzeba brać pod uwagę wszystkie wymienione wcześniej uwarunkowania. Nie da się zbudować niezawisłego sądownictwa, które sprawiedliwie i niezależnie rozsądza sprawy w oparciu o sędziów-cwaniaków, którzy nie zawahali się uzyskać statusu sędziego w nielegalnej, niekonstytucyjnej, niepraworządnej procedurze.

Wyjściem z obecnej sytuacji, które można rozważyć, jest powtórzenie konkursów, w których obecni neosędziowie uzyskali stanowiska sędziowskie. Oczywiście warunkiem ich ponownego przeprowadzenia jest nadanie KRS konstytucyjnego charakteru

oraz ustanowienie procedury nominacyjnej wypełniającej standardy praworządności. To zaś wymaga zmian ustawowych.

Tym niemniej – i to powinien być czwarty krok na drodze przywracania konstytucyjnych standardów – nowy Minister Sprawiedliwości powinien niezwłocznie uchylić obwieszczenia o konkursach na stanowiska sędziowskie, w których neosędziowie objęli urzędy. Straciliby oni w ten sposób stanowiska sędziowskie i prawo sądenia.

Sąd Najwyższy

Problem neosędziów dotyczy nie tylko sądów powszechnych, ale także Sądu Najwyższego. Zastanawiając się, jakie możliwości ograniczania niepraworządności w SN dają obowiązujące regulacje, trzeba wspomnieć, że zgodnie z artykułem 31 ustawy o SN, o liczbie wolnych stanowisk sędziego w poszczególnych izbach Sądu Najwyższego obwieszcza prezydent – po zasięgnięciu opinii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego – w „Monitorze Polskim”.

Należy zakładać, że nie uda się skłonić obecnego prezydenta do uchylenia obwieszczeń, w oparciu o które przeprowadzono nielegalne konkursy na stanowiska sędziowskie w SN, tym niemniej można co najmniej wyłączyć możliwość powoływania doń nowych neosędziów.

Obwieszczenie o wolnym stanowisku sędziowskim jest aktem urzędowym prezydenta, wymaga więc dla swojej ważności kontrasygnaty (niezależnie od tego, że inne stanowisko zajął TK w postanowieniu wydanym 23 lutego 2022 r. w sprawie P 10/19 – warto wspomnieć, że w jego wydaniu brało udział dwóch dublerów, tj. Mariusz Muszyński i Justyn Piskorski). Tym samym więc obwieszczenia nieopatrzone kontrasygnatą premiera są nieważne i nie mogą zostać opublikowane w „Monitorze Polskim”, ani spowodować wszczęcia procedury nominacyjnej.

Przyszłość

Przywrócenie minimum standardów praworządności w sądownictwie, a więc usunięcie elementów niekonstytucyjnych z organów władzy sądowniczej, jest absolutnie koniecznym elementem reformy wymiaru sprawiedliwości. Nie zbuduje się bowiem sprawiedliwego, sprawnego sądownictwa w oparciu o ludzi, którzy akceptowali nielegalne procedury i ochoczo z nich korzystali dla własnych korzyści.

Wymiar sprawiedliwości bowiem, aby spełniał standardy sądu ustanowionego ustawą i niezależnego, musi być sprawowany przez sędziów, którzy wypełniają wszystkie wymogi niezawisłości sędziowskiej, a więc są m.in. niezależni wewnątrznie, umieją

zachować się w sposób odpowiadający godności urzędu sędziego. Tylko z takimi sędziami uda się przeprowadzić reformę sądownictwa.

Czyli po pierwsze. Uporządkować bałagan, który zostawiła dotychczasowa władza, usunąć niejasności i nieprawidłowości procedur, nadmierną kazuistykę i wewnętrzną sprzeczność chociażby przepisów o postępowaniach sądowych. Po drugie. Konieczne jest przeprowadzenie dalej idących zmian: „odchudzenie” właściwości sądów z zadań, które nie są wymierzaniem sprawiedliwości, a czynnościami de facto administracyjnymi.

Zbudowanie statusu sędziego – piastuna władzy, który będzie miał realne możliwości pochylenia się nad każdą rozsądzaną sprawą. Jego decyzje będą od początku przemyślane i umotywowane i nie będzie mógł być poddawany systemowi „zachęt” do współpracy z władzą, które przecież skrupulatnie wykorzystywała dotychczasowa większość polityczna.

Konieczne będzie też przeorganizowanie całego aparatu wspomagającego sędziów tak, aby był on profesjonalny, odpowiednio przygotowany i aby stanowił realną pomoc dla orzeczników wymierzających sprawiedliwość.

Rozwiązania zapewniające nowoczesny i profesjonalny wymiar sprawiedliwości są dyskutowane w środowiskach prawniczych i powinny stanowić przedmiot prac nowo powołanych komisji kodyfikacyjnych. Pierwszym krokiem musi jednak być usunięcie nielegalnych i niekonstytucyjnych elementów systemu sądownictwa, z bezprawia. Bo- wiem nie da się stworzyć sprawiedliwego sądu, rozpoznającego sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki, niezależnie, bezstronnie i niezawisłe. Jak tego wymaga artykuł 45 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Prof. Wojciech Sadurski, Uniwersytet w Sydney i Uniwersytet Warszawski



Sprzątanie po Ziobrze zacząć od likwidacji neo-KRS i zmian w prokuraturze. Wyzerować cały TK, bo jest zainfekowany. Cofnąć nominacje dla neo-sędziów, bo ich weryfikacja byłaby niemoralną nagrodą.

Wywiad opublikowano 30 listopada 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Od czego zacząłby pan naprawę wymiaru sprawiedliwości po 8 latach rządach PiS?

Wojciech Sadurski: Od KRS i prokuratury, a potem od TK. Dlaczego pierwszy KRS? To coś w rodzaju trucizny stale włączanej w polski wymiar sprawiedliwości. W odróżnieniu od innych instytucji, mamy tutaj do czynienia z synergią działalności KRS i prezydenta [powołuje nominowanych przez nielegalną KRS neo-sędziów – red.]. Oni się wzajemnie wzmacniają.

Trzecim uczestnikiem tego nielegalnego proceduru jest minister sprawiedliwości, który ogłasza konkursy na wakaty w sądach. I ta maszynka mimo wyborów trwa. Od tego trzeba zacząć. Nie liczyłbym jednak na zmiany ustawowe, z uwagi na udział w tym procedurze prezydenta Andrzeja Dudy. Można jednak odwołać 15 członków-sędziów KRS uchwałą Sejmu.

W uchwale należy uznać, że ich powołanie jest nieskuteczne. Bo wybrano ich sprzecznie z Konstytucją [pozwala Sejmowi na wybór do KRS tylko 4 posłów – red.]. Więc ich powołanie jest nieważne. Potem Sejm powinien wybrać nowych 15 członków-sędziów. Wybrać ich mogą sędziowie, a Sejm tylko zatwierdziłby ten wybór. To byłby jednorazowy krok, wymagający zmiany Regulaminu Sejmu.

Co zrobić z nominacjami nielegalnej neo-KRS dla neo-sędziów? Jest ich około 3 tysiące. Są dwie opcje. Weryfikacja lub cofnięcie wszystkim nominacji. W tej

drugiej opcji są ogłaszane nowe konkursy, w których mogą jeszcze raz stanąć również neo-sędziowie.

Ich weryfikacja jest błędnym pomysłem z trzech powodów. Takie rozwiązanie grozi bezterminowym procesem, rozciągnie się to w czasie. Nie wiem, kto miałby to robić. Weryfikacja indywidualna jest też bez jasnych kryteriów, a wszyscy muszą być ocenieni jednakowo. Zresztą, trudno jest tu wprowadzić takie same kryteria dla wszystkich, bo każdy awans trzeba oceniać indywidualnie.

A brak tych kryteriów grozi lawiną skarg do ETPCz i naraża Polskę na przegrane procesy i wypłatę odszkodowań. Skarżący [neo-sędziowie – red.] będą podnosić, że nierówno i niejasno ich potraktowano. To podważy cały proces weryfikacji i stanie się on niemożliwy do przeprowadzenia.

Poza tym weryfikacja to policzek wymierzony uczciwym sędziom, którzy byli zbrzydzeni perspektywą proszenia nielegalnej KRS o nominację. Oni zachowali się uczciwie i mieliby teraz patrzeć, jak mniej uczciwi będą korzystać z niegodnej decyzji neo-KRS, bo ich awanse zostaną?

Mamy wysłać im sygnał, że warto było się połakomić na łatwy awans, wiedząc, że jest mniejsza konkurencja, bo inni nie startują?

To byłoby głęboko niemoralne i krzywdzące dla tych przyzwoitych sędziów.

Zostawiłbym tylko nominacje dla byłych asesorów, bo one były niejako automatyczne, bez konkursów. Nie było w tym przypadku czerpania korzyści. Tu neo-KRS działał jak listonosz.

Dlatego uważam, że sprawiedliwsze i praktyczniejsze jest cofnięcie wszystkich nominacji. Wracają oni na poprzednio zajmowane miejsca. Proponuje to projekt ustawy Iustitii i ja się z tym zgadzam. To i tak dla nich dobre rozwiązanie, bo nie będą mieli postępowań dyscyplinarnych za to, że startowali w konkursach przed organem, który był sprzeczny z Konstytucją. Po prostu wróca, skąd przyszli.

Choć nie wykluczam, że w niektórych przypadkach śmietanka „dobrej zmiany” powinna spotkać się z rzecznikami dyscyplinarnymi. Mam na myśli samych rzeczników dyscyplinarnych, członków neo-KRS i neo-sędziów SN. Zwłaszcza z dwóch nielegalnych Izb SN – Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz z Izby Odpowiedzialności Zawodowej.

Trzeba podejść do tego pryncypialnie i pragmatycznie zarazem. Pryncypialność mówi, że nie ma mowy o indywidualnej weryfikacji. Oni nie są sędziami na tych nowych stanowiskach, tylko korzystają z niegodnego etycznie działania. Dlatego wszyscy wracają, skąd przyszli i otwieramy nowe konkursy.

A pragmatyzm to fakt, że nie unieważniamy wyroków wydanych przez neo-sędziów, by nie uderzać w obywateli. Oni nie mogą być ofiarami ruiny wymiaru sprawiedliwości, którą spowodował PiS. To też zakłada projekt Iustitii. Nie wprowadza on automatyzmu związku między statusem neo-sędziego a statusem wydanego przez niego wyroku.

To dobre rozwiązanie. Owszem, obywatele mają prawo, by nowa demokratyczna Polska nie stosowała przeciwko nim tych wyroków. Dlatego projekt Iustitii zakłada możliwość ich weryfikacji. Ale aby obywatele nie byli stratni i by nie było chaosu, nie będzie automatycznego ich unieważniania. Weryfikacja wyroków będzie tylko na wniosek stron procesów. I tylko w krótkim okresie czasu.

Podobne pragmatyczne podejście widzę też w projekcie ustawy ws. TK, firmowanym przez Fundację Batorego. Chodzi o wyroki wydane z udziałem dublerów, które wywołały skutki prawne dla obywateli.

Co z neo-sędziami SN i powołanymi przez PiS Izbą Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz z Izbą Odpowiedzialności Zawodowej? Legalność pierwszej zakwestionował ETPCz, bo są w niej neo-sędziowie. Drugą też kwestionuje ETPCz i Komisja Europejska. Też są w niej neo-sędziowie. Poza tym osoby do orzekania w niej wskazał prezydent, czyli polityk. A polityk nie może ustalać sądu.

Sprawa jest dość prosta. Te dwie Izby są nielegalne. One są nieważne i mamy na to liczne podstawy w orzecznictwie europejskich Trybunałów. Neo-sędziów SN zakwestionował też SN w uchwale pełnego składu ze stycznia 2020 roku. Biorąc pod uwagę, że Izba Odpowiedzialności Zawodowej jest bezpośrednim kontynuatorem Izby Dyscyplinarnej, która w całości została uznana za niezgodną z prawem [przez TSUE – red.], to ona przejmuje na siebie jej grzechy.

Powołano ją też w sposób polityczny, na podstawie dziwacznej procedury. Przypomnę, że Małgorzata Manowska [neo-sędzia na stanowisku I prezesa SN – red.] losowała kulki z kandydatami do tej Izby, a potem prezydent jako przedstawiciel władzy wykonawczej wskazał, kto z tych kandydatów ma w niej orzekać. To połączenie groteski z autorytaryzmem władzy wykonawczej. I mimo że prezesem tej Izby jest tzw. stary sędzią SN; to nie znosi to faktu, że jest ona nielegalna. Dlatego te dwie Izby muszą odejść.

A wszyscy neo-sędziowie SN bez względu na to, w jakiej Izbie zasiadają, są nieprawidłowo powołani. Co też wynika z uchwały pełnego składu SN. Nie są sędziami SN. Dotyczy to również prof. Manowskiej, która tytułuje się I prezesem SN.

Jak zlikwidować te Izby? Jak odsunąć neo-sędziów SN od orzekania?

To pytanie o technalia. To pytanie o to, co zrobić, gdy ktoś nie chce odejść z pracy, mimo że został zwolniony. Nominował ich nielegalny organ, więc nie są sędziami. Sejm powinien wydać uchwałę, że obie Izby są powołane wadliwie.

Niektórzy mówią, że nieważne jest, kto nominował neo-sędziów. Ważne, że powołał ich prezydent. I rzekomo ten akt oczyszcza wszystkie wadliwości procedury. Ale pogląd, że prerogatywa prezydencka jest rzekomo niekontrolowalna, jest absurdalny. Na tej zasadzie prezydent na sędziego mógłby powołać nawet swojego kierowcę.

Ale nie jest tak, że jak coś jest jego prerogatywą, to nie jest to poddane kontroli. Jeśli prezydent kontynuuje procedurę skażoną wadliwością, to on tę wadę pogłębia, a nie oczyszcza.

Mówił pan, że w pierwszej kolejności powinny też być zmiany w prokuraturze. Dlaczego?

Bo jest równie ważna jak KRS. Proces rozliczeń musi zacząć się jak najprędzej. A uczciwa i niezależna prokuratura ma kluczową rolę. Trzeba szybko otworzyć rozmaite procedury postępowań przeciwko podejrzanym o przestępstwa i zaniechania. Dużą rolę może odegrać nowy Prokurator Generalny.

Przypomnę, że gdy PiS uzasadniał połączenie personalne Prokuratora Generalnego i ministra sprawiedliwości [zrobiono to w marcu 2016 roku – red.] to mówił, że na jednej osobie będzie spoczywał ciężar odpowiedzialności, za to, co robi prokuratura. Zgadzam się z tym. Teraz ta jedna osoba – Zbigniew Ziobro powinna ponieść odpowiedzialność za to, co w ostatnich latach robiła podległa mu prokuratura.

Jestem za rozdzieleniem prokuratury od polityki. To musi być zrobione ustawą. Perspektywa weta nie powinna jednak ciążyć na nowej władzy. Powinny być nowe ustawy, bo pewnych rzeczy nie da się zmienić uchwałami Sejmu, na przykład struktury prokuratury. Trzeba robić, ile się da, nie zastanawiając się, co robi prezydent. On zazwyczaj wetował ustawy, bo był rozżalony, że nie daje się mu kompetencji lub mu się je odbiera.

W 2017 roku zawetował ustawę o SN i KRS, bo jego rola w nich nie była dostatecznie doceniona. Zarysował się schemat, że jego weta wynikały z narcystycznych pobudek.

Być może przy ustawach nowej władzy nie będzie miał takiej motywacji. Przy rozdziale stanowisk jego władza nie będzie uszczuplona i może uznać, że raz należy postąpić uczciwie.

Dopóki nie będzie rozdziału, nowa władza powinna wzmocnić niezależnych prokuratorów. Będzie okazja. Ostatnim rzutem na taśmę Zbigniew Ziobro jako Prokurator Generalny przekazał swoje kompetencje Prokuratorowi Krajowemu. Dotyczą one m.in. nadzoru nad służbami specjalnymi. To niebezpieczne, bo mamy takiego kreta dawnej władzy PiS. Prokurator Krajowy może śmiać się w nos nowemu Prokuratorowi Generalnemu i realizować długofalowe działania w celu odbicia władzy.

Nowy Prokurator Generalny będzie miał jednak ustawowe możliwości izolowania i unieszkodliwienia go, bo przecież jest jego zastępcą. A zastępca nie jest autonomicznym stanowiskiem, z oddzielnymi kompetencjami przerastającymi funkcję przełożonego. Dlatego Prokurator Generalny będzie mógł nie pozwalać mu na realizację pewnych zadań, a nawet mu je cofnąć. Będzie mógł go neutralizować.

W prokuraturze był zamknięty układ. Jedno z tych ogniw musi być przecięte.

Może obecny Prokurator Krajowy skusi się na stan spoczynku? Mamy też sporą grupę odważnych prokuratorów z Lex Super Omnia. Oni mają projekt ustawy naprawy prokuratury.

Kogo i jak należy rozliczyć za sprzeniewierzenie się prawu w czasach rządu PiS?

Jestem zwolennikiem masowego rozliczenia. Uważam, że co do zasady wszyscy podejrzani o popełnienie przestępstw i deliktów konstytucyjnych powinni być objęci wnioskami do Trybunału Stanu lub postępowaniami w prokuraturze. Wszyscy. Przeciwny jestem stanowisku, które mówi lepiej mniej, a dobrze. Ja mówię lepiej więcej, a dobrze. Nie można wyselekcjonować tylko drastyczne przypadki łamania prawa. Bo skala nieprawidłowości i nepotyzmu była duża. I nie można sobie pozwolić na łagodzenie.

Jedynym ograniczeniem powinny być ograniczenia obiektywne, wynikające z dostępności środków ludzkich i dowodowych. Owszem, wszystkich beneficjentów i wykonawców „dobrej zmiany” nie da się rozliczyć, bo to niemożliwe. Ale nie może być to powściągliwe i selektywne. Wierzę w społeczne poczucie sprawiedliwości. Ono nie może decydować o karze i jej wysokości. Ale jest sygnałem do organów ścigania, by działały zdecydowanie.

W obecnym układzie sił w Sejmie, przed Trybunałem Stanu można postawić prezesa NBP i przewodniczącego KRRiTV. Wynika to z liczby głosów potrzebnych, by taki wniosek przeszedł. Uważam, że wobec nich takie wnioski powinny się pojawić.

Nie ma jednak szans na postawienie przed Trybunałem Stanu za delikty konstytucyjne prezydenta, premiera i ministrów. Potrzebna jest tu kwalifikowana większość. Ale to nie znaczy, że takie wnioski nie powinny się pojawić. Już sam fakt ich postawienia będzie moim zdaniem przydatną politycznie formą napiętnowania. Otworzy to debatę o ich zachowaniu.

Będzie to ważne w szczególności w odniesieniu do prezydenta. W Sejmie mówił, że ostatnie 8 lat było dobre dla Polski i demokracja jest w najlepszym punkcie. Prowokował opozycję. Więc opozycja niech powie: „sprawdzam”. A fakt, że nie realizuje werdyktu wyborczego, tylko powołał dwutygodniowy rząd, nie kwalifikuje go do pobłażliwości.

Reszta postępowań to domena prawa karnego i prokuratury. Dają one możliwości postawienia uzasadnionych zarzutów karnych. Mamy do czynienia z co najmniej trzema głównymi typami przestępstw popełnianych przez władzę PiS.

- Najważniejsze to przestępstwo urzędnicze polegające na przekroczeniu kompetencji. I są na to tysiące przypadków.
- Drugie to przestępstwo niegospodarności. I tu mamy różne państwowe spółki.
- I mowa nienawiści.

Co z TK i jego wyrokami, zwłaszcza z tymi wydanymi z udziałem dublerów, którzy nie są legalnymi sędziami? Były prezes TK, prof. mówił, że przez dublerów i wadę wyboru na prezesa TK Julii Przyłębskiej, cały Trybunał jest zainfekowany. Nie działa. Zoll jest za odwołaniem z niego wszystkich sędziów.

Z dużą satysfakcją przeczytałem rozmowę z prof. Zollem, który zgadza się z moją argumentacją o konieczności wyzerowania całego TK. Wynika to z pobudek pragmatycznych i ze względu na konsekwencje dalszej działalności tego organu. Jeśli nawet uchwałą Sejmu usuniemy z TK trzech sędziów dublerów, to sędziowie wybrani przez PiS będą tam mieli większość do początku 2026 roku.

W debacie nie słyszę próby zmierzenia się z tym faktem. Dobrze. Trzech dublerów odwołuje się uchwałą Sejmu. A co z resztą? Co z nimi zrobić? Przejdą na dobrą stronę mocy? A jeśli nie przejdą, to będą podważać wszystkie nowe ustawy. I dalej będą

podważać prawo europejskie. Na ich psychice będziemy opierać demokrację? Pada pomysł, że może przejdą w stan spoczynku? Ale po co mają to robić, jeśli w tym TK i tak nic nie robią.

Pada też propozycja, by zrobić im indywidualne dyscyplinarki. Rozszerza się Zgromadzenie Sędziów TK o sędziów w stanie spoczynku i wybiera z tego grona sąd dyscyplinarny. Ale to trik prawniczy, ominięcie prawa. Ponadto nie wiem, czy sędziowie w stanie spoczynku będą chcieli brać w tym udział. Czy znajdzie się chętny, by wyrzucić z TK Krystynę Pawłowicz za to, że wypisuje głupoty w internecie?

Zostawienie TK tak jak jest – nawet bez dublerów – spowoduje, że zacznie on obalać ustawę za ustawą. A będą mu je dostarczać PiS i prezydent. I co wtedy? Będziemy mówić, że to nieprawdziwy Trybunał? Lepiej więc zrobić to teraz. To jest niewłaściwy Trybunał od lutego 2017 roku, gdy nowa pseudoprezes TK zaczęła powoływać do składów orzekających dublerów. Od tego momentu cały Trybunał zainfekowany został wadliwością i zaczął być niekonstytucyjny w całości.

Tylko że innych sędziów PiS w Sejmie wybrał legalnie. Są głosy, że nie można ich odwołać, trzeba czekać na zakończenie ich kadencji. Mówił to m.in. OKO.press senator Adam Bodnar, typowany na nowego ministra sprawiedliwości.

TK nie składa się z indywidualnych sędziów, to organ kolektywny. Powinna tam być dyskusja, ścieranie się poglądów. Brak prawidłowo wybranych sędziów powoduje, że tego tam nie było.

W składach orzekających zasiadali jacyś panowie, nie sędziowie [dublerzy – red.]. Nawet składy bez dublerów spowodowały, że cały system funkcjonowania TK został zakazony niekonstytucyjnością. Składy wyznaczała prezes Julia Przyłębska. Miała ona ograniczony zasób legalnych sędziów. Nie było trzech sędziów legalnie wybranych przez Sejm za rządu PO-PSL. To zainfekowało wszystkie składy orzekające i cały TK. To jest podstawowa przyczyna.

Dodatkowo sam fakt, że mamy do czynienia z sędziami, którzy bez protestu godzili się na obecność w TK dublerów i orzekali z nimi, kompromituje ten organ. Oni stali się współnikami tego, co działo się w TK. No, chyba że konsekwentnie zgłaszali zdanie odrębne i wskazywali na wadliwość składu. A jeśli ktoś tego nie robił, to przyjął, że niekonstytucyjny skład jest właściwy i naruszył swoje obowiązki.

Z tych powodów TK nie jest Trybunałem w sensie konstytucyjnym i powinien być usunięty z obiegu prawnego. Słyszę, że jestem jastrzębiem w tych poglądach. Otóż ja uważam, że jestem bardziej legalistyczny i formalistyczny niż osoby proponujące pół-

środki. Konstytucja wymaga, by usunąć ten organ i by inne organy nie traktowały go jako sądu konstytucyjnego.

Są już wyroki NSA, które nie uznają TK za prawowity organ. Nie ma innej rady. Jeżeli wierzymy w Konstytucję, to ona nas zmusza do wyzerowania go i rozpisania normalnych wyborów w oparciu o ustawę o TK z 2016 roku. Ona jest dobra. Uchwalił ją PiS, ale w okresie, gdy zakończył się proces przejmowania kontroli nad TK. Ta ustawa powieliła dawną ustawę. To wystarczy do powołania nowego Trybunału.

No dobrze, ale jak usunąć sędziów z TK?

Uchwałą sejmową. Bo prezydent, który był aktywnym i bezczelnym współnikiem tego trwałego przestępstwa konstytucyjnego, z całą pewnością zawetuje ustawę określającą na nowo powołanie wszystkich sędziów TK. Uchwała Sejmu ma potwierdzić fakty.

Co z wyrokami wydanymi przez ten Trybunał, w tym z udziałem dublerów? Usunąć je z Dziennika Ustaw?

Zgadzam się z projektem Fundacji Batorego. Należy zachować tylko te wyroki, które wydano na skutek skarg konstytucyjnych, rozstrzygniętych na korzyść obywateli. Tutaj musimy przyjąć nadrzędną rolę interesu obywatela. Wymaga tego zaufanie do państwa. A pozostałe wyroki można ignorować w procesie stosowania prawa, jako wyroki nieistniejące. Ich nie jest tak wiele.

Niektóre są szokujące, np. ten rzekomo legalizujący neo-KRS. Albo wyroki dotyczące prawa europejskiego uznające, że Europejska Konwencja Praw Człowieka lub Traktat UE są niezgodne z polskim prawem. To argumenty nie tylko szokujące, ale też dużo kosztujące Polskę. Z nimi możemy pożegnać się bez żalu. Zostawić i nie stosować. To otwiera drogę do rozproszonej kontroli konstytucyjności. Sądy w ramach jurysdykcji mogą uznawać ustawy za niezgodne z Konstytucją. Nie trzeba zmieniać prawa, by to robić.

Mamy artykuł 8 Konstytucji mówiący o jej nadrzędności i jej bezpośrednim stosowaniu. Konstytucja jest prawem samym w sobie. A artykuł 178 Konstytucji mówi, że sędziowie są niezawisli. Podlegają Konstytucji i ustawom, w tej kolejności. To pokazuje, że każdy sędzia w Polsce w ramach swojej jurysdykcji może uznać daną ustawę za niezgodną z Konstytucją. Mamy ku temu prawne podstawy, które nie tylko dopuszczają, ale wręcz nakazują sędziom stosować Konstytucję ponad ustawą.

Co zrobić z wyrokiem TK ws. aborcji? Nowa koalicja rządząca obiecała go unieważnić.

Ten wyrok już nie jest ważny, bo został wydany z udziałem dublerów. Więc jest na samym szczycie hierarchii nieważności wyroków Trybunału. Nie istnieje. Nikt nie ma prawa traktować go jako źródła prawa. Dotyczy to prokuratorów, policji, szpitali, lekarzy. Obowiązuje wcześniejszy reżim prawny z trzema, a nie z jedną przesłanką dopuszczalności aborcji. To trzeba zmienić ustawowo, ale na dzień dobry ten wyrok jest nieważny.





Prof. Marek Safjan,
sędzia Trybunału
Sprawiedliwości Unii Europejskiej,
były prezes i sędzia Trybunału
Konstytucyjnego w stanie spoczynku

KRS w obecnym kształcie jest sprzeczna z Konstytucją i prawem UE. Powinna przestać działać. Nominacje neo-sędziów do weryfikacji. Naprawa sądów musi być szybka. A polscy sędziowie są wzorem dla Europy, bo zachowali niezależność.

Wywiad opublikowano 26 października 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Jest pan sędzią TSUE od 2009 roku, czyli długo. Choć dwa lata temu skończyła się panu II kadencja, to nadal pan orzeka. Obecnie rządowi nie udało się wyłonić kandydata, którego by zaakceptowała UE. W ostatnich 5 latach Trybunał często zajmował się Polską za sprawą „reform” ministra Ziobry w sądach. Władza i minister atakowały ostro TSUE za wyroki w sprawie polskiego sądownictwa. Minister szukał nawet korupcji w Trybunale, choć jej nie było. Jaka była reakcja w TSUE na wieść, że obecny rząd nie będzie już psuł relacji z UE i nie będzie podważał prawa unijnego, bo przegrał wybory.

Prof. Marek Safjan: TSUE była zdecydowanie za realizacją zasady rządów prawa i zasad demokratycznego państwa. Polska od momentu akcesji do UE była wśród moich kolegów traktowana jako państwo modelowe. Jako państwo, które pokazuje, jak powinien wyglądać przebieg transformacji ustrojowej. Jak powinna postępować przebudowa instytucji w kierunku, który pozwala dostrzegać pozytywne rezultaty.

Tego rodzaju opinia o Polsce była dominująca do 2015 roku. Po tej dacie w instytucjach europejskich moi koledzy ze wszystkich krajów UE pytali nieustannie, co się stało w Polsce. Dlaczego kraj, który był punktem odniesienia dla innych krajów Europy

Środkowej, modelem docelowym, przykładem przemian, na których się wzorowali, nagle zaczął podążać w odwrotnym kierunku.

Towarzyszyło temu zaniepokojenie i zdumienie, że coś takiego wydarzyło się w społeczeństwie, które miało „Solidarność” i zbudowało demokrację. Pytali, co się stało, że nastąpiły tak niepokojące zmiany, które przekreślają nadzieję na to, by Polska zajmowała należne jej miejsce wśród państw europejskich.

Łatwo sobie wyobrazić, że teraz jest radość. Bo z Polski dochodzą odgłosy wskazujące na to, że jest radykalna zmiana. I można się spodziewać poparcia dla procesów wspierających mechanizmy integracyjne wspólnej Europy i niezależność instytucji wymiaru sprawiedliwości.

TSUE od wielu lat rozwija orzecznictwo w sprawie rządów prawa. Zostało ono w ostatnich latach wykształcone głównie w oparciu o doświadczenia Polski. Było zainspirowane pytaniami prejudycjalnymi polskich sędziów. Z szacunkiem dostrzegano w TSUE, że polscy sędziowie zachowali poczucie niezależności. Mimo że poddawani byli bezpośredniemu naciskom związanym z samym stawianiem tych pytań. Byli narażeni na sankcje i potępienie.

Mimo to kontynuowali dialog z TSUE w nadziei, że pozwoli on na utrzymanie związków z prawną przestrzenią europejską. I pozwoli na poprawę w polskim wymiarze sprawiedliwości. To orzecznictwo naszego Trybunału, które rozwijało się dynamicznie w ostatnich latach, było paradoksalnie sukcesem polskich sędziów.

Bez tego, co się działo w Polsce, bez prawdziwego zagrożenia instytucji państwa prawa, prawdopodobnie nigdy by się nie rozwinęło tak precyzyjne i jasne przesłanie wynikające z orzecznictwa TSUE.

Wcześniej nie było wyroków mówiących tak bardzo bezpośrednio, czym jest Unia Europejska jako unia prawa. Czym są wartości, na których opiera się UE i które są zapisane zwłaszcza w artykule 2 Traktatu o UE [mówi o podstawowych wartościach, jak godność osoby ludzkiej, demokracja, wolność, równość, państwo prawa, poszanowaniu praw człowieka, pluralizm, tolerancja, sprawiedliwość, solidarność – red.].

Nie było wyroków mówiących tak wyraźnie, na czym polega wspólny europejski wymiar sprawiedliwości i jaka jest w nim rola sądów krajowych. I, że sędziowie krajowi są jednocześnie sędziami europejskimi. To brzmiało trochę jako swoiste decorum, ale od momentu, gdy pojawiły się w TSUE sprawy polskie, wartości, zasady i podstawowe regulacje odnoszące się do rządów prawa pokazały swoją siłę.

Zobaczyliśmy w praktyce, co to znaczy, że każdy sędzia krajowy jest sędzią europejskim: że musi przestrzegać i stosować prawo europejskie. To jest niezwykła wartość wyroków TSUE z ostatnich lat.

Czyli dzięki polskim sędziom UE i kraje członkowskie dostały swego rodzaju know-how ws. praworządności. A ich obywatele wiedzą, jak bronić demokratycznego państwa prawa. Polscy sędziowie mogą uczyć sędziów z całego świata, jak bronić niezależności sądów przed populistami.

Tak, polscy sędziowie stworzyli swoiste know-how dla krajów, które mają trudności z funkcjonowaniem instytucji państwa prawa. Polscy sędziowie w obliczu zagrożeń potrafili umiejętnie pokazać całej Europie, jak korzystając ze statusu niezależnych sędziów i wykazując się zrozumieniem, czym jest przestrzeń prawna europejska, można skutecznie przeciwstawiać się podważaniu państwa prawa.

To lekcja zwłaszcza dla naszej części Europy. Sytuacja nie jest, jak powszechnie wiadomo, doskonała w kilku krajach. Orzecznictwo TSUE zainspirowane sytuacją w Polsce, ale też w innych państwach członkowskich, ukształtowało też linię orzeczniczą w kwestii niezależności prokuratury.

Ale nie zapominajmy, że obok TSUE jest też ETPCz w Strasburgu, który kilka lat temu zajmował się m.in. sprawą dotyczącą Islandii i wydał orzeczenie, w którym nakreślono przesłanki, których wystąpienie może tworzyć zagrożenie dla niezależności władzy sądowniczej [w tym orzeczeniu ustalono, jak ma wyglądać test na niezależność sędziego – red.].

Test na niezawisłość i bezstronność sędziego przyjęty w orzecznictwie TSUE jest nieco inny niż w ETPCz. Ale nasz Trybunał czerpał wiele inspiracji z wyroków trybunału strasburskiego, wydanych na podstawie art.6 Konwencji Europejskiej [gwarantuje on obywatelom prawo do bezstronnego i niezawisłego sądu, ustanowionego ustawą – red.]

Czy TSUE inspirował się też wyrokami ETPCz w sprawach dotyczących zmian w polskich sądach wprowadzanych przez ministra Ziobro? Wyroki ETPCz w tych sprawach również były przełomowe. Podważono w nich status neo-sędziów SN, neo-KRS, czy Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych w SN. TSUE wydał podobne, zbliżone orzeczenia.

Przenikanie się orzecznictwa wynika wprost z systemu prawa europejskiego. Traktat o UE i Karta Praw Podstawowych odsyłają do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności oraz orzecznictwa ETPCz, zawierającego interpretację Konwencji, którą ustanowiono już w początkach lat 50.

I ten standard dostępu do bezstronnego i niezawisłego sądu, ustanowionego ustawą, o którym mówi artykuł 6 Konwencji, musi być traktowany również jako konieczny standard prawa europejskiego. Co jest zresztą wyraźnie potwierdzone w Karcie Praw Podstawowych w artykule 47 [gwarantuje on obywatelom prawo do procesu przed niezależnym sądem – red.].

Możemy podwyższać standard ochrony praw podstawowych przyjętych w Konwencji, ale nigdy nie możemy zejść poniżej tego poziomu. Owszem istnieją pewne różnice interpretacyjne, na przykład co do testu niezależności sędziego. TSUE kładzie nacisk na skonkretyzowaną ocenę stopnia niezawisłości i gwarancji prawa do sądu w danej rozpoznawanej sprawie, wtedy przede wszystkim, kiedy jest ona przedmiotem pytania prejudycjalnego.

ETPCz ocenia te wymagania bardziej ogólnie. Tak czy inaczej, oba Trybunały bardzo ściśle ze sobą kooperują. W naszych wyrokach odnaleźć można wiele odniesień do wyroków ETPCz. Z drugiej strony nasze orzecznictwo jest też brane pod uwagę w rozstrzygnięciach ETPCz. Czego przykładem jest np. obowiązek zadania pytania prejudycjalnego, jeżeli wydane w tym trybie orzeczenie może mieć znaczenie dla ochrony praw jednostki.

W ostatnich latach władza rządząca Polską, na czele z ministrem Ziobro, podważała legalność wyroków TSUE i ETPCz. Twierdziła, że Trybunały nie mają prawa oceniać zmian w sądach, bo jest to wyłączna kompetencja kraju członkowskiego. Że wyroki Trybunałów i zabezpieczenia ETPCz ws. sądów i polskich sędziów u nas nie obowiązują. Poparł to TK obsadzony sędziami wyłonionymi przez PiS, w tym wadliwymi dublerami.

Znamy ten argument. Odpowiedź jest zawarta w orzeczeniach. TSUE nie ma kompetencji w sprawie organizacji wymiaru sprawiedliwości, rodzaju i liczby instancji, środków odwoławczych czy sposobów powoływania sędziów. I o tym nie orzeka. To sfera swobody państwa, ale pod warunkiem, że rozwiązania te nie zagrażają niezależności sądów.

Mogą być różne w tych sprawach koncepcje i nikt w UE nie zamierza ograniczyć tej kompetencji. Natomiast jeśli mamy do czynienia z ukształtowaniem struktur wymiaru sprawiedliwości, które wskazują, że ich sposób funkcjonowania, w tym np. sposób powołania sędziów; zmierza do tego, by wywierać na nich presję polityczną, ograniczać ich niezależność w orzekaniu, wywierać naciski, co budzi w obywatelach nieufność wobec wymiaru sprawiedliwości, to TSUE musi zastosować kryteria wynikające z traktatów i Karty Praw Podstawowych.

W przeciwnym wypadku nie jest możliwe funkcjonowanie efektywnej ochrony sądowej. I tylko to oceniano. TSUE odnosił się w tym zakresie np. do systemu powoływania sędziów przez KRS. To, że sędziowie wchodzący w skład KRS są powoływani przez parlament, nie bulwersuje i nie stanowiło samo w sobie naruszenia prawa UE.

Ale jeśli wcześniej funkcjonował organ zgodny z Konstytucją i uległ rozwiązaniu [przed upływem kadencji – red.], a w jego miejsce pojawia się nowa reprezentacja sędziowska, powołana niezgodnie z Konstytucją w polityczny sposób [Konstytucja nie przewiduje wyboru sędziów do KRS przez posłów w Sejmie – red.], to powstaje pytanie o cel tych zmian. Może on bowiem wskazywać na brak niezależności tego organu i powołać do niego zaufanie zewnętrznego obserwatora. Taką ocenę m.in. przedstawił TSUE w wyroku z listopada 2019 roku.

TSUE zakwestionował też nowy system dyscyplinarny dla sędziów, na czele z nielegalną Izbą Dyscyplinarną oraz bezprawną ustawę kagańcową. Wprowadziła ona drakońskie kary dla sędziów za wykonywanie wyroków TSUE i ETPCz.

Jest problem z ukształtowaniem postępowania dyscyplinarnego sędziów, które naraża ich na odpowiedzialność za ocenę statusu sędziego, powoływanego z rekomendacji nowej KRS. Budzi to zasadnicze wątpliwości, ponieważ prowadzi do uniemożliwienia sędziom wykonywania ich obowiązków, związanych z respektowaniem ukształtowanego w orzecznictwie testu niezależności sędziowskiej.

TSUE ponadto w swoich wyrokach wskazuje, że niedopuszczalne jest, by sędzia mógł podlegać negatywnym oddziaływaniom za zadawanie pytania prejudycjalnego. A tak się właśnie działo w stosunku do polskich sędziów, wobec których wszczynano postępowania i wzywano ich na przesłuchania.

Dodajmy, że nikt poza samym sędzią nie może ingerować w treść pytania prejudycjalnego. Krótko mówiąc, zarzut stawiany naszemu orzecznictwu o niedopuszczalną ingerencję i przekraczanie kompetencji, jest kompletnie nieuzasadniony. Zawsze bowiem chodziło o sposób funkcjonowania tych rozwiązań, z punktu widzenia wartości, jaką jest niezależność wymiaru sprawiedliwości, a nie o jego kształt organizacyjny.

Twierdzenie, że te orzeczenia TSUE nie obowiązują, bo naruszają polską suwerenność i Konstytucję, są oczywiście błędne. Jeśli nawet TK stwierdzi – co się zresztą stało – że artykuł 6 Konwencji Europejskiej, czy artykuł 2 i artykuł 19 Traktatu o Unii Europejskiej, określające europejski standard wymiaru sprawiedliwości nie obowiązują, to nie ma to znaczenia prawnego. To rozstrzygnięcie jest bez skutku prawnego, w konsekwencji nie może być nigdy zastosowane. A sędzia może, a wręcz ma obowiązek stwierdzić, że to orzeczenie nie jest wiążące.

Taki wniosek wynika z samej istoty prawa europejskiego i relacji pomiędzy systemem prawnym państw członkowskich a UE. Musimy przestrzegać rozstrzygnięć TSUE, ponieważ mają powszechnie obowiązujący charakter i korzystają z pierwszeństwa w stosowaniu przed orzeczeniami jakiegokolwiek organu, łącznie z sądami konstytucyjnymi.

To dotyczy wszystkich państw członkowskich UE. TSUE w tej sprawie też się wypowiedział, mówiąc, że jego rozstrzygnięciu nie może się skutecznie sprzeciwić orzeczenie sądów konstytucyjnych. To nie stanowi więc jakiejś „sankcji” stosowanej jedynie wobec Polski.

Pamiętajmy, że ograniczenie suwerenności konstytucyjnej państwa członkowskiego nie następuje dlatego, że „jakiś” zewnętrzny Trybunał dyktuje warunki. Odbywa się to na podstawie Konstytucji. Polska w pełni suwerennie zaakceptowała te warunki, w tym rolę TSUE i zasadę pierwszeństwa prawa UE. Zaakceptował to też polski TK w 2005 roku.

Owszem, można powiedzieć, że nie chcemy już być w UE, ale wtedy trzeba przeprowadzić procedurę „Polexitu”. Bardzo jednak wątpię, czy polskie społeczeństwo zgodziłoby się na takie posunięcie.

Jeżeli pozostajemy członkiem UE, nie możemy żyć w dwóch równoległych rzeczywistościach prawnych. W jednej kształtowanej przez TK oraz orzecznictwo sądów w podważalnych składach niegwarantujących stopnia niezależności sędziowskiej. I w drugiej rzeczywistości prawnej kształtowanej przez prawo europejskie oraz orzecznictwo TSUE. To niebezpieczne dla państwa: tworzy chaos, czyni prawo nieprzewidywalnym oraz zagraża dobru obywateli i bezpieczeństwu państwa.

Jak to teraz wszystko naprawić? Jak wykonać wyroki TSUE i ETPCz, w których podważono legalność neo-KRS i dawanych przez nią wadliwych nominacji dla neo-sędziów? Dotyczy to też legalności neo-sędziów SN i powołanych przez PiS Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz Izby Odpowiedzialności Zawodowej w SN.

Nie jest tak, że musimy czekać, aż ustawodawca wykona jakiś ruch. Kierunek i instrumenty naprawy mamy już zawarte w prawie UE, orzecznictwie Trybunałów i w polskiej Konstytucji. Jeśli jednak przywracanie państwa prawa będzie opierało się jedynie na cząstkowych rozstrzygnięciach sędziów, to nie zniknie automatycznie zagrożenie dla interesów obywateli.

Prawo nadal pozostanie nieprzewidywalne i niepewne. Można jednak efektywnie przywrócić rządy prawa, odwołując się do prawa UE, orzecznictwa TSUE i ETPCz oraz Konstytucji. Dysponują one narzędziami, które pozwalają zbudować całościowe rozwiązania ustawowe. Spójne rozwiązania legislacyjne pozwolą uniknąć chaosu i rozchwiania się całego systemu.

Nowe ustawy może zablokować weto prezydenta i TK.

Tu wkraczamy w politykę, o której nie mogę się wypowiadać. Moją ideą jest wskazanie na konsekwencje wynikające przede wszystkim z orzecznictwa TSUE, w tym zadania dla sędziów związane z przeprowadzeniem na przykład testów na niezależność sędziowską.

Przypomnę też uchwałę pełnego składu SN ze stycznia 2020 roku, z której wynikają podobne wnioski. Obowiązek stosowania orzeczeń TSUE ciąży na wszystkich organach państwa, nie tylko na sądach. Nie ma tu miejsca na swobodną decyzję, czy uznać te orzeczenia, czy też nie.

Jesteśmy w UE, Polska musi wrócić na tory praworządności. I jest to przesłanie dla wszystkich organów państwa.

Mają podejmować działania zmierzające do przywrócenia stanu zgodności z prawem UE i na pewno nie mogą blokować działań naprawczych. To obowiązek Polski jako członka UE.

Odwoływanie się do zasady lojalności i kooperacji to nie frazesy. Trzeba teraz wyciągnąć stąd odpowiednie wnioski. Zakładam na przykład, że nie można kontynuować mianowania sędziów w oparciu o rekomendację obecnej KRS, jeśli jej status został uznany w orzecznictwie TSUE i ETPCz za podważalny. I stanowi sam w sobie główne źródło problemów z praworządnością.

KRS w obecnym kształcie powinna w poczuciu odpowiedzialności za państwo zaprzestać działalności. Ta sama ocena nasuwa się w odniesieniu do TK. Obowiązek przywracania rządów prawa musi oznaczać, że TK powinien powstrzymać się od orzekania w nieprawidłowej obsadzie sędziowskiej [z dublerami – red.].

A co zrobić z neo-sędziami, w tym neo-sędziami SN?

Musi nastąpić odnowienie i weryfikacja procedur przeprowadzonych przez KRS, co pozwoli na potwierdzenie tych nominacji lub uznanie, że do nich nie doszło. Jest zbyt wiele wątpliwości i niepewności co do statusu sędziów powołanych w ostatnich latach.

Musi stać się to szybko, z udziałem środowisk sędziowskich. Nie może być stanu niepewności i wahania.

Jest zbyt wiele poczucia niesprawiedliwości i krzywdy tych sędziów, którzy zachowali niezależną postawę i nie startowali w dotychczasowych konkursach. Nie można tego zostawić tak, jakby nic się nie stało. W przeciwnym razie brak zaufania do wymiaru sprawiedliwości będzie się stale utrzymywał.

A co dalej z panem w roli sędziego TSUE? Poczekają pan do wyłonienia następcy przez nowe władze? Choć może to nie być łatwe, bo PiS dał na to wpływ prezydentowi.

Choć skończył się mój mandat, to funkcję sędziego pełnię nadal na podstawie statutu TSUE. Nie ukrywam, że na początku 2024 roku zamierzam złożyć rezygnację. Mam nadzieję, że dostanę na to zgodę Zgromadzenia Sędziów TSUE. Jestem już dwa lata dłużej, niż to wynika z mojego mandatu i już ponad 14 lat pełnię tę funkcję.

Wydaje mi się, że czas na to, żeby w moim życiu nastąpiła zmiana ze względu na wiek i rodzinę. Mam liczne zobowiązania. Chcę też mieć swobodę pisania i mówienia, której nie mam z racji wykonywanej w Trybunale funkcji. Nie planuję jednak powrotu do działalności dydaktycznej na Uniwersytecie Warszawskim lub innej uczelni.

W związku z tym, że jako sędzia TSUE od czasu do czasu zabierał pan głos w sprawach praworządności w Polsce, prawica przypuszczała na pana ostre ataki. Grzebano w historii pana rodziny i wypominano przeszłość ojca. Z tego powodu pozwał pan „Gazetę Polską” za ohydny okładkę. Co dzieje się w tej sprawie?

Pozew o ochronę dóbr osobistych złożyłem ponad 2 lata temu. I nic się nie dzieje. To mija się z celem. Nie można czekać na ochronę dobrego imienia kilka lat. Sam zaraz zapomnę, o co chodziło w tej sprawie, nie mówiąc już o postronnych osobach. Sprawiedliwość nierychliwa przestaje być sprawiedliwością.



Prof. Adam Strzembosz, były Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego

Rozliczyć ludzi Ziobry, neo-KRS do likwidacji. Naprawa sądów musi być szybka. Rozliczenie afery hejterskiej i sędziów będących na usługach odchodzącej władzy. Dyscyplinarki dla sędziów z nielegalnej KRS, odwołanie dublerów z TK, neo-sędziowie do weryfikacji.

Wywiad opublikowano 12 listopada 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Panie profesorze, co należy naprawić w sądach po 8 latach „reform” ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry? Od czego zacząć?

Prof. Adam Strzembosz: W wymiarze sprawiedliwości najważniejsze są zmiany w dwóch organach: w TK i w KRS. Zostały one obsadzone częściowo ludźmi nie mającymi kwalifikacji prawnych i moralnych. W TK zasiadają sędziowie dublerzy, a KRS jest niezgodna z Konstytucją i produkuje sędziów co do kwalifikacji których można mieć zastrzeżenia.

Co zatem zrobić z nielegalną neo-KRS?

W części dotyczącej 15 członków-sędziów powinna być zlikwidowana ustawa. Nowa ustawa powinna nie tylko przywrócić stan prawny zgodny z Konstytucją. Ale też poszerzyć reprezentatywność sędziów sądów powszechnych w Radzie. Równocześnie powinien być zwiększony udział społeczeństwa w procesie nominowania sędziów, poprzez powołanie przy KRS społecznej rady konsultacyjnej. To właśnie przewiduje projekt ustawy przygotowany przez Iustitię.

Nową ustawę o KRS zawetuje prezydent. Nie zgodzi się na zmiany w czymś, w czym sam brał udział.

Trzeba się liczyć z wetem prezydenta. Ale tego stanu prawnego nie można zmienić

w inny sposób. Trzeba też uregulować status neo-sędziów i wydanych przez nich orzeczeń. Należy rozstrzygnąć sposób weryfikacji neo-sędziów. To wymaga ustawy. Może prezydent na pewne zmiany się zgodzi. A jak nie, to cóż, trzeba będzie to w inny sposób uregulować.

Są pomysły, by członków-sędziów z neo-KRS odwołać uchwałą Sejmu. Skoro nie jest to organ zgodny z Konstytucją, bo sędziów wbrew Konstytucji wybrali do niego posłowie (politycy PiS), to w ten sam sposób można ich odwołać. Zaś z wyroków ETPCz i TSUE wynika, że neo-KRS jest upolityczniona, nie jest niezależna. Jest też źródłem problemów z praworządnością w Polsce. Trzeba ją więc szybko zlikwidować.

Nie będę tego rozstrzygał, czy można ich odwołać uchwałą Sejmu. Ale wydaje mi się, że sędzia, który obejmuje stanowisko w nielegalnym organie, narusza zasady obowiązujące sędziego. I może trzeba wszcząć wobec nich postępowanie dyscyplinarne. Tak jak wobec rzeczników dyscyplinarnych powołanych przez ministra sprawiedliwości [głównego rzecznika dyscyplinarnego Piotra Schaba i jego zastępców Michała Lasoty i Przemysława Radzika – red.].

Nadużywali oni prawa i działali niezgodnie z ustawodawstwem. Oczyszczenie wymiaru sprawiedliwości nawet z kilkudziesięciu sędziów, którzy naruszyli dobre obyczaje i prawo, zmieni atmosferę. Może opamiętają się ci, co wiernie służyli PiS.

W sobotę 11 listopada polski sędzia w TSUE, prof. Marek Safjan powiedział w wywiadzie dla TVN24, że sędziów-członków neo-KRS można odwołać uchwałą Sejmu.

Nie przeczę, że taka możliwość jest. Cenię prof. Safjana i być może on ma rację. Jest to do rozważenia. Taką samą uchwałą można odwołać dublerów z TK, bo zostali powołani uchwałą parlamentu sprzecznie z prawem. Nie mają ochrony związanej z kadencją. Dostali powołanie do TK sprzecznie z prawem, bo wybrano ich na miejsca, które nie były wolne.

A co zrobić z wyrokami wydanymi z udziałem dublerów? Jest ich sporo. Wystarczy usunąć je z Dziennika Ustaw?

To też poważna kwestia. Sąd z udziałem dublerów był nieprawidłowo obsadzony. Więc wyrok wydany z ich udziałem nie jest wyrokiem. Nie jest ważny. ETPCz orzekł, że wyroki w składzie z dublerami nie są wiążące prawnie. Ale być może trzeba będzie stanąć na stanowisku, że skoro żaden organ nie może takich wyroków usunąć, w tym sam TK, to będzie musiał zrobić to parlament.

Trzeba mieć też na uwadze prawo obywatela do pewności wymiaru sprawiedliwości. Tam, gdzie te wyroki dotyczyły ludzkich spraw, należałoby pomyśleć, czy one nie powinny funkcjonować w przestrzeni prawnej. Bo rozstrzygają ludzkie problemy.

Co zrobić z neo-sędziami?

Jeśli można to uregulować ustawą, to trzeba by przyjąć, że neo-sędziowie powinni złożyć odpowiednie wnioski do legalnej KRS, by wypowiedziały się o ich statusie. Znaczenie będą miały stanowiska Zgromadzeń Sędziów, które oceniałyby neo-sędziów. KRS zdecydowałby, czy dalej będą pełnić dotychczas zajmowaną funkcję, czy powinni wrócić na poprzednio zajmowane miejsce. Jeśli ktoś wcześniej nie był sędzią, to wraca do poprzedniego zawodu.

Jest pan za weryfikacją neo-sędziów, czy za cofnięciem wszystkim nominacji? Profesor Safjan w wywiadzie dla TVN24 potwierdził, że powinni oni stanąć w nowym konkursie przed legalną KRS.

Jestem za weryfikacją. Poza tym, że godzili się oni stanąć przed neo-KRS, to są wśród nich tacy, którzy spełniali wymogi moralne i zawodowe. Niech poddadzą się weryfikacji lub odejdą.

Konkursy przed neo-KRS nie były uczciwe i transparentne. Często nominację dostawali „swoi” kandydaci lub słabsi. Awansowali członkowie neo-KRS, ich rodziny i ludzie Ziobry. Zdecydowana większość sędziów nie brała udziału w konkursach. Bo to nielegalny organ. Poza tym i tak by nie mieli szans, bo neo-KRS wycinała kandydatury niezależnych sędziów. Może teraz byłoby uczciwiej wobec tych sędziów, którzy bronili praworządności, aby cofnąć wszystkie nominacje i by wszyscy stanęli w nowych, konkurencyjnych konkursach?

Sędziowie, którzy awansowali w nieuprawniony sposób, będą podlegać ocenie. Możliwe, że wszyscy powinni stanąć teraz do nowych konkursów, ale musiałoby to być szybko. Żeby nie zachwiać stabilnością sądów. Nowy minister sprawiedliwości powinien na ten czas dać delegację sędziom, którzy na to zasługują do sądów wyższych instancji. Tam mogliby czekać na awans.

Minister może też powoływać na podstawie wydanych przez PiS przepisów nowych rzeczników dyscyplinarnych i polecać im działania. Bo wymiar sprawiedliwości powinien być oczyszczany od początku. Można wszczynać postępowania dyscyplinarne wobec tych, którzy byli usłużni wobec władzy. Można ich zawieszać i obniżać wynagrodzenia. Dotyczy to również rozliczenia uczestników afery hejterskiej. Wobec nich też powinny być co najmniej dyscyplinarne, z ewentualnym wydaleniem z zawodu.

Co zrobić z neo-sędziami Sądu Najwyższego?

Jak będzie można wydać ustawę, zostaną potraktowani jak wszyscy neo-sędziowie. A jeśli nie będzie możliwości ustawy, to trzeba zbadać, czy można odsunąć ich od orzekania.

Kogo jeszcze należałoby rozliczyć w sądach?

Na pewno obecnych rzeczników dyscyplinarnych. Działali na podstawie przepisów sprzecznych z wyrokiem TSUE [stosowali bezprawną ustawę kagańcową uznaną w czerwcu 2023 roku przez TSUE za sprzeczną z prawem UE – red.]. Używali przepisów, które łamią podstawowe prawa obywatelskie. Będą się bronić, że działali zgodnie z prawem. Ale są pewne wymagania wobec sędziów w zakresie moralności i kompetencji. Można też pomyśleć o rozliczeniu niektórych członków neo-KRS. Znalaziono by wiele przypadków, gdy naruszyli etykę sędziowską.

Co zrobić z prezesami sądów powołanymi przez ministra Ziobro?

Obecni prezesi mają kadencję. Ale pewnie część z nich zajęła stanowiska prezesów mimo braku upływu kadencji ich poprzedników [minister Ziobro na przełomie 2017 i 2018 roku zrobił czystkę na stanowiskach prezesów i wiceprezesów sądów w całej Polsce – red.]. To naruszenie zasad etycznych. Można wszczynać postępowania dyscyplinarne. Dotyczy to np. prezesa Macieja Nawackiego z Olsztyna [przez kilka lat blokował sędziego Pawła Juszczyzyna – red.]. Minister sprawiedliwości może inicjować takie postępowania. Może też pod pewnymi warunkami odwołać nowych prezesów w trakcie kadencji.

Rozliczenie tych 8 lat czasów Ziobry w sądach musi nastąpić?

Tak. Tak samo jak wobec innych nadużyć w państwie. Ale ważne są też zmiany w sądach. To, co można zrobić bez ustaw, trzeba zrobić natychmiast. Ale ustawy też muszą być, nawet jeśli będzie je wetował prezydent. Bo to będzie sygnał dla zagranicy, że jest chęć zmian. I to powinno wystarczyć do uruchomienia funduszy dla Polski.

Przez te ostatnie lata pan profesor często wspierał sędziów, którzy bronili praworządności. Był pan na demonstracjach w obronie praworządności. Jak pan ocenia tych sędziów, którzy często za cenę represji bronili niezależności sądów. Dali radę?

Wielu spośród sędziów zasłużyło na awans, na odpowiednie stanowiska. Ale zgodnie z procedurami. Wykazali się postawą, której się od nich oczekuje. Wiele osób zasłuży-

ło się dla wymiaru sprawiedliwości. Sądownictwo jako całość obroniło swoją pozycję w społeczeństwie i znalazło szersze poparcie. Bo do obywateli dociera przekonanie, jaką rolę sędziowie pełnią w obronie ich praw. Nie będę wymieniał zasłużonych sędziów z nazwiska. Jest ich wielu i nie chcę nikogo pominąć. Podziwiam ich zachowanie.

Po szybkiej naprawie sądów, powinny one być prawdziwie zreformowane. Bólączki sądów znane są od wielu lat. To głównie ciągnące się latami procesy. Co należałoby zmienić w sądach, by dobrze funkcjonowały i ufali im obywatele?

Słyszałem od sędziów, że obywatele powinni w większym zakresie brać udział w wymiarze sprawiedliwości. Odchudzono sądy usuwając ławników. Sędziowie uważają, że powrót ławników jest ważny. W usprawnieniu sądów ważne są procedury. Są różne pomysły, jak uprościć postępowanie i je przyspieszyć. Ale jednocześnie nie naruszając prawa do obrony.

A co zrobić, by sądy były bardziej sprawiedliwe? Tego ludziom w nich brakowało. Sędziowie za bardzo przywiązywali się do procedur. A ludzie przychodzili do nich po sprawiedliwość.

Sędziowie mają przestrzegać procedur, bo chronią one prawa obywateli. Ale powinni działać z sumieniem i wyczuciem miary. Odpowiednie przygotowanie sędziego, jego wyczucie i poczucie sprawiedliwości mają ogromne znaczenie. W tym kierunku powinien być przygotowywany kandydat do zawodu sędziego. Ale to też powinno wynikać z kultury społeczeństwa. Jeśli ta kultura jest niska, to trudno by w sądach było inaczej.

Trzeba w sposób odpowiedni selekcjonować kandydatów do sądów. Trzeba się im przyglądać, awansować tych, którzy zasługują. A dyscyplinarkami obejmować tych, którzy naruszają prawo.



Dr Marcin Szwed, Uniwersytet Warszawski i Helsińska Fundacja Praw Człowieka

Projekt przywracania praworządności przedstawiony przez Stowarzyszenie Sędziów „Iustitia” nie jest gotowy do uchwalenia i wymaga dalszej pracy. Trzeba rozważyć wprowadzenie zindywidualizowanej oceny powołań sędziów za PiS

Tekst opublikowano 23 października 2023 roku.

Wyzwania przywracania praworządności

Zwycięstwo partii opozycyjnych w ostatnich wyborach parlamentarnych daje nadzieję na to, że kryzys w sądownictwie, wywołany niezgodnymi z Konstytucją i międzynarodowymi standardami działaniami podejmowanymi w czasie ośmiu lat rządów „Zjednoczonej Prawicy”, zostanie w końcu zażegnany.

Jednym z fundamentalnych problemów, jakie staną przed nową koalicją rządzącą, będzie kwestia nieprawidłowości w procesie powołań sędziowskich wynikających z niekonstytucyjnego składu obecnej Krajowej Rady Sądownictwa.

Często pojawiają się jednak głosy, że uregulowanie tej materii nie będzie wcale takie trudne, gdyż mamy już projekty przygotowane przez ekspertów i organizacje pozarządowe.

Wystarczy je więc uchwalić, aby w pełni wykonać wyroki Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz przywrócić standardy praworządności. Czy tak rzeczywiście jest? Moim zdaniem, nie do końca.

Propozycja Iustitii

Projekt mający uregulować sytuację nowo powołanych sędziów przedstawiło Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia”. Zakłada on, że uchwały tzw. neo-KRS dotyczące nominacji na stanowiska sędziowskie byłyby nieważne z mocy prawa.

W rezultacie stanowiska obsadzone w ten sposób zostałyby uznane za wolne. Zaś stosunki służbowe osób powołanych przez prezydenta na wnioski zawarte w nieważnych uchwałach – za nienawiązane.

Jednocześnie osoby, które przed powołaniem zajmowały stanowiska sędziowskie w innych sądach, asesora sądowego w sądzie administracyjnym, referendarza sądowego albo asystenta sędziego mogłyby na nie wrócić.

Projekt zawiera jednak istotny wyjątek dotyczący osób powołanych na stanowiska sędziów sądów rejonowych po okresie asesury. Tej kategorii osób nie dotyczyłby bowiem wspomniany skutek w postaci nieważności uchwały KRS i uznania stosunku służbowego za nienawiązany.

Ich powołania zostałyby jednak poddane weryfikacji przez niezależną KRS. Ta, w razie uznania, że nie było podstaw do przedstawienia wniosku o powołanie danej osoby, mogłaby wystąpić do sądu dyscyplinarnego o złożenie jej z urzędu.

Gotowy do uchwalenia?

Projekt „Iustitii” często przedstawiany jest jako jedno z gotowych rozwiązań na odbudowę praworządności w Polsce. Moim zdaniem taka ocena jest jednak przedwczesna, a przygotowanie odpowiednich środków do zażegnania kryzysu w sądownictwie wymaga jeszcze sporo pracy.

Proces odbudowy praworządności trzeba prowadzić rzetelnie i starannie

Do tego konieczna jest m.in. analiza proponowanych rozwiązań pod kątem wywoływanych przez nie skutków.

Jest to tym bardziej istotne, że ze względu na liczbę sędziów powołanych w ciągu ostatnich 5 lat unieważnienie (czy raczej stwierdzenia nieważności z mocy prawa) uchwał neo-KRS mogłoby wywoływać liczne komplikacje.

Należałoby ustalić np. ilu sędziów byłoby objętych środkami przewidzianymi w projekcie, ilu zostałoby całkowicie wydalonych z sądownictwa, a ilu cofniętych na wcześniejsze stanowiska.

Konieczne byłoby także zbadanie, jaki byłby wpływ zastosowania postulowanych rozwiązań na stan kadrowy poszczególnych sądów. W uzasadnieniu do projektu „Iustitii” takich danych jednak nie ma.

Niezwykle istotne byłoby także dokonanie identyfikacji możliwych zagrożeń wynikających z wdrożenia proponowanych rozwiązań oraz ewentualnych sposobów na ich uniknięcie.

Jak uniknąć paraliżu sądownictwa

Należałoby po pierwsze ustalić, czy planowane usunięcie/przeniesienie dużej liczby nowo powołanych sędziów nie doprowadziłoby do paraliżu polskiego sądownictwa.

- Prezydent powołał ponad 2270 sędziów na wniosek tzw. neo-KRS (wyliczyła to Helsińska Fundacja Praw Człowieka)
- 430 z nich to asesory na stanowiska sędziów rejonowych. A w odniesieniu do nich, jak pamiętamy, projekt Iustitii zakłada wyjątek.

Jednakże nawet po odliczeniu tej liczby, pozostaje nam ponad 1800 nowo powołanych sędziów.

- 775 z nich zostało przy tym powołanych na pierwsze stanowiska sędziowskie.

Oznacza to, że zgodnie z projektem byłiby oni całkowicie wydaleny z sądownictwa. To dość pokaźny uszczerbek.

Ucierpiałyby zwłaszcza sądy rejonowe – blisko 60% nowych sędziów w tych sądach zostałaby usunięta.

Większość z nich to byli asystenci i referendarze, za których powołaniami nie stoją raczej żadne machinacje polityczne.

Trudna mogłaby być także sytuacja w wojewódzkich sądach administracyjnych, w których doszłoby do usunięcia

- ponad 70 sędziów,
- i wszystkich (tj. 90) asesorów powołanych na wniosek tzw. neo-KRS.

W przypadku sędziów innych sądów (w tym ponad 800 sędziów sądów okręgowych) najczęściej dochodziłoby do cofnięcia na wcześniej zajmowane stanowisko. Ale przecież i ten proces mógłby stanowić zagrożenie dla sprawności funkcjonowania wielu sądów.

Projekt „Iustitii” nie daje jednoznacznych odpowiedzi na pytanie, jak zaradzić takim zagrożeniom.

W uzasadnieniu wspomniana jest możliwość stosowania delegacji w celu uzupełnienia braków kadrowych. Ale czy same delegacje byłyby w stanie zrekompensować usunięcie z zawodu 775 sędziów?

Pamiętajmy, że sędzia przeniesiony na wcześniejsze stanowisko, mógłby być delegowany do innego sądu. Ale osoba, która na podstawie ustawy wróciłaby na wcześniej zajmowane stanowisko niesędziowskie, nie mogłaby być delegowana do pełnienia funkcji sędziego.

Co z orzeczeniami

Konieczne byłoby też ustalenie, czy uchwalenie projektu w obecnym kształcie nie stwarzałoby zagrożenia dla prawomocnych orzeczeń wydanych przez wadliwie powołanych sędziów.

Projekt odnosi się wprost jedynie do nieważności orzeczeń Sądu Najwyższego, zaś w uzasadnieniu wskazano, że co do rozstrzygnięć pozostałych sądów decyzje powinny być podejmowane przez niezawisłe sądy.

Powstaje jednak pytanie, na ile realne jest ryzyko uznania, że rozstrzygnięcia nowo powołanych sędziów zostaną uznane za nieistniejące.

Z wypowiedzi zwolenników projektu wynika, że takiego zagrożenia nie ma, ale moim zdaniem wymagałoby to dalszych analiz.

Jeżeli bowiem prawo będzie wprost stwierdzało, że część z omawianej grupy osób była nie tyle nawet wadliwie powołanymi sędziami, lecz w ogóle nigdy nie była sędziami, to czy ich rozstrzygnięcia można uznać za wiążące?

Jak to będzie wyglądać w praktyce

Warto byłoby także rozważyć, jak proces unieważniania uchwał KRS i stwierdzania nienawiązania stosunków służbowych nowych sędziów miałby przebiegać w praktyce.

O ile dobrze rozumiem intencje autorów, w teorii miałyby to wyglądać w ten sposób, że wszystkie skutki występują z mocy prawa, a więc tuż po wejściu w życie ustawy część osób odchodzi z sądownictwa, a część może wrócić na stanowiska sędziowskie w niższych sądach.

Należy jednak rozważyć, jakie jest ryzyko wystąpienia alternatywnych scenariuszy, zakładających pojawienie się daleko idących komplikacji w realizacji całego tego procesu.

Projekt nie precyzuje np. czy osoby, których stosunki służbowe miałyby zostać uznane za nienawiazane, otrzymywałyby akt indywidualny potwierdzający zaistnienie tego skutku. Gdyby nie otrzymały, zapewne domagałyby się tego przed odpowiednimi sądami. Gdyby zaś taki akt otrzymały, część z nich mogłaby podjąć próby podważania go przed sądami.

Ustawa nie przewiduje jednak żadnej procedury badania zasadności wygaszenia (czy uznania za nieważny) stosunku służbowego poszczególnych osób. Oznaczałoby to, że odwołanie byłoby

- albo nieskuteczne,
- albo sądy mimo wszystko próbowałyby ocenić zasadność usunięcia określonej osoby z powołaniem się na Konstytucję czy prawo międzynarodowe.

W tych orzeczeniach mogłoby jednak dochodzić do rozbieżności. Część sędziów wróciłaby na stanowiska. Inni inicjowaliby postępowań przed sądami międzynarodowymi, zadawali pytania prejudycjalne do Trybunału Sprawiedliwości UE itd.

Zgodność ze standardem europejskim

Dalszych analiz wymagałaby także zgodność zaproponowanych rozwiązań z Konstytucją i międzynarodowymi standardami, zwłaszcza tymi wynikającymi z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz rekomendacji Komisji Weneckiej.

Konstytucja stanowi jasno, że usunięcie czy przeniesienie sędziego jest dopuszczalne jedynie na mocy orzeczenia sądu. Według niektórych przepis ten nie ma zastosowania do nowo powołanych sędziów, gdyż nigdy nie objęli oni skutecznie stanowiska sędziego.

Problem jednak w tym, że tak zdecydowana teza nie ma potwierdzenia ani w orzecznictwie sądów polskich, ani międzynarodowych. Żaden z nich nie stwierdził, że wadliwie powołane osoby w ogóle nie są sędziami.

Uchwała trzech izb Sądu Najwyższego w zakresie dotyczącym sędziów sądów powszechnych zdaje się wręcz sugerować, że przynajmniej niektóre z nowo powołanych osób są sędziami.

Ponadto, gdybyśmy uznali, że rzeczywiście obecna KRS prawnie nie istnieje i nie jest w stanie podjąć prawnie skutecznej uchwały, to należałoby uznać, że nieistniejące są także powołania asesorów na stanowiska sędziów sądów rejonowych.

Pomimo bowiem pewnych różnic w procedurze ich powołania, także oni nie mogli zostać powołani przez prezydenta bez wniosku KRS.

Usunięcie czy nawet przeniesienie bez wyroku sądu wszystkich nowo powołanych sędziów mogłoby także kolidować z prawem do sądu, gwarantowanym m.in. w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Warto zauważyć, że zarówno Trybunał w Strasburgu, jak i Komisja Wenecka zwracają uwagę na konieczność dochowania pewnych standardów. I powinno to się dziać nawet w procesie odbudowy wymiaru sprawiedliwości po okresie rządów autorytarnych czy systemowej zapaści z innych przyczyn.

Co w zamian?

Zwolennicy projektu „Iustitii” często podkreślają, że stwierdzenie nieważności uchwał KRS z mocy prawa jest jedynym, lub przynajmniej najbardziej skutecznym, sposobem na wykonanie wyroków ETPC i TSUE.

Niekiedy padają także sugestie, że zostawienie wadliwie powołanych sędziów byłoby nie tylko niezgodne z Konstytucją i międzynarodowymi standardami. A także w pewien sposób niemoralne.

Zgadzam się z tym, że rezygnacja z podejmowania wszelkich działań byłaby niedopuszczalna.

Rozstrzygnięcie, w sposób generalny, wątpliwości wokół statusu osób powołanych na wniosek neo-KRS jest konieczne. Nie tylko po to, by wykonać wyroki ETPC. Ale także po to, by przywrócić pewność prawa oraz zakończyć konflikt wokół władzy sądowniczej.

Bez takich działań legitymacja poszczególnych osób do pełnienia funkcji sędziego nadal będzie mogła być kwestionowana. Czy to przez strony postępowania, czy to przez innych sędziów, którzy mogą odmawiać orzekania z osobami nieuprawnionymi do orzekania.

Należy jednak rozważyć, czy rzeczywiście masowe unieważnienie powołań sędziowskich jest jedynym sposobem na zażegnanie kryzysu w sądownictwie.

Procedura zindywidualizowanej oceny powołań neo-sędziów

Najważniejszym rozwiązaniem alternatywnym, które należałoby wziąć pod uwagę, jest wprowadzenie procedury zindywidualizowanej oceny przebiegu powołań poszczególnych nowo powołanych sędziów. Propozycję wprowadzenia takiego mechanizmu formułuje m.in. Helsińska Fundacja Praw Człowieka, a podobne pomysły są także wysuwane przez część polskich prawników.

Procedura taka mogłaby się toczyć przed niezależną KRS. Mogłaby ona podjąć decyzję o

- zatwierdzeniu sędziego,
- skierowaniu do odpowiedniego sądu wniosku o usunięcie sędziego z urzędu
- lub przeniesienie go na wcześniej zajmowane stanowiska.

Oczywiście, mechanizm ten wymagałby dalszych analiz, tak aby nadać mu optymalny kształt.

Konieczne byłoby np. rozważenie, czy wspomnianą procedurą powinni zostać objęci wszyscy sędziowie powołani na wniosek tzw. neo-KRS, czy tylko niektórzy z nich.

Moim zdaniem właściwszym rozwiązaniem byłoby objęcie nią wszystkich nowo powołanych sędziów. Bo wszyscy zostali powołani z wadą prawną.

Być może dopuszczalny byłby jednak wyjątek dla byłych asesorów. Jak trafnie wskazuje się w doktrynie (robi to na przykład dr Janusz Roszkiewicz), można mieć wątpliwości, czy w ich przypadku udział neo-KRS można uznać za „rażące naruszenie prawa” w rozumieniu orzecznictwa ETPC.

Jakie mają być kryteria oceny powołania?

Należałoby się też zastanowić, czy nie umożliwić zainteresowanym osobom powrotu na wcześniej zajmowane stanowisko bez konieczności poddawania się procedurze oceny.

Niezwykle istotną i skomplikowaną kwestią byłoby także ustalenie kryteriów, wedle których niezależna KRS dokonywałaby oceny w przedmiocie zatwierdzenia lub odmowy zatwierdzenia badanych sędziów.

Jak się wydaje, źródłem inspiracji mogłyby tu być kryteria wypracowane w uchwale trzech izb SN. Czyli badanie wpływu nieprawidłowości w procesie powołania sędziego na jego niezawisłość i bezstronność.

Idąc w ślad za rozumowaniem SN, nie wykluczałbym także pewnego różnicowania kryteriów w zależności od tego czy np. powołanie dotyczyło stanowiska sędziego SN czy sądu powszechnego.

Procedura zindywidualizowanej oceny umożliwiłaby uniknięcie ryzyka chaosu wynikającego z natychmiastowego usunięcia czy przeniesienia znacznej liczby sędziów.

Trudniej byłoby także kwestionować jej zgodność z Konstytucją i standardami międzynarodowymi. Ewentualne przeniesienie lub złożenie sędziego z urzędu następowaloby bowiem na podstawie orzeczenia sądu, a sędziom przysługiwałyby odpowiednie gwarancje proceduralne.

Warto zresztą zauważyć, że Komisja Wenecka i ETPC niejednokrotnie badały procedury tzw. vettingu sędziów w różnych państwach i uznawały, że w pewnych szczególnych przypadkach są one dopuszczalne.

Także i ta propozycja nie jest w pełni wolna od wszelkich problemów. Zważywszy na liczbę sędziów powołanych na wniosek neo-KRS, procedura zindywidualizowanej oceny mogłaby być dość czasochłonna. Należałoby więc ustalić, czy istnieją możliwości zapewnienia jej efektywnej realizacji. A jeśli tak, to jakie i z jakimi kosztami by się wiązały.

Trudnym zadaniem mogłoby się również okazać odpowiednie sformułowanie kryteriów oceny, tak aby uniknąć oskarżeń o arbitralność.

Konieczny jest namysł i debata

Procedura odbudowy praworządności nie będzie zadaniem łatwym. Wręcz przeciwnie, będzie to proces bardzo skomplikowany, zakładający konieczność wyważenia wielu wartości i interesów.

Z tego względu istotne jest, aby decyzje o tym, jak go odpowiednio przeprowadzić, były przemyślane. I by były podejmowane po przeprowadzeniu demokratycznej debaty oraz rzetelnej ocenie skutków proponowanych rozwiązań.

Dobrym rozwiązaniem byłoby także skonsultowanie procedowanych w parlamencie projektów właśnie z Komisją Wenecką.

Nie mogę się zatem zgodzić z tezą, że w kwestii rozwiązania problemu wadliwych powołań sędziowskich wszystko jest już ustalone. Wręcz przeciwnie, jeśli rzeczywiście zależy nam na zażegnaniu kryzysu i uzdrowieniu sądownictwa, czeka nas jeszcze sporo pracy i analiz.

Małgorzata Szuleka,
Helsińska Fundacja
Praw Człowieka



i

Dr Barbara Grabowska-Moroz,
Instytut Demokracji Uniwersytetu
Środkowoeuropejskiego

Sytuacja neo-sędziów jest różna, dlatego przyjęty mechanizm naprawienia ich wadliwych nominacji musi uwzględniać szereg niuansów – prawnych i faktycznych. Apelujemy, żeby rozważyć wprowadzenie starannie zaprojektowanego mechanizmu autoryzacji wszystkich neo-sędziów

Tekst opublikowano 13 listopada 2023 roku.

Przywracanie praworządności. Problem statusu neo-sędziów

Na kryzys praworządności w Polsce za rządów PiS złożyło się m.in.:

- podważanie niezależności sądów,
- upolitycznienie postępowań dyscyplinarnych wobec sędziów
- oraz brak pewności prawa.

Najwięcej wątpliwości i obaw budzi status sędziów powoływanych lub awansowanych na wniosek upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa po 2018 roku.

Rola KRS w polskim kryzysie praworządności

Krajowa Rada Sądownictwa jest konstytucyjnym organem, którego głównym zadaniem, oprócz stania na straży niezależności sądów, jest także opiniowanie kandydatów na sędziów i przedstawianie wniosków o powołanie sędziego przez Prezydenta RP.

KRS składa się z 25 członków:

- 15 sędziów,
- Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego,
- Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego,
- osoby powołanej przez Prezydenta RP,
- 4 osób wybranych przez Sejm spośród posłów,
- 2 osób wybranych przez Senat spośród senatorów,
- Ministra Sprawiedliwości.

Do 2018 roku przedstawiciele środowiska sędziowskiego byli wybierani do KRS przez pozostałych sędziów. Jednak pod koniec 2017 roku uprawnienia do powoływania sędziów zostały przekazane Sejmowi, dzięki czemu politycy przejęli kontrolę nad powoływaniem 21 z 25 członków KRS. KRS na takich zasadach wybrano po raz pierwszy w 2018 roku.

Skutkiem zmian sposobu wyboru KRS była utrata przez KRS niezależności.

Sądy międzynarodowe – Trybunał Sprawiedliwości UE i Europejski Trybunał Praw Człowieka – w swoich wyrokach orzekały o braku niezależności KRS wybranej na zmienionych zasadach.

W 2021 roku KRS została wykluczona z Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa – którą, o ironio, polska KRS pomogła utworzyć.

Bez względu na wszystkie te zastrzeżenia, sama KRS w upolitycznionym składzie kontynuowała swoją pracę i przygotowywała wnioski o powołanie lub awansowanie sędziów, których potocznie określa się jako neo-sędziów.

Kim są neo-sędziowie?

Od 2018 roku Prezydent RP Andrzej Duda powołał ponad 2200 sędziów rekomendowanych przez nową KRS. Po wyborach parlamentarnych w październiku 2023 roku przyznano nominacje kolejnym 72 neo-sędziom.

Rzeczywista liczba neo-sędziów może być nieco mniejsza, ponieważ niektórzy sędziowie mogli zostać awansowani kilkakrotnie.

Dla zewnętrznych obserwatorów grupa neo-sędziów może wydawać się jednorodna, ale w rzeczywistości jest ona dość mocno zróżnicowana.

Neo-sędziów można podzielić na trzy podgrupy.

Pierwszą z nich stanowią prawnicy, którzy ukończyli aplikację w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, zdali egzaminy sędziowskie oraz pracowali na stanowisku asesorów sądowych i w ciągu 4 lat złożyli wniosek o powołanie na stanowisko sędziego.

Druga grupa to prawnicy, którzy nie ukończyli aplikacji sędziowskiej, ale posiadają kwalifikacje do zajmowania stanowiska sędziego z uwagi na doświadczenie zawodowe (jako radcowie prawni, adwokaci lub prokuratorzy, a także referendarze sądowi lub asystenci sędziów). W przeciwieństwie do absolwentów Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, w większości (z wyjątkiem referendarzy i asystentów sędziów) prawnicy ci nie są w żaden sposób zobowiązani do ubiegania się o stanowiska sędziowskie przed KRS.

Trzecia grupa to osoby, które były sędziami przed 2018 rokiem i zdecydowały się ubiegać o awanse przed nową KRS. Raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka wskazuje, że to właśnie ta trzecia grupa jest najliczniejsza wśród neo-sędziów.

Od 2018 roku:

- 47 proc. neo-sędziów powołanych na wniosek nowej KRS było sędziami sądów niższej instancji,
- 34 proc. zajmowało wcześniej stanowiska inne niż sędziowskie, np. byli referendarami, adwokatami lub prokuratorami,
- jedynie 19 proc. było wcześniej asesorami sądowymi.

Największa grupa sędziów (prawie 1000 osób) została powołana do sądów rejonowych.

Istotną grupą jest też około 30 neo-sędziów powołanych w 2018 roku do Sądu Najwyższego.

Nastąpiło to pomimo zabezpieczenia wydanego przez Naczelny Sąd Administracyjny i braku kontrasygnaty Prezesa Rady Ministrów na obwieszczeniu Prezydenta o powołaniu. Uchybienia te pogorszyły i tak już wątpliwy pod względem prawnym proces powoływania neo-sędziów do Sądu Najwyższego.

Pięć lat po wybraniu KRS na upolitycznionych zasadach, neo-sędziowie orzekają codziennie we wszystkich instancjach polskiego systemu sądownictwa – od sądów rejonowych po Sąd Najwyższy i sądy administracyjne, w tym Naczelny Sąd Administracyjny.

Tylko w 2021 roku polskie sądy rozpatrzyły ponad 14 milionów spraw.

Wyroki europejskich trybunałów dotyczące KRS i statusu sędziów

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka i sądy krajowe, w tym trzy niezależne izby Sądu Najwyższego, w swoich orzeczeniach krytycznie odniosły się do zmian w procesie powoływania KRS i wynikającego z nich braku niezależności Rady.

W wyroku z 19 listopada 2019 TSUE sformułował kryteria, które sądy krajowe mogą wykorzystać do oceny niezależności KRS, a także niezależności nowo utworzonych izb Sądu Najwyższego (niesławnej Izby Dyscyplinarnej, zlikwidowanej w 2022 roku oraz Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych).

W styczniu 2020 Sąd Najwyższy w składzie trzech połączonych niezależnych izb wydał uchwałę mającą moc zasady prawnej. Uchwalił, że panel sędziowski Sądu Najwyższego, w którym jest neo-sędzia, jest nienależycie ukształtowany w świetle przepisów procedury cywilnej i karnej. Natomiast w przypadku sądów powszechnych panel sędziowski złożony z neo-sędziów jest nienależyty, gdy „wadliwość procesu powoływania prowadzi, w konkretnych okolicznościach do naruszenia standardu niezależności i bezstronności” w świetle Konstytucji, Karty Praw Podstawowych UE i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

6 października 2021 roku TSUE w wyroku w sprawie sędziego Waldemara Żurka rozważał ważność orzeczeń sądu, w skład którego weszła osoba powołana niezgodnie

z prawem na urząd sędziego.

Unijny Trybunał stwierdził, że lekceważenie proceduralnych zasad powoływania sędziego może podważyć integralność powołania i wywołać uzasadnione wątpliwości co do niezawisłości sędziowskiej.

Decyzje podejmowane przez skład sądu, w którym zasiada taka bezprawnie powołana osoba, mogą zostać uznane za nieważne, zwłaszcza gdy orzeczenie zapada w składzie jednoosobowym. TSUE w tym wyroku nie dał jednak bezpośrednich wytycznych, co w ogóle należy zrobić z takimi „bezprawnymi sędziami”.

Wszyscy neo-sędziowie zostali wybrani przez nową KRS, ale nie wszyscy zostali powołani z tak rażącym naruszeniem przepisów krajowych, jak osoby w rozpatrywanych przez TSUE sprawach W.Ż. czy Getin Noble Bank (sprawa z pytania zadanego przez Kamila Zaradkiewicza zasiadającego w Sądzie Najwyższym).

Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyrokach analizował wpływ neo-sędziów na prawo do rzetelnego postępowania sądowego przed niezależnym sądem ustanowionym ustawą.

W wyroku w sprawie Reczkowicz przeciwko Polsce ETPC stwierdził, że skład Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego (w całości złożony z neo-sędziów), który rozpatrywał sprawę skarżącą, nie stanowił niezależnego i bezstronnego sądu, ponieważ wszyscy sędziowie zostali powołani na wniosek nowej KRS.

W sprawie Advance Pharma przeciwko Polsce ETPC orzekł, że doszło do naruszenia art. 6 Konwencji, ponieważ Izba Cywilna Sądu Najwyższego, która rozstrzygała sprawę skarżącego, składała się z bezprawnie powołanych sędziów. Trybunał wyjaśnił, że „nieprawidłowości w procesie mianowania podważyły legalność składu Izby Cywilnej”.

Europejskie trybunały, i idące za nimi polskie sądy, w swoim orzecznictwie koncentrują się na szeroko rozumianym wpływie, jaki udział neo-sędziów w składzie sądu może mieć na prawo do rzetelnego procesu przed niezależnym sądem ustanowionym ustawą.

Dotychczas europejskie trybunały uznawały, że udział neo-sędziów narusza to prawo, jednak do tej pory trybunały te nie stwierdziły, że neo-sędziowie nie są w ogóle sędziami.

ETPCz nie wydał orzeczenia, które oceniałoby udział neo-sędziów orzekających w sądach powszechnych i ich wpływ na prawo do sądu.

Polskie władze nie wykonały żadnego z tych wyroków. Rząd PiS nie stosował się do orzeczeń trybunałów i sądów krajowych w tym zakresie.

Na skutek orzecznictwa TSUE do polskiego ustawodawstwa w nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym z 2022 roku wprowadzono jednak „test niezależności sędziego”. Ten test w ograniczonym stopniu pozwalał na indywidualną ocenę niezależności i bezstronności sędziego w danej sprawie.

Wykonanie orzeczeń TSUE i ETPCz, a ponadto uregulowanie statusu neo-sędziów jest jednak konieczne, by zażegnać postępującą erozję praworządności i przywrócić obywatelom gwarancje prawa do rzetelnego procesu.

Gdzie jeszcze szukać wskazówek

Pomimo konsensusu TSUE, ETPCz i niezależnych polskich sądów, że status neo-sędziów jest prawnie wadliwy, orzecznictwo nie oferuje wielu wskazówek, jak rozwiązać problem ich powołania przez wadliwy konstytucyjnie organ.

Czy powinni być oni traktowani jak sędziowie i korzystać ze wszystkich gwarancji przypisanych stanowisku sędziego? Czy też powinni być traktowani jak uzurpatorzy, którzy nigdy nie zostali sędziami?

Odpowiedź na te pytania musi być bardziej zniuansowana niż proste „tak” lub „nie”.

Komitet Ministrów Rady Europy zalecił następujące działania w celu wdrożenia wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z grupy spraw dotyczących systemowych problemów rozpatrywanych w wyroku w sprawie Reczkowicz:

1. przywrócenie niezależności KRS;
2. zajęcie się statusem wszystkich sędziów powołanych w wadliwych procedurach z udziałem KRS w składzie po marcu 2018 roku oraz decyzji podjętych z ich udziałem;
3. zapewnienie skutecznej kontroli sądowej uchwał KRS mianujących sędziów;
4. zbadanie kwestii, czy prawo do sądu ustanowione ustawą było przestrzegane w sprawach, w których orzekali neo-sędzowie.

Realizacja tych zaleceń to punkt wyjścia w projektowaniu powrotu Polski do państwa prawa.

Kolejną wskazówką są sugestie Rzecznika Generalnego TSUE Michała Bobeka w opinii w sprawie Getin Noble Bank. Rzecznik generalny wskazał, że „usuwalność” sędziów, którzy nie są niezawisli, jest równie ważna jak „nieusuwalność” sędziów niezawisłych. Ponadto podkreślił, że „system prawny musi być w stanie wyegzekwować przestrzeganie zasady niezależności sądownictwa”.

Decyzja o tym, kto z sędziów jest niezależny (i bezstronny), a kto nie, jest kluczowym elementem przywracania rządów prawa w Polsce.

Pomysły i praktyczne problemy

Skala problemu i jego szkodliwy wpływ na żywotne interesy polskich obywateli i obywaterek wymaga debaty publicznej i parlamentarnej.

Koalicja Obywatelska, w swoim dość ogólnikowym programie politycznym „100 konkretów” sugerowała potencjalne usunięcie neo-sędziów, określonych jako „dublerzy”, mimo, że to termin zarezerwowany jest dla bezprawnie powołanych osób zasiadających w Trybunale Konstytucyjnym Julii Przyłębskiej.

Stowarzyszenie Sędziów Polskich Iustitia przygotowało propozycje rozwiązania tego problemu. Projekt ustawy przywracającej m.in. niezależność Krajowej Rady Sądownictwa (ze stycznia 2022 roku) opiera się na założeniu, że skoro KRS nie była niezależnym organem, to nie może złożyć ważnego wniosku o powołanie sędziego. W związku z tym kandydaci nigdy nie uzyskali statusu sędziego i nie są uprawnieni do ochrony, jaką ten status by za sobą pociągał.

Projekt przewiduje, że uchwały neo-KRS o mianowaniu na stanowiska sędziowskie są nieważne z mocy prawa. Ponadto zakłada przeniesienie wszystkich neo-sędziów (z wyjątkiem sędziów, którzy po raz pierwszy pełnili funkcję sędziego – asesora) na wcześniej zajmowane stanowiska sędziowskie. Co istotne, projekt ustawy nie odnosi się do tego, co zrobić z sędziami, którzy wcześniej zajmowali stanowiska inne niż sędziowskie.

Proponowane przez Iustitię rozwiązanie ma jednak wyraźne wady.

Po pierwsze, przywrócenie rządów prawa nie powinno prowadzić do dalszych naruszeń praworządności.

Pozbawienie neo-sędziów ich statusu (nawet jeśli został nabyty w wadliwym prawnie procesie) w automatycznej procedurze i bez prawa do odwołania się do sądu, tak jak zakłada to projekt ustawy, jest sprzeczne z dotychczasowym orzecznictwem ETPCz i standardami konstytucyjnymi.

W szczególności decyzja o usunięciu neo-sędziów z zajmowanych stanowisk powinna być wynikiem decyzji podjętej w indywidualnej sprawie, która następnie będzie mogła zostać zaskarżona do niezależnego sądu.

Po drugie, postulat przywrócenia neo-sędziów na wcześniej zajmowane stanowiska byłby skomplikowaną operacją organizacyjną i logistyczną, która wydaje się niedoszacowana w analizach potencjalnych skutków takiej regulacji.

Teoretycznie można sobie wyobrazić sytuację, w której neo-sędziowie, którzy wcześniej byli sędziami, wrócą na poprzednie stanowiska np. w sądach rejonowych. Jednak ci z neo-sędziów, którzy wcześniej zajmowali stanowiska inne niż sędziowskie, mogą nie mieć możliwości, by powrócić na swoje „poprzednie stanowisko”, które może nie być już dostępne.

Ze wspomnianej już analizy Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka wynika, że obsadzenie stanowisk sędziowskich przez neo-sędziów w całym kraju jest nierównomierne.

Istnieją sądy zarówno okręgowe i rejonowe (np. sąd okręgowy w Legnicy, sąd rejonowy w Gnieźnie, sąd rejonowy w Opocznie), w których neo-sędziowie stanowią od 40 do 60 procent wszystkich orzekających sędziów.

Anegdotycznym, chociaż istotnym przykładem, jest XXVIII Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie, który rozpatruje sprawy dotyczące tzw. kredytów frankowych. Na 27 sędziów orzekających 26 osób to neo-sędziowie.

Po trzecie, pozostaje kwestia pewności obrotu prawnego. Zakładając, że neo-sędziowie nigdy nie zostali powołani na stanowisko sędziowskie, należałoby przyjąć, że ich orzeczenia również powinny zostać pozbawione mocy prawnej.

Jednak założeniem omawianego projektu jest utrzymanie wyroków w mocy. Takie rozwiązanie jest niekonsekwentne.

Co więcej, pojawia się problem kontynuowania postępowań z prowadzonych przez neo-sędziów, którzy mają wrócić na poprzednie stanowiska – kto miałby przejąć te postępowania? Nawet gdyby przyjąć, że luki te można byłoby uzupełnić delegacjami

tych samych sędziów, którzy będą objęci tą regulacją, to i tak będzie powodowało pewne komplikacje.

Jeśli np. osoba, która wcześniej była referendarzem, a następnie została sędzią, w świetle takiego rozwiązania ma wrócić na poprzednio zajmowane stanowisko, to w jaki sposób można delegować ją do dalszej pracy na stanowisku sędziego, skoro nie jest sędzią, tylko de facto z powrotem referendarzem?

Po czwarte, należy wziąć pod uwagę potencjalną reakcję samych neo-sędziów.

W przypadku przyjęcia proponowanego rozwiązania, neo-sędziowie mogliby dochodzić swoich praw w związku z pozbawieniem ich statusu, co doprowadzi do odpowiedzialności państwa. Co więcej, neo-sędzia mógłby przedstawić stosunkowo przekonującą argumentację przed ETPCz w sprawie, która dotyczyłaby automatycznego pozbawienia jej/go statusu bez możliwości kontroli sądowej.

Potencjalna wygrana neo-sędziego w ETPCz mogłaby zagrozić całemu procesowi przywracania praworządności.

W obliczu tych wątpliwości należy wziąć pod uwagę inne rozwiązania.

Podzielamy stanowisko innych ekspertów (w tym dr. Marcina Szweda oraz prof. Dariusza Adamskiego), że wady prawne procedury powołania nie prowadzą automatycznie do wniosku, że powołany kandydat nie jest sędzią.

Neo-KRS nie jest organem niezależnym i nie gwarantuje najwyższych standardów w procesie oceny kandydatów na sędziów.

Pozostaje jednak pytanie, czy wady prawne i proceduralne tego procesu byłyby równoznaczne z twierdzeniem, że osoby poddane temu procesowi nigdy nie nabyły statusu sędziego i że nie były niezależne i niezawisłe w podejmowaniu rozstrzygnięć sądowych.

Ponieważ sytuacja neo-sędziów jest różna, przyjęty mechanizm naprawienia ich wadliwej nominacji musi uwzględniać szereg niuansów – prawnych i faktycznych.

Bezpieczniejszym podejściem byłby starannie zaprojektowany mechanizm autoryzacji wszystkich neo-sędziów.

Mogłoby to przybrać formę ponownego zbadania wszystkich nominacji neo-sędziów (w tym także nominacji byłych asesorów) przez odbudowaną, niezależną KRS.

Procedura autoryzacji powinna brać pod uwagę szereg czynników m.in.:

- stopień naruszenia prawa przy nominacjach (np. do nowych izb Sądu Najwyższego),
- brak kwalifikacji do pełnienia urzędu na najwyższych szczeblach sądownictwa
- lub bezpośrednio i ewidentnie związki z władzą polityczną zaprzeczającą jakiegokolwiek poczuciu, że mamy do czynienia z niezależnym sędzią.

Przyjęte rozwiązanie musi także uwzględniać szczególną sytuację byłych asesorów. Ponadto od decyzji dotyczącej statusu sędziego musi przysługiwać odwołanie do niezależnego sądu.

Zindywidualizowana procedura pozwoliłaby uniknąć automatycznego usuwania prawie 2 tysięcy osób z zajmowanych stanowisk oraz chaosu organizacyjnego i ryzyka niestabilności prawa.

Oczywiście taka procedura nie pozostaje wolna od wad – głównym problemem byłby tutaj czas trwania autoryzacji. Dlatego rolą ustawodawcy byłoby przygotowanie kryteriów autoryzacji w taki sposób, by pozwalały maksymalnie szybko rozpatrywać sprawy, zwłaszcza te, które nie budziłyby większych wątpliwości.

Procedura autoryzacji nie stoi w sprzeczności z innymi postępowaniami (np. dyscyplinarnymi lub karnymi), które mogłyby zostać wszczęte w przypadkach naruszenia prawa lub zasad etyki sędziowskiej.

Ciągle otwartą kwestią pozostaje odpowiedzialność dyscyplinarna niektórych sędziów w związku z ich działaniami jako prezesów sądów, udziałem w pracach nowej Krajowej Rady Sądownictwa czy niektórymi wypowiedziami publicznymi i bliskimi związkami z politykami.

Cel nie uświęca środków

Pomimo ogromnej mobilizacji sędziów w obronie standardów państwa prawa w ostatnich ośmiu latach i rosnących zastrzeżeń co do legalności nowej KRS, niektórzy prawnicy (w tym sędziowie) nadal zgłaszali się do konkursów na stanowiska sędziowskie ogłaszane po 2018 roku.

Bardzo liczna jest grupa sędziów, którzy konsekwentnie odmawiali udziału w takich konkursach, co bez wątplenia miało wpływ na bieg ich karier. Prowadziło to z pewnością do wielu trudnych, frustrujących sytuacji.

Nie tracimy z pola widzenia wydarzeń ostatnich ośmiu lat, szykan i represji wobec niezależnych sędziów – postępowań dyscyplinarnych, kampanii oszczerstw w mediach publicznych i atmosfery presji.

Niejednokrotnie w dyskusji publicznej w kraju i za granicą przywoływano przykład polskich sędziów i stowarzyszeń sędziowskich, którzy w tym czasie przeciwstawiali się kolejnym naruszeniom praworządności i niezależności sądów.

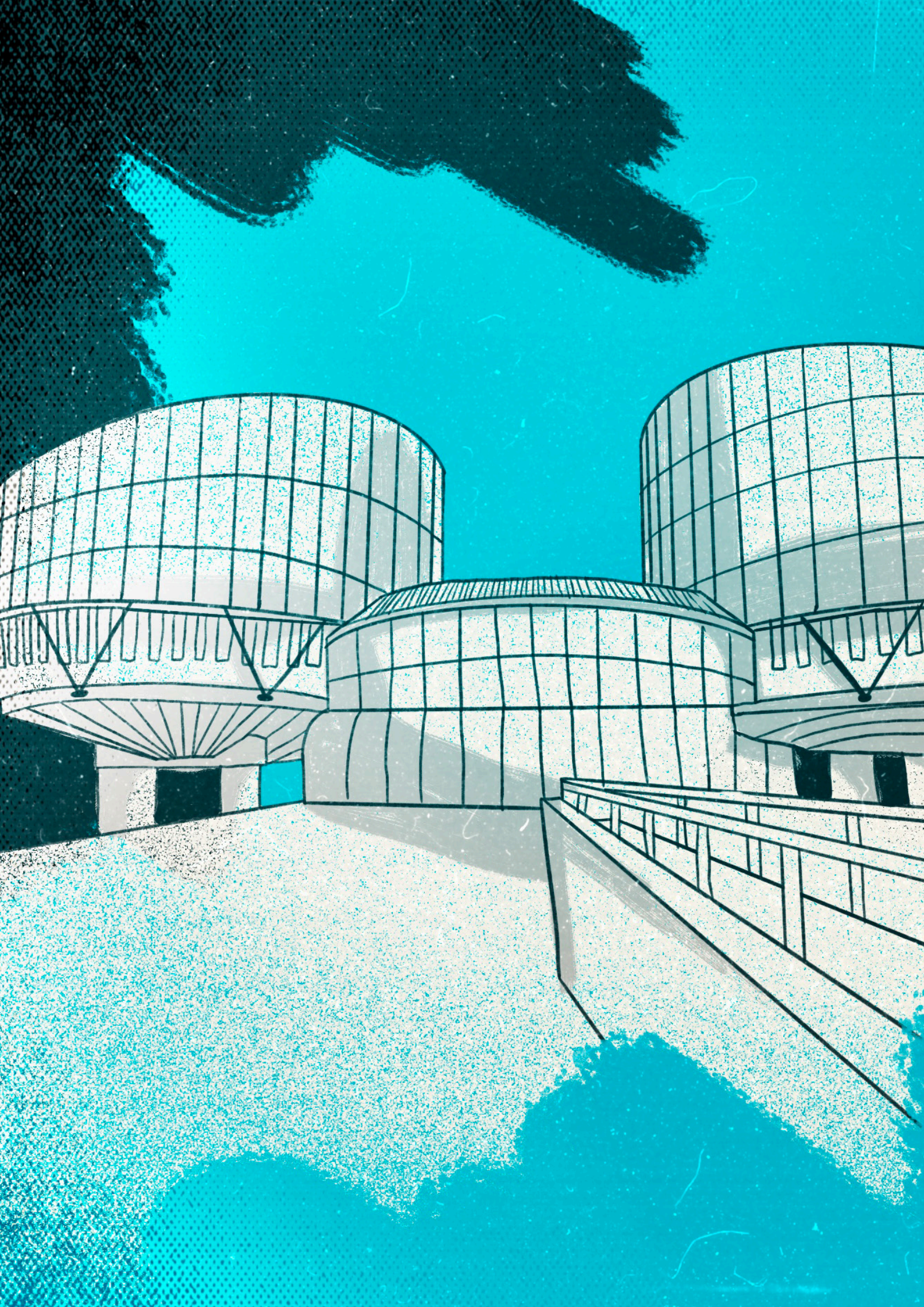
Mamy wielkie uznanie i szacunek dla postawy i pracy niezależnych sędziów w ostatnich, bardzo trudnych latach. Od początku kryzysu praworządności opisywałyśmy, dokumentowałyśmy i analizowałyśmy sytuację w wymiarze sprawiedliwości w ramach pracy w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz debaty naukowej, w tym udział sędziów i organizacji i inicjatyw prawniczych w procesie ochrony praworządności.

Jednocześnie jesteśmy pewne, że proces przywracania praworządności nie może prowadzić do dalszego naruszania praworządności.

Uznanie uchwał KRS za nieważne z mocy prawa stanowi przejaw automatyzmu, a w demokratycznym państwie prawa co do zasady decyzji władzy publicznej nie wolno automatycznie i arbitralnie unieważniać bez kontroli sądu.

Na pewno błędy i nieprawidłowości w decyzjach nowej KRS należy zdiagnozować i naprawić. Brak ustawowej reakcji na działalność upolitycznionej KRS nie jest konstytucyjnie dopuszczalnym rozwiązaniem. Nie można pozostawiać w sądownictwie osób których „dorobek” i sposób powołania podważa poczucie zaufania do niezależnych sądów.

Szczegóły i ostateczny kształt tego procesu muszą zostać ustalone we włączającym różne głosy, transparentnym procesie legislacyjnym – jednym z podstawowych komponentów państwa prawa.



Igor Tuleya, sędzia



Likwidacja neo-KRS, cofnięcie awansów dla neo-sędziów, rozliczenie ludzi Ziobry. Sędziowie mają zostać z obywatelami na ulicy, a w sądach ma być prawdziwa rewolucja, mają być nowoczesne i sprawiedliwe.

Wywiad został opublikowany 6 listopada 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Panie sędzio, co pan poczuł po wyborach? Ulgę, radość, zmęczenie? Pomyślał pan: „dałem radę”?

Igor Tuleya: Poczulem ulgę. Ale też miałem świadomość, że walka w obronie praworządności nie skończyła się w dniu wyborów. Teraz zaczyna się kolejny etap, bo trzeba tę praworządność odbudować.

Pierwszego dnia po wyborach zasądził pan zadośćuczynienie dla aktywistów zatrzymanych na granicy polsko-białoruskiej. Orzekł pan jako sąd, że można przypuszczać, że „uratowali człowieka przed śmiercią”. Symboliczny wyrok.

To było zadośćuczynienie dla osób, które pomagały uchodźcom na granicy i przypadek, że data publikacji przypadała zaraz po wyborach. Kto wie, czy nie będę miał dyscyplinarki za to orzeczenie, bo w sądach jeszcze nic się nie zmieniło.

Nie czuć wiatru zmian?

Nie czuć. Nic się nie dzieje. A do zmiany w sądach jest dużo – wymagają prawdziwych reform. Zawsze rozmawialiśmy o tym z obywatelami, że nie ma powrotu do tego, co było. Teraz mamy moment na stworzenie wymiaru sprawiedliwości na miarę XXI wieku. Dobry początek to pięć projektów ustaw z tzw. pakietu praworządnościowego dotyczącego naprawy KRS, SN, TK, sądów powszechnych i prokuratury. One uwzględniają i głosy praktyków i akademików i postulaty obywateli. W tych projektach głos obywateli jest słyszany.

Przez te ostatnie lata przygotowywaliśmy się do tego. Mieliśmy warsztaty. Rozmawialiśmy z obywatelami o tym, co ich irytuje, jak widzą rolę sędziego, co by zmienili. I jest to zawarte w tych projektach. Ale to dopiero początek i wydaje mi się, że ciągle z obywatelami musimy o tym rozmawiać oraz się z nimi spotykać. Tych spotkań musi być jak najwięcej. Musimy rozmawiać o projektach i słuchać obywateli, co by jeszcze w sądach zmienili. Żeby nie zmarnować tej wyśniewanej rewolucji.

Jak chciałby pan zmienić sądy? Czy ostatnich 8 lat czegoś sędziów nauczyło?

Na pewno zmieniła się kultura sali sądowej. Wierzę, że sędziowie mówią bardziej zrozumiałym językiem. Udało się też stworzyć nowy model sędziego obywatelskiego, który rozmawia z obywatelami i wychodzi do nich. To nie jest już stary sędzia, który siedzi tylko na sali rozpraw, niczym w szklanej wieży. Przed nami stworzenie dobrych procedur sądowych. Dyskusja na temat sądownictwa trwa i są różne głosy.

Ale ja uważam, że trzeba skupić się na odbudowie samorządu sędziowskiego i na udziale obywateli w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości. Trzeba wrócić do samorządności, by zgromadzenia sędziów miały wpływ na to, co dzieje się w wymiarze sprawiedliwości, choćby przy opiniowaniu kandydatów na sędziów. By prezesi i minister sprawiedliwości liczyli się z głosem sędziów.

Przy KRS powinna powstać rada społeczna. Wszędzie tam, gdzie to możliwe, umieściłbym w sądach ławników. Powinni wrócić do sądów pierwszej instancji. Bo dzięki nim obywatele czują, że wymiar sprawiedliwości jest ich. Widzą, jak to działa i to realny ich udział w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości. Mają służyć doświadczeniem życiowym sędziom.

Sądy przed czasami PiS były w średniej europejskiej, ale brakowało w nich sprawiedliwości – za dużo było procedur i formalizmów. To mogło pomóc Zbigniewowi Ziobrze.

Jest tak jak pan mówi. Ale przez tych ostatnich osiem lat sędziowie zaczęli rozumieć ducha prawa, nie tylko jego literę. I myślę, że można to zapisać po stronie plusów tego, co działo się w sądach. Że sędziowie zaczęli rozumieć tę sprawiedliwość, tak jak obywatele.

Bo sami staliście się nagle oskarżonymi i zobaczyliście jak to wygląda z drugiej strony?

Na pewno też z tego powodu. Mieliśmy okazję przekonać się, jak postrzegany jest wymiar sprawiedliwości, gdy się samemu przed nim staje. Na własnym przykładzie 102

zobaczyliśmy, jak działa przewlekłość postępowania, jak działają procedury. Jak wymierzana jest wobec nas ta sprawiedliwość. To dobra szkoła życia.

Mówi pan, że w sądach jest teraz szansa na wyśnioną rewolucję. Czyli konkretnie na co? Co powinno się zmienić?

Jesteśmy w przełomowym momencie, kiedy obywatele i prawnicy mogą zdecydować, jak te sądy mają wyglądać. I wydaje mi się, że ma to być rewolucja. Zburzenie starego i stworzenie nowoczesnego wymiaru sprawiedliwości. Te zmiany powinny być radykalne. Powinniśmy zrobić burzę mózgów i zadbać o to, by nie zabrakło nam determinacji.

To co zrobić, by sądy w końcu były sprawiedliwe? By sędzia orzekł nie tylko o zgodności czegoś z literą prawa i procedurami, ale by wyrok był sprawiedliwy. By skrzywdzony obywatel wychodząc z sądu miał poczucie, że wydarzyło się wymierzanie sprawiedliwości, że ukarano zło i naprawiono krzywdy.

Trzeba się zastanowić, kto powinien zostać sędzią. Wydaje mi się, że ważnym kryterium jest, by sędzia miał kręgosłup, tego wymaga ta służba. Sędziowie muszą mieć do niej predyspozycje. Nie mogą to być osoby przypadkowe i rada społeczna przy KRS ma pomagać w ich sprawdzaniu.

Jakie predyspozycje powinien mieć sędzia?

Musi być nieskazitelnego charakteru. Ma kierować się honorem, godnością, przestrzegać obyczajów i prawa. Przynajmniej dwa, trzy tysiące sędziów nie wykazało się tym atrybutem, a może i więcej. Mam na myśli te osoby, które poddały się procedurze przed neo-KRS. Ale też zadaję otwarte pytanie, czy osoby, które zasiadały w składach z neo-sędziami, wykazały się tym charakterem. Od początku było wiadomo, że neo-KRS była nielegalna. Więc ci, co startowali w konkursach po awanse albo nie mają wiedzy prawniczej, albo nie znają prawa. Albo o tym wszystkim wiedziały, co by dowodziło tego, że nie mają nieskazitelnego charakteru.

Co teraz zrobić z tymi neo-sędziami?

Powinny jeszcze raz stanąć w uczciwych konkursach przed KRS zgodną z Konstytucją. Oni się cofają na stanowiska, które zajmowali wcześniej. Jeśli nie ma do nich zastrzeżeń etycznych, mogą stanąć w nowych konkursach i to będzie badane. Te uwagi nie dotyczą asesorów. A ci z sędziów, którzy naruszali prawo powinni tłumaczyć się w rzetelnych procesach.

Co zrobić z tymi, którzy kandydowali przed nielegalną neo-KRS, bo ich namawiano, by szli do sądów wyższych instancji ratować resztki praworządności. Są neo-sędziowie, którzy stosowali i Konstytucję i prawo europejskie. Choć to raczej wyjątki.

Ja nie znam takich osób. Wszyscy powinni stanąć w procedurze przed legalną KRS. Trudno ocenić, kto robił to z takich powodów, a kto z innych.

Co zrobić z neo-KRS?

Jest do likwidacji. Trzeba powołać organ zgodny z Konstytucją. Prawo trzeba egzekwować. To zadanie władzy, jak przywrócić stan zgodny z Konstytucją.

Kogo trzeba rozliczyć w sądach?

Na pewno powinni stanąć przed niezależnym sądem rzecznicy dyscyplinarni [główny rzecznik dyscyplinarny Piotr Schab i jego zastępcy Michał Lasota i Przemysław Radzik – red.] i niektórzy prezesi sądów. Za co prezesi? Za to, że byli ślepych narzędnymi ministra sprawiedliwości i często byli wykonawcami jego poleceń.

Kto na przykład? Ci prezesi, którzy blokowali mój powrót do sądu, gdy byłem zawieszony [Piotr Schab, Przemysław Radzik i Joanna Przanowska-Tomaszek – red.]. Nie wykonali orzeczeń sądu, przywracających mnie do orzekania. Dalej Nawacki, który porwał uchwały olsztyńskich sędziów i szykanował sędziego Pawła Juszczyżyna. Takich przypadków jest więcej.

Czuje pan chęć odwetu, zemsty?

Nie, nie czuję. Żartuję, że mam mentalność Jakobina, ale nie czuję chęci zemsty. Rozliczenia muszą jednak być. Bo jeśli nie nastąpią, jeśli popełni się ten błąd co w 1989 roku, gdy środowisko sędziowskie w nową rzeczywistość weszło suchą nogą, to za jakiś czas, jeśli nic się nie zmieni, będzie powrót tych skandalicznych zachowań w korpusie sędziowskim.

Będzie recydywa i to, co teraz było, wróci z większą siłą.

Jeśli nie rozliczy się tych, co łamali prawo i postępowali źle, to tylko utwierdzi ich w poczuciu bezkarności i wpłynie demoralizująco na te osoby, które stały z boku.

Czy sędziowie, którzy walczyli o wolne sądy i często płacili za to represjami, powinni teraz zabiegać o stanowiska prezesów sądów, czy w nowej KRS?

Ja nie mam takich ambicji. Parę lat temu na jednym z pierwszych festiwali Pol'and'Rock, zadeklarowałem, że nie walczymy o stanowiska, ale o zasady. Mam też świadomość, że ten Jakobin we mnie drzemie i moje prywatne poglądy nie mogą tutaj rzutować na przyszły wymiar sprawiedliwości. Ja uważam, że należy karać nie tylko zdrajców praworządności, ale również tych obojętnych, którzy przez 8 lat zachowywali się biernie. I nic dla praworządności nie zrobili. Choć to niemożliwe do zrealizowania. Ale jest wielu dobrych kandydatów, którzy przez 8 lat walczyli o praworządność i mogą startować na te stanowiska.

Dużo było tych, co stali z boku?

Obawiam się, że spora część środowiska sędziowskiego. Nie ma się co oszukiwać, sędziowie nie są bohaterami, nadludźmi. Są odbiciem społeczeństwa. Jest wielu ostrożnych, wygodnych, nie wychylających się. To smutne, ale prawdziwe. Dlatego brak rozliczenia tych, co łamali praworządność, podziałałoby źle na korpus sędziowski. Potrzebna jest edukacja na przykładach. Może takie rozliczenie da trochę do myślenia tym, którzy stali z boku. I spowoduje autorefleksję.

Czuje się pan bohaterem?

Nie. Robiłem to, co musiałem robić, żeby mieć poczucie, że jestem sędzią i obywatelem. To żadne bohaterstwo. Próbowiałem być przyzwoity. Czy mi się udało? Myślę, że można było zrobić więcej. Można było odbyć jeszcze więcej spotkań z obywatelami. Można było odbyć jeszcze więcej rozmów z sędziami. Można było to wszystko zrobić z jeszcze większą determinacją.

Może jestem jednym z bardziej znanych sędziów, którzy bronili praworządności, ale nie byłem sam. Było nas więcej – tych, co zabierali głos. Sama Iustitia liczy ok. 4 tysiące sędziów. A jej stanowisko od samego początku było jednoznaczne. To, że niektórzy są bardziej znani, nie znaczy, że inni zrobili mniej dla praworządności.

Miał pan chwile wątplenia przez te 8 lat? Atak na pana był duży. Uchylono panu immunitet, chciano stawiać zarzuty i zatrzymywać. Duża presja.

Wątplenia nie miałem. Ale zdawałem sobie pytanie, kiedy ten moment odbudowy praworządności przyjdzie. Czułem, że to nie musi wydarzyć się w 2023 roku. Co bym robił, gdyby PiS rządził dalej? Robiłbym swoje. A jeśli nie mógłbym tego robić jako sędzia, to walczyłbym o sądy jako zwykły obywatel.

Upieram się, że niezależne sądy to podstawa. Bez rządów prawa nie ma niczego. Nie ma wolnych mediów, kultury, wolnych ludzi, wyborów.

Niezależne sądownictwo jest fundamentem demokracji.

Obawiał się pan, że po bezprawnym uchyleniu immunitetu siłą zostanie pan doprowadzony do prokuratury?

Zadawałem sobie pytanie, co dalej, co się wydarzy. Liczyłem się z tym, że konsekwencje są nieuniknione. Gotowy byłem je ponieść, oswoiłem się z czarnymi scenariuszami. I byłem pewny, że jeśli sędziowie wyjdą zwycięsko z tego czasu próby, to będziemy mieli najodważniejszych i najlepszych sędziów.

Co zrobić, by teraz sędziowie nie wrócili w utarte koleiny i by nie wróciło stare? Powinniście zejść z ulicy i zająć się tylko załatwianiem tysięcy zaległych spraw? Czy powinniście zostać na tej ulicy już na zawsze z obywatelami?

Absolutnie nie możemy się z powrotem zamknąć na salach rozpraw. Powinniśmy budować model sędziiego obywatelskiego, żeby nasza wyśniona rewolucja nie zamieniła się w prześnioną rewolucję. Ta szansa na zbudowanie nowoczesnego sądownictwa musi się sprowadzać do tego, że musimy ciągle rozmawiać z obywatelami. Tłumaczyć im projekty ustaw i słuchać ich pomysłów. Razem musimy zbudować nowe sądy. Wierzę, że te spotkania z ludźmi się nie skończą. Ich powinno teraz być jeszcze więcej.

Ostatnie lata to było życie na adrenalinie. Poradzi sobie pan bez niej?

Dam radę. Generalnie jestem introwertykiem i najlepiej czuję się w swoim mieszkaniu.

Bycie tyle lat wrogiem władzy może zmęczyć.

To jest element służby sędziowskiej, to wkalkulowane w bycie sędzią – musimy być przygotowani na krytykę i ataki. To jest coś naturalnego, że jesteśmy atakowani. Jeśli politycy nas atakują, to świetnie. Każdy taki atak utwierdza mnie w tym, że sądy są niezależne i że jestem niezawisłym sędzią. A jak to odbieram jako człowiek? Przez te lata się z tym oswoiłem i wydaje mi się, że w jakiś sposób jest to czymś naturalnym.

Nadal zaczepiają pana na ulicy?

Zdarza się. Są głosy krytyczne i poparcia, ale tych głosów wspierających jest więcej. Krytyka jest prosta. Jestem wyzywany od komuchów, pachółków PO, kurew. Natomiast jeśli dostaję wsparcie, to są podziękowania za to, że sądy są ciągle niezależne. 106

Za nadzieję, za pokazanie, że trzeba walczyć. I że walczy się do końca. Budujące jest to, że sporo głosów wsparcia dostałem od młodych.

Czy przez te 8 lat czuł pan, że ciąży na panu odpowiedzialność za sądy? I że to od sędziów może zależeć to czy w Polsce będzie demokracja?

My jesteśmy trzecią władzą. Taka odpowiedzialność spoczywa na każdym z sędziów. I wydaje się, że ogólnie wyszliśmy z tej próby zwycięsko. Dzięki wsparciu obywateli i walce wszystkich prawników obroniliśmy te sądy. A ja byłem tylko jednym z kamieni rzuconych na szaniec.

To jakie mają być teraz te nowoczesne sądy?

To sądy, w których obywatel nie czeka na wyrok miesiącami, czy latami. Sprawiedliwość po takim czasie to nie sprawiedliwość. Sądy gdzie obywatel nie jest traktowany jako petent, czy intruz, tylko jak człowiek. Sądy, które czują ducha prawa, a nie kierują się wyłącznie literą prawa. Sądy, gdzie akt nie zszywa się sznurkiem, tylko są cyfrowe. Sądy, w których istnieją jasne i sprawne procedury. Wreszcie sądy, w których orzekają sędziowie, a nie czynownicy, czy urzędnicy.

Michał Wawrykiewicz, adwokat, Wolne Sądy



Przepisy unijne pozwalają na szybkie odblokowanie miliardów dla Polski z KPO. Trzeba jednak szybko naprawić Sąd Najwyższy, zlikwidować neo-KRS i rozliczyć łamanie prawa. A potem zbudować nowoczesne i sprawiedliwe sądy.

Wywiad został opublikowany 24 października 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Gdy Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła oficjalne wyniki wyborów, co Pan poczuł? Ulgę czy radość? Bo wielu po prostu poczuło ulgę i zmęczenie po ostatnich ośmiu latach.

Michał Wawrykiewicz: Ulgę. Bo był to ostatni moment dla Polski, by wyzwolić się z pełzającego autorytaryzmu. Gdyby wygrała obecna władza, to znaleźlibyśmy się w sytuacji Węgier. Krótco po wyborach zdemontowano by sądy, wszyscy niezawisli sędziowie zostaliby usunięci.

Zlikwidowano by niezależne media oraz niezależność organizacji pozarządowych. Były też zapowiedzi zniszczenia adwokatury. W krótkim czasie domknęto by państwo autorytarne. I moglibyśmy zapomnieć o wolnych wyborach przez długi czas.

Wolne Sądy przyczyniły się do pozyskania środowiska międzynarodowych prawników dla obrony państwa prawa w Polsce. Jak oni komentują wygraną batalię o demokrację?

Demokratyczne środowiska, z którymi spotykam się na Zachodzie, są zadowolone. Daje to impuls Europie i światu. Szeroko komentuje się to w USA.

Pokazaliśmy światu, że można zawrócić z niebezpiecznej drogi populizmu i autokratycznych zapędów.

Że jest szansa dla demokracji, nowoczesnego myślenia i idei integracji świata Zachodu wokół wspólnych wartości. Z zazdrością patrzą na nas prawnicy z Węgier, którzy 108

mają świadomość, że w ich kraju powrót do demokracji na tym etapie jest niemożliwy.

Z powodu niewykonania orzeczeń TSUE miliardy euro z KPO dla Polski zostały zablokowane. Zagrożone są też stałe, dużo większe fundusze na rozwój z funduszu spójności. By odblokować KPO, rząd PiS musiał wypełnić tzw. kamienie milowe. Nie wypełnił. Donald Tusk zapowiadał, że KPO odblokuje zaraz po wyborach. Po to jedzie 23 października do Brukseli. Czy jest na to szansa, jeśli prezydent Duda będzie wetował ustawy naprawcze?

Politycy, którzy będą tworzyć nowy rząd, deklarują chęć przywrócenia praworządności zgodnie ze standardami europejskimi. Chodzi o dostosowanie legislacji do wyroków TSUE i ETPCz.

Paradoks polega na tym, że mamy formalny dokument – Krajowy Plan Odbudowy – stworzony w sytuacji ataku rządu PiS na praworządność. Mamy formalne wymogi odblokowania KPO. Chodzi głównie o uchylenie ustawy kagańcowej, która pozwala na ściganie sędziów stosujących prawo europejskie. Czyli sędziów, którzy wykonując wyroki ETPCz i TSUE podważają status neo-KRS i nominowanych przez nią neo-sędziów.

Ta ustawa powinna szybko zniknąć, ale może się okazać, że prezydent znowu będzie hamulcowym albo będzie korzystał w tym celu z pomocy TK. Jednak jeśli polski rząd podejmie działania w kierunku naprawy państwa prawa i powrotu do standardów, a z drugiej strony prezydent będzie to hamował, to Komisja Europejska to dostrzeże i obdarzy kredytem zaufania rząd.

Jest rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady UE 2021/241 z lutego 2021 roku, ustanawiające Instrument na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności. Reguluje ono fundusz odbudowy. Przewiduje, że KE ma tu dyskrecjonalną władzę w ocenie, czy są spełnione kamienie milowe i czy rozpocząć wypłatę pierwszych transz.

Spodziewam się, że nowy rząd w końcu złoży wniosek o wypłatę środków z KPO. I KE może w jakimś zakresie mu pomóc, widząc, jakie są ograniczenia w realizacji kamieni.

Ponadto rząd może spowodować, że ustawa kagańcowa bez zmian legislacyjnych stanie się martwa.

Wystarczy, że na przykład nie będzie już dyscyplinarek dla sędziów za działalność orzeczniczą. Po prostu nie należy jej stosować.

To pokaże UE, że nowe władze zmierzają w kierunku dostosowania wymiaru sprawiedliwości do orzeczeń i prawa UE. Co ważne, zgodnie z tym rozporządzeniem z 2021 roku KE obserwuje i analizuje, co się dzieje, współpracując z władzami.

Komisji również zależy na tym, by Polska mogła skorzystać z tych środków, gdy będzie widoczne, że podąża ścieżką europejską. KE ma też bezpiecznik w artykule 21 tego rozporządzenia. Może wstrzymać wypłaty transz, jeśli rząd przestanie naprawiać wymiar sprawiedliwości.

Do 2025 roku, czyli do końca kadencji prezydenta Dudy może być trudno naprawić sądy bez nowych ustaw.

W tym rozporządzeniu z 2021 roku jest możliwość zmiany KPO, gdy są obiektywne okoliczności uniemożliwiające wykonanie kamieni milowych. Te okoliczności to na przykład prezydent lub TK blokujący działania naprawcze. Ponadto całkowita realizacja i reformy z KPO rozłożone są w czasie. Termin jest do sierpnia 2026 roku. To daje dłuższą perspektywę na zmiany.

Trzeba też pamiętać o artykule 4 Traktatu UE. Mówi on, że KE – jeśli jest taka wola – powinna współpracować z rządem. Obecny rząd wcześniej oszukiwał Komisję. Z jednej strony prowadził rozmowy i chciał wypłaty środków, a z drugiej prowadził dalszą destrukcję wymiaru sprawiedliwości. Teraz będzie inaczej, będzie zaufanie.

I jest jeszcze jedna możliwość: można zmienić kamienie milowe. KE nakreśliła je na podstawie zabezpieczenia TSUE z 14 lipca 2021 roku, który zawiesił wtedy Izbę Dyscyplinarną i ustawę kagańcową. I polski rząd na te kamienie się zgodził. Ale to KE na podstawie rozporządzenia z 2021 roku decyduje, czy są one wypełnione.

Poza tym na stole leżą nie tylko miliardy z KPO, ale też fundusze spójności na rozwój. Również są blokowane z powodu naruszania przez Polskę artykułu 47 Karty Praw Podstawowych [gwarantuje prawo do niezależnego sądu ustanowionego ustawą – red.].

Jeśli tu rząd także podejmie działania naprawcze w parlamencie, to byłoby to uzasadnienie dla KE do odblokowania tych środków, mimo weta Dudy. W tym przypadku nie ma szczegółowo określonych kamieni milowych. Mamy ogólne stwierdzenie, że Polska nie wypełnia Karty. Tu rząd ma większe możliwości.

Jeśli Komisji Europejska teraz szybko odblokuje KPO, narazi się na zarzuty prawicy, że decyzja o ich wcześniejszej blokadzie była polityczna.

Jest taka obawa i możemy być przekonani, że PiS tego użyje. I dlatego nowy polski 110

rząd musi w porozumieniu z KE nie tylko deklarować przywiązanie do wartości europejskich i powrót do standardów. Musi też podjąć konkretne działania naprawcze, cały ten trud legislacyjny, nie oglądając się na to, czy będzie weto prezydenta, czy nie będzie.

Bo wtedy kontrargumentem dla prawicy będzie to, że wszystko, co niszczy polski wymiar sprawiedliwości, jest winą ich formacji i Dudy, który blokuje jego naprawę. Rząd musi przystąpić do reformy prokuratury i rozdziału stanowisk ministra sprawiedliwości oraz Prokuratora Generalnego.

Musi zmienić KRS i SN. Unicestwić ustawę kagańcową, usunąć prezesów sądów, którzy są politycznie lojalni wobec Zbigniewa Ziobry. Tu musi być wielka zmiana i szeroko zakrojona. Mamy historyczną szansę naprawy państwa.

No dobrze. To jak posprzątać wymiar sprawiedliwości po ośmiu latach PiS i ministra Ziobry?

To ogromnie złożone i bezprecedensowe zadanie, które stoi w szczególności przed nowym ministrem sprawiedliwości. Będzie musiał nadawać ton procesowi porządkowania państwa, zmianom w sądownictwie i unowocześnianiu wymiaru sprawiedliwości. To podobny proces do odbudowy państwa po latach PRL.

Zacząć trzeba od naprawy fundamentów wymiaru sprawiedliwości, aby potem można przejść do szczegółów i ostatecznie do stworzenia modelu sądownictwa na miarę XXI wieku. I na miarę najnowocześniejszych jurysdykcji europejskich.

Ale najpierw trzeba szybko naprawić sądy. Od czego zacząć?

Naprawa TK, KRS, SN, sądów powszechnych i prokuratury to filary zmian. Trzeba to zrobić, jeśli nowy rząd myśli o odbudowie praworządności w Polsce i dostosowaniu sądów standardów europejskich.

Jest gotowy pakiet pięciu projektów ustaw przygotowanych przez środowiska prawnicze. Jest skonsultowany ze środowiskiem. Prawnicy nie przespali tych ostatnich lat.

Nowy rząd nie powinien oglądać się na weto. Jeśli w razie uchwalenia ustaw prezydent odważy się je zawetować, to weźmie na siebie odpowiedzialność za hamowanie przywracania praworządności i za negatywne konsekwencje. Prezydent uczestniczył w destrukcji państwa prawa i czas, by nie przeszkadzał w przywróceniu konstytucyjnych zasad.

Założmy, że jednak będą weta. Nadal działa neo-KRS, która w świetle orzeczeń europejskich Trybunałów i polskich sądów jest sprzeczna z Konstytucją. Jest też upolityczniona. Co z nią zrobić?

Neo-KRS pracuje dalej i wybiera nowych neo-sędziów do SN. To sytuacja skandaliczna. Pokazująca, że naprawa musi być systemowa. Wymaga tego prawo i przyzwoitość wobec obywateli, prawników zaangażowanych w obronę państwa prawa i wobec przyszłych pokoleń.

Musimy pokazać im, że zamach na Konstytucję, na ustrój państwa nie może być nagradzany. Wszyscy, którzy w tym uczestniczyli nie mogą czerpać benefitów. I dlatego projekt Iustitii złożony do parlamentu już w lutym 2022, a podpisany przez paletę organizacji pozarządowych, zakłada natychmiastową likwidację neo-KRS.

Zakłada też, że wszyscy neo-sędziowie wracają na zajmowane wcześniej miejsca. Z wyłączeniem młodych sędziów, którzy dostali awanse po Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury. W ich nominacjach udział neo-KRS był jedynie formalny i te osoby mogą legalnie zostać w systemie. Pozostali muszą wrócić na wcześniejsze miejsce.

Ale jednocześnie natychmiast powinny ruszyć konkursy przed legalnie powołaną KRS, do której 15 członków-sędziów powołają sędziowie. I w tych konkursach będą mogli wziąć udział także neo-sędziowie, jeśli czują się kompetentni i spełniają wymogi etyczne. Mogą bić się o awanse na równi z tymi, którzy byli pokrzywdzeni przez system, bo nie wykazywali lojalności wobec władzy.

Dla zabezpieczenia obywateli i stron w sprawach, które się toczą, przewidziany byłby system delegacji neo-sędziów na czas zakończenia tych spraw. Uchroniłoby to strony procesów przed koniecznością ich powtarzania.

Wyroki wydane przez neo-sędziów zostawałyby – z uwagi na pewność obrotu prawnego.

Obywatele nie mogą ponosić negatywnych konsekwencji szaleństwa prawnego i drastycznych naruszeń państwa prawa. Gdyby ktoś chciał wznowić lub podważyć taki wyrok, to mógłby to zrobić.

To jedyny sprawiedliwy, systemowy sposób naprawy sądownictwa, który pozwoli na w pełni legalny system. Tak, żeby żaden obywatel nie miał wątpliwości, czy staje przed niezależnym sądem, ustanowionym ustawą. Żeby miał pewność, że wyrok, który otrzyma, nie jest wadliwy.

Co zrobić w SN, gdzie większość mają neo-sędziowie, a na jego czele stoi Małgorzata Manowska, która ucisza legalnych sędziów?

Wszyscy neo-sędziowie SN muszą wrócić na wcześniejsze miejsca pracy. Mają szansę startować w konkursach. Do likwidacji jest Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Mamy pewność – dzięki orzeczeniom Trybunałów – że nie jest organem spełniającym standardy niezależności.

Niepotrzebna jest też Izba Odpowiedzialności Zawodowej, następczyni niesławnej Izby Dyscyplinarnej. W niej też są neo-sędziowie, a przy jej powołaniu kluczową rolę odegrali politycy, prezydent i premier [wyznaczyli sędziów do tej Izby, dlatego podważa się jej legalność, bo polityk nie może wyznaczać sędziów – red.]

Trzeba przeprowadzić legalne wybory na stanowisko I Prezesa SN. Musi zostać zwołane Zgromadzenie Sędziów SN, które wyłoni w sposób prawidłowy kandydatów i przedstawi ich prezydentowi na podstawie uchwały Zgromadzenia, podjętej większością głosów.

Większość z tych rzeczy nie da się zrobić bez nowych ustaw. Jak wdrożyć standardy europejskie pomijając prezydenta?

Jeśli prezydent zawetuje ustawy przywracające praworządność lub będzie odsyłał je do nielegalnie działającego TK Przyłębskiej, to nowy rząd będzie musiał stosować instrumenty przysługujące mu jako władzy wykonawczej. To rola nowego ministra sprawiedliwości, który jednak ma szerokie uprawnienia w tym zakresie.

Na pewno musi zmierzać do tego, aby natychmiast zaprzestać absurdalnych represji wobec sędziów za stosowanie prawa europejskiego. Trzeba uczynić ustawę kagańcową martwym prawem. Trzeba usunąć prezesów sądów, którzy wykonywali wolę polityczną Zbigniewa Ziobry i nie kierowali się dobrem wymiaru sprawiedliwości.

Oczywiście trzeba pamiętać o tym, że wszystkie organy państwa nie tylko mogą, ale są zobowiązane do stosowania wprost orzeczeń europejskich Trybunałów. Trzeba będzie sobie radzić różnymi bypassami, które muszą się mieścić w standardzie państwa prawa. Nowy rząd musi zademonstrować skok cywilizacyjny, w kierunku standardów europejskich. Nie może jednak powielać autokratycznych manipulacji, które stosował rząd PiS.

To jest do zrobienia i nawet obstrukcja prezydenta nie zatrzyma naprawy praworządności. Jeśli będzie trzeba odłożyć ustawy, to wystarczy poczekać do 2025 roku i na nowo przeprowadzić zmiany. Ale wierzę, że się tak nie stanie. Mam nadzieję, że on też nie

będzie chciał przyczyniać się do rujnowania Polski, jej reputacji. I myślę, że nie będzie wszystkiego hurtem wetował. Może zaakceptuje nową formułę KRS.

Jak usunąć neo-KRS? Co zrobić z rzecznikami dyscyplinarnymi ministra Ziobry Piotrem Schabem, Przemysławem Radzikiem i Michałem Lasotą? Rok temu zaczęły się ich drugie kadencje na tym stanowisku.

Trzeba będzie działać w zależności od tego, jak będzie układać się sytuacja. Dziś nie powinniśmy kłaść na stół gotowych recept, jak powinien zachować się rząd w przypadku obstrukcji prezydenta i ludzi nominowanych przez władzę PiS. Nie jestem wcale przekonany, że wszyscy oni będą twardo obstawać za tymi bezprawnymi rozwiązaniami, które zostały wprowadzone w ostatnich latach i z których czerpali benefity.

Część z nich wycofa się ze swoich pozycji, mając świadomość, że Polska zmierza w innym kierunku. Ale mamy do czynienia z ludźmi o mentalności autorytarnej, którzy nie myślą kategoriami dobra państwa i obywateli, tylko swoimi interesami i będą martwić się, jak zabezpieczyć swoje pozycje.

Co z rozliczeniami ludzi Ziobry? Po I rządzie PiS-LPR-Samoobrony ich nie było.

Rozliczenie bezprawnych działań jest konieczne dla przyszłości. Jeśli państwo okaże się słabe i będzie chciało zapomnieć, darować to całe zło, które bezsprzecznie się wydarzyło – bezprawie, zamach na Konstytucję i na nasze członkostwo w organizacjach międzynarodowych, to szybko się zemści.

Nie odbudujemy prestiżu i wiarygodności instytucji bez nazwania zła i ukarania przestępstw przeciwko Konstytucji. To był zamach na państwo, który doprowadził do anihilacji wszystkich kluczowych organów wymiaru sprawiedliwości. Dlatego w imię przyzwoitości i zasad państwa prawa należy nie tylko przywrócić praworządność, ale też ukarać tych, którzy podnieśli rękę na Konstytucję i robili to świadomie, z premedytacją i konsekwentnie, dla osiągnięcia swoich celów politycznych.

Bez rozliczenia krzywd, w tym indywidualnych, które spotykały też sędziów i prokuratorów, nie wyobrażam sobie przyszłości. Bo jeśli uznamy, że można na przykład ominąć legalnie powołaną KRS przy powoływaniu sędziów; to w przyszłości ktoś wpadnie na pomysł, że to minister sprawiedliwości będzie ich powoływał.

Niezależnie od tego musi zostać szybko rozwiązany problem neo-sędziów. Co do zasady muszą utracić nominacje i awanse sędziowskie ci, którzy szczególnie „zasłużyli” się w rozmontowywaniu państwa prawa i sprzeniewierzyli się zasadom etyki. Powinni ponieść odpowiedzialność dyscyplinarną, z usunięciem z zawodu włącznie. Ci zaś,

którzy popełnili przestępstwa, chociażby nadużycia władzy, uprawnień, uzurpowania sprawowania funkcji, powinni ponieść odpowiedzialność karną.

Tym powinny zająć się prawdziwie niezależni rzecznicy i sądy dyscyplinarne oraz prokuratorzy i sądy karne. Nie wolno w żadnym razie pozostawić tak bezprecedensowych działań bezkarnymi, takiej skali zamachu na ustrój państwa bez reakcji państwa. W przeciwnym razie zemści się to na nas wszystkich w przyszłości.

Przyjdą tacy sami lub gorsi i przyjmą, że można siłowo i bezkarnie łamać prawo konstytucyjne i traktaty międzynarodowe. I znów zagości w naszym kraju groźba autorytaryzmu. Musimy pokazać, także następnym pokoleniom, jakąś fundamentalną przyzwoitość i sprawiedliwość. I zbudować system ochrony przed kolejnymi zamachami konstytucyjnymi.

Musimy wrócić do przestrzegania Konstytucji i powiedzieć społeczeństwu, że Polska na nowo stała się cywilizowanym uczestnikiem wspólnoty państw europejskich. Żeby znowu było do nas zaufanie, by polskie wyroki wykonywane były za granicą i by obywatele w sądach czuli się bezpiecznie – nie mając wątpliwości, że sądy są legalne i wydają prawidłowe wyroki. To punkt wyjścia do budowania nowoczesnego, sprawnego sądownictwa XXI wieku.

Może warto powołać okrągły stół do debaty nad tym, jak posprzątać sądy po Ziobrze? I jak je docelowo ułożyć.

Jest już przygotowany pakiet reform, który był konsultowany przez środowiska obywatelskie, organizacje i stowarzyszenia prawnicze. To jest na pewno materiał do wdrożenia lub do pracy dla ekipy politycznej. Nie sądzę, że mamy czas, by dalej debatować nad kształtem przywracania państwa prawa. To prosta sytuacja, recepty są proste.

Mamy dziesiątki wyroków Trybunałów i sądów, które trzeba szybko wdrożyć. Te wyroki to nie tylko kapitał na przyszłość dla Polski, ale też Europy. One budują standardy niezależności sądownictwa na dekady. Te wyroki są słynne jako wzór tego, jak należy rozumieć niezależność i czego należy unikać w całej Europie. To nauka z tego Armagedonu konstytucyjno-prawnego w Polsce.

To jak już posprzątam w sądach po Ziobrze, to potem będzie można budować nowoczesne sądy. Jakie one mają być?

Powinniśmy wzorować się na Niemczech, Skandynawii i Szwajcarii. To przede wszystkim sądy, które są sprawne, ale też bez najmniejszego uszczerbku na jakości. To nowoczesne technologie, cyfryzacja, digitalizacja akt. To sądy, które korzystają z wiedzy

ekspertkiej. Na nowo definiują udział czynnika społecznego w wymierzaniu sprawiedliwości. Mają sprawne procedury.

A gdzie jest sprawiedliwość, której szukają w sądach obywatele?

Polskim sądom można było wiele zarzucić przed 2015 rokiem [wtedy PiS przejął władzę – red.]. W szczególności to, że były formalistyczne. Postępowania trwały długo. Kulała komunikacja podsądnych z sędziami. Ludzie nie rozumieli, co dzieje się na sali rozpraw. Zdarzała się arogancja. To wszystko składało się na poczucie, że sądy nie są sprawiedliwe, nie odpowiadają wyobrażeniu o tym jakie powinny być. To prawda.

Ale jednego nie można im zarzucać, że były zależne od władzy. Tamte sądy były bezstronne i niezawisłe. To było sądownictwo legalne. I mogliśmy mieć pretensje do zachowania sędziów, ale mieliśmy system, który był niezależny. Była możliwość odwołania się od wyroku. Nawet wadliwe wyroki można było skontrolować. Sądy sprzed 2015 roku nie były też złe. Ze statystyk pracy wynika, że mieściły się w średniej europejskiej. Nie było w nich afer korupcyjnych.

Ale trzeba iść na przód, tak aby sądy cieszyły się zaufaniem społecznym i prestiżem. I by rozpoznawały sprawy ludzi w taki sposób, żeby społeczeństwo miało poczucie, że są sprawiedliwe i przyjazne. Sądy mają kontrolować, rozstrzygać i służyć obywatelom wykładnią sprawiedliwości. Częściej powinny powoływać się na Konstytucję i na sprawiedliwość. To doświadczenia ostatnich lat.

Sądy częściej powinny sięgać po pytania prejudycjalne do TSUE w sprawach obywateli, jak w sprawie frankowiczów. Częściej powinny sięgać po Europejską Konwencję Praw Człowieka i po prawo UE, wprost je stosować. Powinny też sięgać po orzeczenia TSUE i ETPCz. I szukać w sprawach sprawiedliwości. Starać się nie nadmiernie przywiązywać wagę do formalizmu.

Często spotykałem się jako adwokat z sytuacjami, że sądy wiedząc, kto ma rację w sporach majątkowych, przyznawały słuszność formalnemu podejściu, bo ktoś dopilnował procedur. Sąd powinien mieć większą władzę dyskrecyjną, częściej kierować się rozsądkiem, by orzeczenie odpowiadało rzeczywistości, intencjom stron oraz prawu i sprawiedliwości.

Bogdan Zdrojewski, poseł



Konkursy do Sądu Najwyższego i sądów wyższych instancji do pełnej weryfikacji. Awansowało wielu oportunistów, za to poparcie apelu o wykonanie wyroku TSUE dyskwalifikowało sędziów – tak o działaniu neo-KRS mówi jej były członek z ramienia Senatu.

Wywiad opublikowano 27 listopada 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Przez ostatnie 4 lata był pan z ramienia Senatu członkiem neo-KRS. Widział pan od środka, jak ona pracuje, jak ścierała się w niej frakcja zwolenników twardych „reform” Ziobry, czyli jastrzębi, z mniej liczną frakcją gołębi. Teraz trwa dyskusja, jak zlikwidować neo-KRS i co zrobić z neo-sędziami, nominowanymi przez ten nielegalny organ. Pojawia się argument, że powinni zachować nominacje po weryfikacji, bo to dobrzy i uczciwi sędziowie. A pan jak ocenia nominacje neo-KRS?

Bogdan Zdrojewski: Awanse dla asesorów bym zostawił. Wobec nich KRS nie stosowała konkursu. Podobnie w przypadku konkursów do sądów rejonowych. Niezrozumiałe decyzje w tych przypadkach to minimalny odsetek. Niestety, awanse do sądów wyższych instancji, zwłaszcza do Sądu Najwyższego, ale też wielu okręgowych, wymagają pełnej weryfikacji. Trzeba też mieć na uwadze, że z powodów kwestionowania mandatu obecnego KRS, wielu niezwykle kompetentnych, doświadczonych sędziów w ogóle nie startowało w konkursach.

Nawet gdyby wystartowali, nie mieli szans na awans. Czy nie lepiej i sprawiedliwie byłoby teraz cofnąć wszystkie nominacje i powtórzyć jeszcze raz konkursy?

I tak, i nie. Kluczowym kryterium powinien być interes obywateli. Nie działamy w próżni. Toczy się wiele spraw. Mamy procedury odwoławcze. Ważne jest, by weryfikacja miała ramy czasowe i przebiegała z uwzględnieniem interesów podmiotów prawnych i fizycznych.

Paraliżu nie będzie. Iustitia proponuje, by neo-sędziowie kończyli zaczęte sprawy. A były I prezes SN prof. Adam Strzembosz proponuje, by dać delegacje do sądów wyższej instancji sędziom, którzy na nie zasługują. To spowoduje, że sądy się nie załamają. Nie będzie chaosu.

O to właśnie chodzi. Kluczowe jest jednak szybkie nadrobienie czasu z uwzględnieniem uwarunkowań prawnych. Proponowane przez prof. Adama Strzembosza delegacje np. do sądów okręgowych najlepszych, najbardziej doświadczonych sędziów sądów rejonowych to bardzo dobry kierunek myślenia.

Można by pokusić się nawet o partycypację w tym procesie Kolegiów sądów, by przywrócić model demokratyczny, czy partycypacyjny wśród samych sędziów. Chodzi także o swoistą sprawiedliwość czy też uczciwość wobec wszystkich tych, którzy powinni awansować, a nie startując, mieli zamknięte ścieżki awansu.

To jacy sędziowie kandydowali po awanse przez te 4 lata pana obecności w neo-KRS?

Różni. Zdarzali się także tzw. Kamikadze. Nie mieli szans, ale chcieli coś udowodnić, pokazać istnienie pozamerytorycznych kryteriów. Generalnie jednak dominowała grupa oportunistów. Poza nią odnotowywałem dość liczne przypadki startu po prostu zdeterminowanych sędziów, mających świadomość swoich kompetencji, ale też upływającego czasu.

Zamykali oczy na bieżącą politykę i chcieli po prostu awansować, zdążyć przed emeryturą, czy też po prostu spełnić swoje zawodowe ambicje. To ta grupa w konkursach najbardziej się męczyła. Nie chciała odpowiadać na pytania: „jak się panu, pani podoba obecna KRS?”. Czy też: „czy przyjmie pan nominację (w przypadku wygrania konkursu) od obecnego prezydenta Andrzeja Dudy?”. Gdy byłem w komisji konkursowej, protestowałem, przeważnie skutecznie, ale to tylko ułamek większej całości.

Było też sporo konkursów „jeden na jeden”. W takich przypadkach weryfikowano jedynie wymogi formalne. Ale i tu zdarzały się „cuda”, ktoś odpadał, choć spełniał kryteria i odwrotnie.

Niestety w przypadkach najważniejszych awansów dominowali „polityczni nominaci” i grupa oportunistów. Zaledwie około 20 proc. starających się o najważniejsze awanse to grupa przekonana, że samymi kompetencjami zdołają uzyskać upragniony awans.

Czy te 20 procent kandydatów, którzy startowali, bo uznali, że z uwagi na kompetencje awans im się należy, też mają kręgosłup moralny? Iustitia od początku mówiła, że KRS jest nielegalna. Co szybko potwierdziły ETPCz, TSUE, SN i NSA. Sędziowie nie mogli udawać, że tych wyroków nie widzą. Słabo to o nich świadczy.

Nie ma wspólnego mianownika. Nie jestem zwolennikiem wrzucania wszystkich do jednego worka. Ludzie są różni. Są przypadki szczególne: uwarunkowania rodzinne, namowy szefów, stany zdrowotne, które nie pozwalały czekać, aż powrócimy do normalności. Nie można żądać od wszystkich, by byli świetnie zorientowanymi bohaterami. Gradacja jest tu niezbędna.

Ale jeśli cofniemy wszystkie nominacje i te 20 procent stanie w ponownych konkursach, to jeśli mają kompetencje i zachowywali się przyzwoicie, to dostaną ponowne nominacje. Oцени ich samorząd sędziowski. Sędziowie wiedzą, kto jak się zachowywał przez ostatnie 8 lat. Więc nikt nie zostanie skrzywdzony.

To jest możliwe, tu się zgadzam. Mechanizm weryfikacyjny dobrze zrobiony jest rozwiązaniem tej sytuacji.

Czy konkursy neo-KRS były konkurencyjne i transparentne? Neo-KRS mówi, że tak, bo były transmisje obrad plenarnych. Ale dzięki tym transmisjom wiemy, że tak nie było. Jak może być konkurencyjny konkurs, gdy jest jeden kandydat na jedno miejsce? Wiemy też, że grupa jastrzębi głosowała blokiem na „swoich” kandydatów. Często przepadali najlepsi, a wybierano gorszych.

Faktem jest, że transmisje wszystkich posiedzeń plenarnych mogą być źródłem tezy o transparentności pracy KRS. Niestety dla samych autorów tego projektu to miecz obosieczny. Wiele postępowań nawet dla niezorientowanych miało przebieg mocno kontrowersyjny. Zwłaszcza same wyniki głosowań.

Mieliśmy liczne przypadki jednomyślnej rekomendacji przez zespół konkursowy określonego kandydata, fantastyczne opinie przełożonych, jednomyślne poparcia Kolegium sędziów, a w głosowaniu wygrywał ktoś absolutnie pozbawiony tych atrybutów. Czasami rzetelnych, uczciwych sędziów dyskwalifikowała uwaga, że kandydujący podpisał się pod apelem OBWE o objęcie monitoringiem wyborów „kopertowych” lub pod apelem o szanowanie orzeczeń TSUE np. z lipca 2021 roku ws. Izby Dyscyplinarnej!

Czasem moja obecność powodowała, że nie było tych pytań. A jak były, prosiłem o ich uchylenie i tak się najczęściej działo.

Dużo było konkursów typu jeden kandydat na jedno miejsce?

W ostatnim okresie coraz więcej. Rosła świadomość skali politycznego problemu, szansa na zmiany po wyborach i w związku z tym, zwłaszcza w małych sądach konkursów 1 na 1 było nawet do 30 proc.

Mówił pan, że ok. 70 procent kandydatów do sądów wyższych instancji to oportuniści. Czyli kto?

Oportuniści i polityczni nominaci. Ale też spora grupa po prostu zawiedzionych, czasami z kompleksami lub po prostu szukająca swoich szans w konkretnej rzeczywistości politycznej. Tu też trudno o jeden rys charakterologiczny. Zdarzali się sędziowie przekonani o swoich kompetencjach i w swoim mniemaniu poszkodowani przez przełożonych. Zwykli karierowicze.

Były także postacie ewidentnie zaangażowane politycznie, czy też gotowe służyć władzy. Pamiętam przypadek osoby kandydującej, która składała się prawie w 100 procentach z żali wobec wymiaru sprawiedliwości lat ubiegłych. Przypadków tyle, ilu kandydujących.

Starłem się czytać wszystkie dokumenty. Na posiedzeniach pojawiałem się kwadrans przed rozpoczęciem. Obserwowałem z uwagą wszystkie konkursy, choć to dość tytaniczna praca. Niestety, z przykrością stwierdzam, że w okresie tych czterech minionych lat wyjątkową nadwyżką były rozstrzygnięcia niemające nic wspólnego z dobrem wymiaru sprawiedliwości. Zwłaszcza w kluczowych instancjach.

Za dużo przyśpieszonych karier, nominacji wbrew własnym środowiskom, karier na skróty, także nepotyzmu.

A z drugiej strony spora grupa wręcz poszkodowanych, a kompetentnych ze świetnymi wynikami i długoletnim stażem.

Swoistym odkryciem byli także dla mnie nominaci, na których patrzyłem ze zdumieniem. Nie była to duża grupa, może 5-10 procent. Ale z pewnością w ogóle nigdy nie powinna pojawić się w todzie. Byłem zdumiony, patrząc na nieporadność, poważne luki w wiedzy i brak charakteru gwarantującego niezawisłość. Tak pewnie jest w wielu zawodach, ale w przypadku sędziów to niedopuszczalne.

Czy kryteria w neo-KRS do awansu były zaniżone? Często było słyhać, że kandydat spełnia kryteria. Że ma dobre opinie wystawione przez prezesów sądów. Nie dodawano, że wystawiali je nominaci ministra Ziobry. Często takie opinie

oznajmiały, że sędzia jest koleżeński, dobrze pracuje, jest kulturalny itp. Nic to nie wnosi. A sędzia powinien być badany przede wszystkim pod kątem tego, czy jest dobry, czy stosuje orzecznictwo europejskie i czy ma kręgosłup.

Dostępne karty, zamieszczone opinie, dane personalne i przykładowe osiągnięcia trudno było porównywać. Czasami były bardzo szczegółowe i obejmujące długi okres pracy. Bywało jednak i tak, że brakowało informacji z ostatnich aktywności. Dobór prowadzonych spraw był jednostronny, a opinie przymiotnikowe dość standardowe.

Niemniej jednak każdy przeciętnie zainteresowany mógł pozyskać wystarczającą wiedzę, by tak, czy inaczej głosować. Bardzo cenilem opinie kolegów sądów, ale też wracałem do początków kariery, spoglądając nawet na wyniki wszystkich egzaminów od magisterium po egzaminy sędziowskie. Często pytałem o prace naukowe, udział w rozmaitych konferencjach, publikacje etc. Pozornie dla wszystkich były to dane istotne. Jednak w przypadku najważniejszych nominacji – zwłaszcza do SN i części sądów okręgowych – już nie.

Podobnie było w przypadku wniosków sędziów, którzy osiągnęli stan spoczynku, ale składali wnioski o wyrażenie zgody na dalsze sędziowanie. Niestety, pomimo dużych obciążeń macierzystych sądów, pozytywnej opinii przełożonych, dobrego stanu zdrowia wystarczyła opinia o krytycznym stosunku do władzy (wcześniej wspomniane podpisane apele) i wnioskodawca lądował na emeryturze.

Czy były konkursy, które miał wygrać „swoi” kandydat? Było wiadomo, komu sprzyja rozkład sił w neo-KRS? Z dialogów na grupie dyskusyjnej na WhatsAppie Kasta/Antykasta wiadomo, że byli kandydaci „swoi”.

To kuluary. Dla mnie tylko częściowo dostępne. Czasami bezcenny efekt pracy was, dziennikarzy. Niemniej jednak poza SN w pozostałych przypadkach wielokrotnie byłem zaskakiwany.

Czasami po prostu nie mieściło mi się w głowie rozstrzygnięcie, w którym kompletny nowicjusz, bez stażu, doświadczenia, dobrych opinii wygrywa z np. starszym referendarzem, z wzorcowymi wynikami i opiniami.

Przypomnę też, że byłem w przypadku konkursów do SN dwukrotnie poddawany wnioskowi o wykluczenie z udziału, ze względu – uwaga – na brak bezstronności. Wnioski składał sędzia Łukasz Piebiak i Nawacki [chodziło o konkursy, w których dostali nominacje – red.]. Zresztą w wyniku tajnego głosowania zostałem w jednym z tych konkursów rzeczywiście wykluczony. To przypadek absolutnie bez precedensu.

Co pana najbardziej bulwersowało?

Dominujące przekonanie, że jurysdykcja europejska nas nie obowiązuje. Że jesteśmy jakoś poza UE. Natomiast konkretne rozstrzygnięcia, te najbardziej bulwersujące, choć mam odnotowane, nie powinny pojawiać się w wywiadzie jako ilustracje aktywności obecnego KRS. Trzeba pamiętać, że trwają także procedury odwoławcze, przeważnie skuteczne, a interesy określonych, poszkodowanych osób [startujących sędziów – red.] nie były mi powierzone.

Czy na potrzeby konkursów przed neo-KRS rasowano sędziom życiorysy? Był taki jeden przypadek sędziego Zygmunta Drożdziejki z Krakowa, który szybko awansował za władzy PiS. Jego żona też. W uchwale neo-KRS napisano nieprawdę o doświadczeniu sędziego. Tę uchwałę wysłano do prezydenta. I być może mogło to zaważyć, że mimo małego doświadczenia w orzekaniu w sądzie okręgowym dostał kolejny szybki awans do sądu apelacyjnego. W tej sprawie poszło zawiadomienie do prokuratury.

Poprawiania życiorysów w referatach o kandydatach nie było dużo. To, co było w dokumentach, było przedstawiane w miarę rzetelnie. Czasami zdarzało się, że coś było zbyt mocno podkreślane, a czasami wręcz odwrotnie. Kłopotliwe zdarzenia, zbyt często pomijano. Gdy było przekonanie o konieczności uzupełnienia referatu, sprawdzenia danych szczegółowych to jednak to czyniono.

Zdarzały się też reasumpcje głosowań. W Sejmie robiono reasumpcje, gdy PiS przegrywał głosowania.

Takich głosowań było kilka, czy kilkanaście. Zdarzało się, że zawiodła technika. Ale były też sytuacje, że zarządzano reasumpcję z wątpliwym uzasadnieniem i sam przecierałem oczy ze zdumienia, jak mocno zmienił się nie tylko wynik, ale też głosowanie konkretnych osób.

Jak ocenia pan członków-sędziów obecnej neo-KRS?

Nie oceniam. Nie tylko nie jestem sędzią, ale też nie akceptuję takiej swojej roli, w której miałbym odnosić się do konkretnych postaci naszego wymiaru sprawiedliwości. Trzeba pamiętać, że KRS to nie tylko piętnastka wybrana przez polityków, ale także np. pierwsza prezes SN czy też prezes NSA, ale też delegat prezydenta, w tym wypadku także sędzia, Wiesław Johann.

Obserwując obrady i pracę zespołów, mogę jedynie potwierdzić, że także tu nie można zastosować dużego kwantyfikatora. Ludzie, a więc także sędziowie, są różni. Zdarzało

się, że uzyskiwałem wsparcie od grupki sędziów, gotowych poprzeć moją argumentację, ale też zdecydowany odpór i pełną negację w określonych innych sytuacjach, od pozostałych członków KRS.

Gigantycznym błędem było niezwykle wysokie umocowanie polityka w prezydium KRS, posła Arkadiusza Mularczyka z PiS, i dominujące wrażenie istnienia politycznego mechanizmu pilnowania „swoistego pryncypium”.

A jak pana traktowano?

Mam wrażenie, że swoimi opiniami, aktywnościami, pewną rzetelnością i dyscypliną uzyskałem pozycje dla mnie satysfakcjonującą. Nie miałem przypadków wyłączenia mikrofonu, czy też odmowy dostępu do materiałów. Problemy miałem dwa. Pierwszy, o którym wspomniałem to wykluczenie z głosowania do SN bez logicznego uzasadnienia.

A drugi, że pomimo przynależności do komisji ds. odpowiedzialności dyscyplinarnej natrafiałem na nadzwyczajną opieszałość w informowaniu mnie o posiedzeniach, czy pojawiających się sprawach.

Generalnie, zgodnie z zapisami Konstytucji, starałem się jako reprezentant Senatu wykonywać swój mandat solidnie i z przekonaniem, że wymiar sprawiedliwości musi działać w interesie obywateli, a nie polityków.

Dr Michał Ziółkowski, Akademia Leona Koźmińskiego



W Trybunale Konstytucyjnym orzeka nie trzech, ale pięć osób wybranych nielegalnie. Kolejne mogą nie dawać zaś gwarancji niezależności i niezawisłości. Czas też, by w praworządny sposób osądzić obecną Prezes Trybunału Konstytucyjnego Julię Przyłębską. Warto odświeżyć sobie pamięć, bo po ośmiu latach naruszeń Konstytucji wiele istotnych dla praworządności detali mogło zostać zapomnianych.

Tekst został opublikowany 30 listopada 2023 roku.

Potrzebujemy Trybunału Konstytucyjnego na nowo. Test niezależności dla dublerów.

Pięcioro bezprawnych, choć jeden sprawiedliwy

W Trybunale Konstytucyjny bezprawnie zasiadają nie trzy, ale pięć osób.

Są to:

- dubler (Mariusz Muszyński),
- dublerzy dublerów (Justyn Piskorski, Jarosław Wyrembak), których wybrano po śmierci Lecha Morawskiego oraz Henryka Ciocha (tj. dublerów wybranych niekonstytucyjnie razem z Mariuszem Muszyńskim w 2015 r.).

Uważam, że sędziami TK nie są też Julia Przyłębska i Piotr Pszczołkowski, którzy dublerów od początku zdecydowanie bronili.

Być może czynili to z poczucia wewnętrznego (niekonstytucyjnego – zaznaczmy!) przekonania. Być może jednak zdawali sobie już wtedy sprawę, że ich wybór do Trybunału Konstytucyjnego dotknięty jest podobną wadą, co wybór dublerów.

8 października 2015 Sejm VII kadencji wybrał pięcioro sędziów Trybunału Konstytucyjnego na podstawie ustawy z czerwca 2015 roku. PiS zaskarżyło tę ustawę do (legalnie działającego jeszcze) Trybunału Konstytucyjnego i zakwestionowało taki wybór sędziów.

Dwa tygodnie później odbyły się wybory parlamentarne. Po wyborczym zwycięstwie, posłowie PiS zmienili nagle zdanie i wycofali swój wniosek z Trybunału Konstytucyjnego. W ciągu miesiąca Sejm VIII kadencji (głosami PiS i Kukiz'15) postanowił – bez podstawy prawnej i z naruszeniem Konstytucji – unieważnić uchwałami wybór sędziów TK dokonany przez poprzedni Sejm.

Po czym, wybrał 2 grudnia 2015 roku Piotra Pszczółkowskiego oraz Julię Przyłębską do Trybunału Konstytucyjnego. Prof. Krzysztof Grajewski przekonująco argumentuje, że Sejm wybrał wtedy nadmiarowych członków Trybunału Konstytucyjnego.

Kluczowe jest, że w momencie wyboru zarówno Julia Przyłębska, jak i Piotr Pszczółkowski byli wybierani na miejsca już zajęte (choć faktycznie nieobsadzone, bo brakowało prezydenckiego aktu powołania do zakończenia procedury).

Piotr Pszczółkowski miał zastąpić sędziego TK Zbigniewa Cieślaka, a Julia Przyłębska – sędzię TK Teresę Liszcz. Oboje sędziowie TK kończyli kadencję dopiero w grudniu 2015 roku.

Istotne w tej układance jest, że wcześniej Sejm VII kadencji (działając na podstawie ustawy z czerwca 2015 roku) wybrał już dwie osoby do TK na miejsca sędziów Cieślaka i Liszcz.

Wybór ten był formalnie ważny i prawnie wiążący w dniu, w którym wybierano Julię Przyłębską i Piotra Pszczółkowskiego. Wybór ten wiązał – zgodnie z zasadą praworządności – Sejm VIII kadencji. Co więcej, w momencie powoływania Piotra Pszczółkowskiego przez Prezydenta (tj. nocą 2 grudnia) był on powoływany na miejsce wciąż zajęte. Nadal obowiązywała ustawa z czerwca 2015 roku, a uchwały Sejmu VII kadencji były legalne i skuteczne.

Sejmowa większość musiała sobie zdawać z tego sprawę, skoro próbowała sama unieważnić wybór dokonany w poprzedniej kadencji.

Dwa „grudniowe” miejsca w TK zwolniły się dopiero wraz z wyrokiem TK w sprawie K 34/15. Ten zaś został ogłoszony na sali rozpraw 3 grudnia 2015 roku.

Dopiero od tego wyroku:

- przestawał obowiązywać przepis ustawy, który był podstawą działania Sejmu VII kadencji;
- uchwały Sejmu VII kadencji o wyborze dwójki sędziów stawały się niekonstytucyjne;
- niedopuszczalne stało się obsadzenie stanowisk w TK osobami wybranymi przez Sejm VII kadencji;
- Sejm VIII kadencji odzyskał możliwość wyboru sędziów TK.

Ironia losu polega na tym, że PiS miał szansę wybrać dwójkę sędziów TK w sposób legalny w grudniu 2015 roku. Nie skorzystał jednak z tej szansy, bo się pospieszył. Nie czekał na wyrok TK w sprawie K 34/15.

Wybrał Julię Przyłębską oraz Piotra Pszczółkowskiego zanim moc obowiązującą straciła podstawa prawna i uchwały Sejmu VII kadencji. Ustawie, choć koniec końców wadliwej, przysługiwało wtedy domniemanie konstytucyjności. Takie domniemanie uchylił dopiero wyrok TK. Stało się to jednak już po wyborze Julii Przyłębskiej i Piotra Pszczółkowskiego. W konsekwencji, osoby te zasiadają w TK niekonstytucyjnie od samego początku.

Wybór dwójki nie został zalegalizowany

Ślubowanie Julii Przyłębskiej oraz Piotra Pszczółkowskiego przed Prezydentem nie uczyniło ich wyboru legalnym.

Zgodnie z jasnym brzmieniem Konstytucji, potwierdzonym orzeczeniami TK, sędziów TK wybiera Sejm i tylko Sejm. Ślubowanie przed Prezydentem ma charakter uroczysty i dopełnia jedynie złożoną procedurę obejmowania urzędu przez sędziego TK. Nie może jednak uczynić sędzią kogoś, kto nim nigdy nie został, bo Sejm popełnił błąd i naruszył obowiązującą ustawę oraz własny regulamin.

Czysto teoretycznie można sobie wyobrazić system prawny, w którym akt prezydencki ma „moc uzdrawiającą”. Aby tak jednak było musiałaby w tym systemie obowiązywać wyraźny przepis konstytucyjny przewidujący taki „uzdrawiający skutek”. Takiego przepisu w Polsce nie ma i nigdy nie było.

Późniejsze dopuszczenie Julii Przyłębskiej oraz Piotra Pszczółkowskiego do orzekania w 2016 roku przez Prezesa TK nie czyni ich wyboru automatycznie legalnym. Czynność **126**

Prezesa Andrzeja Rzeplińskiego miała charakter czysto techniczny.

Podobnie wyrok TK w sprawie K 34/15 (uchylający przepis ustawy z czerwca 2015 oraz podważający uchwały Sejmu VII kadencji) nie mógł uczynić legalnym wyboru Julii Przyłębskiej oraz Piotra Pszczółkowskiego. Wyroki TK mają „negatywną” moc, gdy stwierdzają niekonstytucyjność. Nie mają zdolności przywrócenia automatycznie stanu sprzed naruszenia Konstytucji. Wyroki TK nie odwracają skutków raz uczynionego bezprawia. W demokratycznym państwie prawnym to rola prawodawcy.

Bezprawność wyboru wpływa na ocenę orzeczeń

Fakt, że Piotr Pszczółkowski wsławił się w ostatnich latach mądrymi i ważnymi konstytucyjnie zdaniem odrębnymi, które broniły praw człowieka (m.in. w sprawie aborcyjnej oraz in vitro) oraz unijnej integracji (m.in. w sprawie dotyczącej traktatu unijnego), nie może naprawić pierwotnej wady jego wyboru.

Fakt, że Julia Przyłębska wsławiła się po wyborze naruszeniem ustawy o TK (manipulując składami orzekającymi) oraz zgodziła się objąć stanowisko Prezesa TK z naruszeniem prawa, ma znaczenie nie tyle dla ważności jej wyboru do TK, ile dla oceny jej działalności po wyborze.

Wniosek ten ma jednak swoją – dość wysoką systemowo – cenę.

Zarówno Julia Przyłębska, jak i Piotr Pszczółkowski orzekali w 2016 roku razem z legalnie wybranymi do TK sędziami (tj. zanim TK został obsadzony całkowicie przez jedną większość polityczną i zanim zupełnie zmieniono podstawy prawne jego działania).

Stwierdzenie bezprawności ich wyboru będzie zatem wpływać na ocenę orzeczeń wydanych w 2016 roku z ich udziałem. Byłyby one dotknięte podobną wadą, co orzeczenia wydane z udziałem dublerów.

Pojawia się też ciekawe prawniczo i behawioralnie pytanie, które ma znaczenie dla myślenia o przyszłości i stosowaniu prawa konstytucyjnego: czy Julia Przyłębska i Piotr Pszczółkowski, po tym jak zostali dopuszczeni do orzekania, byli w 2016 roku faktycznie rozpoznawani jako sędziowie TK?

A jeżeli ubierali się jak sędziowie TK, zachowywali się jak sędziowie TK i byli rozpoznawani jako sędziowie TK przez innych członków składów orzekających, to czy powtarzalność takiej sekwencji zdarzeń uczyniło ich de facto sędziami TK (pomimo fundamentalnej wady przy wyborze)?

Gdyby ktoś – mimo wszystko – odpowiedział na to pytanie twierdząco, to pojawia się inne pytanie. Może nawet mniej wygodne: czy dublerzy-dublerów nie są przypadkiem w analogicznej sytuacji? Czy nie zachowywali się jak sędziowie TK i czy nie byli dostatecznie długo traktowani jak sędziowie TK? Czy nie stali się więc de facto sędziami TK?

Rozwiązanie tej zagadki zostawiam jednak tym, co uważają, że tylko trzech dublerzy zasiadają w TK nielegalnie, a pozostali „wybrańcy grudniowi” zostali wybrani zgodnie z Konstytucją. Nie jest to bowiem mój kłopot, skoro uważam, że obecna Prezes TK, jak i – niestety – Piotr Pszczółkowski zostali wybrani na miejsca zajęte.

Kłopot z weryfikacją sędziów TK

Nie powinno ulegać wątpliwości, że Trybunał Konstytucyjny w ostatnich latach zaczął pełnić nową rolę (m.in. zaprzeczając ochronie praw człowieka i integracji europejskiej).

Warto zastanowić się więc, czy do sędziów TK wybranych (tym razem już) legalnie przez Sejm IX kadencji można zastosować test niezależności sędziego.

To test, który pozwala ocenić, czy konkretny sędzia daje – w ocenie racjonalnego obserwatora – gwarancję niezależności zarówno z perspektywy instytucjonalnej (np. sposobu i okoliczności powołania), jak i indywidualnej (zachowania w sędziego w TK i poza nim, np. w mediach społecznościowych lub w relacjach z politykami).

Test ten pochodzi oryginalnie z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Ostatnio zaś został rozwinięty przez Trybunał Sprawiedliwości UE i zastosowany w polskich sprawach dotyczących braku niezależności Krajowej Rady Sądownictwa, Izby Dyscyplinarnej oraz Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN.

W innym miejscu argumentowałem, że test ten wynika również z Konstytucji, która gwarantuje nam dostęp do niezależnego TK (i obsadzonego tylko niezawisłymi sędziami). Test ten nie wymaga zatem podstawy ustawowej, gdyż Konstytucja jest tu bezpośrednio stosowana.

Do tej pory test ten był stosowany (z różnym powodzeniem) do sędziów sądów administracyjnych, powszechnych, Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego. Nie ma przeszkód, aby stosować go do sędziów TK. Trybunał jest częścią władzy sądowniczej i powinien być niezależny od innych władz, a jego sędziowie powinni być – co najmniej w równym stopniu – niezawisli, co sędziowie NSA lub SN. W postępowaniu przed TK stosuje się też odpowiednio gwarancje konstytucyjnego prawa do sądu, praworządności i sprawiedliwości proceduralnej. Zwłaszcza, gdy TK orzeka w sprawie

skargi konstytucyjnej albo pytania prawnego.

Jest jednak pewien istotny detal. Taki test stosuje sąd oceniający niezależność innego sądu albo konkretnego sędziego. Być może warto pogłębić publiczną dyskusję, czy taki test może również przeprowadzić Sejm w swojej uchwale.

Możliwość podjęcia takiej uchwały można próbować uzasadnić konstytucyjnymi pozytywnymi obowiązkami Sejmu, o ile miałyby ona służyć realizacji konstytucyjnego prawa do sądu (art. 45 ust. 1 Konstytucji).

Możliwość takiej uchwały można próbować uzasadnić konstytucyjnym obowiązkiem Sejmu do wykonania orzeczeń międzynarodowych trybunałów (art. 9 Konstytucji), zwłaszcza jeżeli TSUE dostrzeże brak niezależności TK.

Ważne jest, aby Sejm wystrzegał się arbitralnych ocen oraz działał na podstawie wyraźnego przepisu regulaminu Sejmu, który objęty jest gwarancją autonomii (art. 112 Konstytucji).

Argumenty przemawiające za stwierdzeniem przez Sejm braku oznak niezależności sędziów zasiadających obecnie w TK, powinny być wcześniej stwierdzone przez organy władzy sądowniczej. Innymi słowy, uchwała Sejmu stanowić powinna jedynie zebranie i potwierdzenie argumentów wyrażonych zwłaszcza w orzeczeniach SN, NSA oraz TSUE i ETPC. W odniesieniu do TK nietrudno takie argumenty znaleźć.

Tego rodzaju test nie mógłby prowadzić do odwołania lub unieważnienia raz dokonanego wyboru sędziów TK.

Test ma jednak kluczowe znaczenie na przyszłość dla oceny:

- zdolności sędziów TK do orzekania,
- legitymizacji w sensie prawnym i społecznym,
- ich ewentualnego postępowania dyscyplinarnego (w tym sądowego złożenia z urzędu),
- sądowego stosowania prawa
- oraz oceny orzeczeń przez nich wydanych.

Krytycy być może stwierdzą, że taki test nie ma skutków natychmiastowych. Warto dostrzec jednak systemowe i długofalowe skutki oraz specyfikę prawa konstytucyjnego, które tworzy się również w działaniu organów konstytucyjnych.

Deklaratoryjne akty mają swoje znaczenie w systemie prawnym. Ujawniają też, jak Sejm rozumie i stosuje Konstytucję oraz w jaki sposób wykonuje swoje kompetencje.

Nie każdy akt musi być konstytutywny (tj. wywołujący od razu zmianę w systemie prawa). W prawie konstytucyjnym podejmowanych jest przecież wiele aktów deklaratoryjnych, które pod warunkiem ich utrwalenia i akceptacji w systemie, tworzą reguły postępowania i wyznaczają nowe standardy konstytucyjne.

Wreszcie krytycy mogą sformułować bardziej podstawowy kontrargument: że Sejm nigdy, nawet wykonując wyroki TK lub sądów międzynarodowych, nie może oceniać urzędujących sędziów TK. Ocena taka wywoływałaby bowiem polityczny nacisk i mogłaby zostać uznana za przejaw faktycznego naruszenia niezależności TK.

Czy jednak istotnie tak jest? Czy nigdy Sejm nie może się w uchwale wypowiedzieć o TK? Wydaje się, że ani publicznie, ani naukowo nie skończyliśmy jeszcze tej szczerzej debaty.

Czas ocenić Julię Przyłębską

Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego oraz konstytucjonaliści wskazywali, że Julia Przyłębska została wybrana z naruszeniem prawa na stanowisko Prezesa TK. Co więcej, wskazywali również, że Julia Przyłębska naruszyła wielokrotnie ustawę o TK. Ostatnio zaś nawet część członków TK uznała, że Julia Przyłębska bezprawnie pełni funkcję Prezesa (pomimo upływu kadencji).

W raporcie dla Archiwum Osiatyńskiego przedstawiono szczegółowe uzasadnienie i sposoby rozwiązania tej sytuacji. Być może warto odświeżyć te pomysły i zapytać karnistki oraz karnistów o ich ocenę sytuacji.



Prof. Andrzej Zoll, były prezes Trybunału Konstytucyjnego i były Rzecznik Praw Obywatelskich

Sądy trzeba naprawić szybko. Rozliczenia muszą być, bo nikt nie jest zwolniony z odpowiedzialności za łamanie prawa. Można uchylać decyzje prezydenta ws. powołania neo-sędziów.

Wywiad opublikowano 20 listopada 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Od czego zacząć szybką naprawę wymiaru sprawiedliwości po ośmiu latach rządów ministra Zbigniewa Ziobry?

Andrzej Zoll: Trudno wskazać instytucję czy organ, który wymaga uporządkowania w pierwszej kolejności. Widzę dwa organy, od których zacząłbym pracę równolegle. To Krajowa Rada Sądownictwa i Trybunał Konstytucyjny. W drugiej kolejności zająłbym się prokuraturą.

Problem w tym, że ich funkcjonowanie opiera się na wadliwych, sprzecznych z Konstytucją ustawach [uchwalił je PiS – red.]. Ustawa z 2017 roku zmieniła podmiot uprawniony do przeprowadzenia wyborów sędziów do KRS [wcześniej 15 członków-sędziów wybierali sędziowie, teraz robią to posłowie – red.].

Ta instytucja powołana jest po to, by chronić niezawisłość sędziego i niezależność sądów. Byłem przy Okrągłym Stole, w podstoliku prawniczym. Rozmawialiśmy wtedy o KRS. Założenie było takie, że sędziowie – członkowie KRS to osoby wybrane przez sędziów. To przedstawiciele środowiska sędziowskiego.

Konstytucja z 1997 roku powieliła ustalenia Okrągłego Stołu. Artykuł 187 mówi, że Sejm wybiera spośród posłów tylko czterech przedstawicieli. Błąd obecnej ustawy polega na tym – czemu dał świadectwo minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro w ostatnim

wystąpieniu w Sejmie – że oparto się o ustęp 4 artykułu 187.

Twierdzono, że jest tam podstawa do obecnej ustawy o KRS, regulującej wybór aż 15 członków sędziów przez Sejm [ustęp 4 pozwala na uregulowanie statusu KRS i sposobu wyboru jej członków w ustawie, na co powołuje się PiS – red.]. Tyle że przepis Konstytucji mówi, że ustawa ma regulować sposób wybrania członków, a nie podmiot ich wybierający. To różnica.

Konstytucja daje Sejmowi kompetencje do wyboru czworga posłów, a Senatowi dwójga senatorów. I to wszystkie kompetencje, które mają organy parlamentu. Ustawa z 2017 roku [o KRS uchwalona przez PiS – red.] dodała kompetencji Sejmowi w wyborze sędziów. Ale zgodnie z artykułem 7 Konstytucji organ państwowy, także Sejm, może działać tylko na podstawie i w granicach prawa.

Sejm nie może dodawać sobie kompetencji, jeśli nie ma do tego konstytucyjnej podstawy. A tu jej nie ma. Sposób wyboru to nie prawo do określenia podmiotu. To kwestie techniczne, jak zorganizować wybór sędziów do KRS.

Dlatego ustawę z 2017 roku należałoby uznać za niekonstytucyjną. I tu jest potrzebne stanowisko prezydenta, by nie wetował nowej ustawy. A można zakładać z dużym prawdopodobieństwem, że on ją jednak zawetuje. Trzeba więc szukać innego rozwiązania.

Pierwszym krokiem był wybór czworga członków do KRS z ramienia nowego Sejmu. Stało się to przed tygodniem. Teraz Senat wybierze swoich. Ale to za mało. Uważam, że Sejm powinien jednak podjąć uchwałę stwierdzającą, że te osoby [obecnych 15 członków-sędziów neo-KRS – red.] nie mają prawa zasadzania w KRS.

Uchwała Sejmu byłaby oparta o orzeczenia ETPCz i TSUE [podważono w nich status neo-KRS i neo-sędziów – red.]. Są one podstawą uznania, że te 15 osób wybrano nieprawidłowo. Oparcie jest też w polskim orzecznictwie. W styczniu 2020 roku pełny skład Sadu Najwyższego w uchwale zajął stanowisko, że ten wybór jest niezgodny z Konstytucją. I na tej podstawie można uchwałą usunąć te 15 osób z KRS.

Jak wybrać potem legalnie nowych 15 członków-sędziów do KRS, jeśli nie będzie szans na nową ustawę z powodu weta prezydenta? Jest pomysł, by sędziów wybrały zgromadzenia sędziów. A Sejm, by tylko przegłosował listę wyłonionych wcześniej kandydatów.

Kto będzie wybierał sędziów, powinno być w ustawie. Ale jest to jakaś droga. Musi się to odbyć zgodnie z duchem Konstytucji. Sędziów mają wybrać sędziowie.

Co zrobić z TK? Są w nim sędziowie dublerzy, którzy zgodnie z wyrokiem ETPCz ws. Xero Flor nie są legalnymi sędziami. Są głosy, by odwołać ich uchwałą Sejmu.

To jest najprostsze. Wystarczy uchwała Sejmu uchylająca skutki prawne uchwały Sejmu, na podstawie której ich wybrano. Popieram stanowisko prof. Wojciecha Sadurskiego, który mówi, że wybór trzech dublerów i to, że zasiadali oni w TK od 2017 roku, zainfekowało Trybunał. W związku z tym nie mieliśmy do czynienia przez te osiem lat z TK, bo ten organ nie miał konstytucyjnej podstawy do orzekania.

Zwraca na to uwagę Trybunał Sprawiedliwości UE, który w swoich orzeczeniach mówi, że można pomijać wyroki TK kwestionujące obowiązywanie w Polsce wyroków TSUE [ws. sądów – red.]. I tą drogą można pójść. Uznać, że cały obecny TK nie jest organem, który ma spełniać kompetencje TK.

W tej sytuacji, jaką mamy, najlepsze by było, żeby uchwalić dobry projekt ustawy o TK, regulujący wiele spraw na nowo i dać do podpisu prezydentowi.

W TK jest też problem prezesury Julii Przyłębskiej, która wyraźnie została powołana na to stanowisko ze złamaniem prawa. Tam były dwie rzeczy. Przyłębska po kadencji prezesa Andrzeja Rzeplińskiego została powołana przez prezydenta na p.o. Prezesa. To poza Konstytucją, nie ma takiej instytucji w TK. Ustawa wtedy mówiła, że w sytuacji braku prezesa Trybunału, wstępuje w jego miejsce wiceprezes. A był nim prof. Stanisław Biernat.

A jeżeli i on byłby niedostępny, to wstępuje najstarszy sędzia TK. Instytucja p.o. Prezesa była bez żadnej podstawy prawnej.

Druga kwestia. Wniosek, który wpłynął do prezydenta o wybór nowego prezesa TK spośród dwóch kandydatów, nie był oparty o uchwałę Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK. Przyłębska przedłożyła ten wniosek na własną rękę. Prezydent nie miał podstawy, by ją powołać.

Co z zrobić z wyrokami TK wydanymi z udziałem sędziów dublerów?

One są nieważne. Dublerzy nie mieli żadnej podstawy do zasiadania w Trybunale. Zostali wybrani przez Sejm [przez posłów PiS – red.] na miejsca już zajęte przez trzech innych sędziów, wybranych wcześniej przez Sejm. Ale należałoby zająć stanowisko co do obowiązywania rozstrzygnięć w sprawach indywidualnych. Jeśli są konsekwencje dla ludzi, to bym ich nie zmieniał.

A jak przywrócić tych trzech sędziów do TK, których wybrano w Sejmie w końcówce rządu PO-PSL w 2015 roku? Prezydent odmówił przyjęcia od nich ślubowania i wtedy PiS po raz drugi obsadził ich miejsce w TK.

Prezydent nie przyjmując od nich ślubowania, złamał Konstytucję. Brak tego ślubowania można rozwiązać. Te osoby za notarialnym potwierdzeniem mogą przesłać prezydentowi treść ślubowania. I potraktować to jako jego złożenie.

Co zrobić z neo-sędziami nominowanymi przez nielegalną neo-KRS?

Są różne stanowiska. Przewagę ma stanowisko, że wszyscy tracą swój awans sędziowski i mogą stanąć ponownie w nowych konkursach. Będą osoby, które nie spełniały warunków i uzyskały nominację w nieuczciwym konkursie. Cofamy ich na poprzednie stanowisko.

Jest jeszcze możliwe jedno rozwiązanie. Prokurator Generalny może przeprowadzać pewnego rodzaju ocenę tych osób pod kątem spełnienia warunków konkursu. Sprawdzić, czy nie ma zastrzeżeń do nominacji, a jeśli są, to mógłby zaskarżać ich powołanie przez prezydenta do NSA.

Prezydent twierdzi, że jego decyzja nie polega kontroli. Ale nie jest to słuszne, bo prezydenta również obowiązuje artykuł 7 Konstytucji. Dostaje wniosek i powinien badać, czy są podstawy do powołania sędziego. Pomijając już sam fakt, że ten wniosek o nominację wydał niekonstytucyjny organ. Jeśli nie zostały spełnione kryteria do powołania, to NSA uchylałby powołanie.

NSA wykonując wyrok TSUE z marca 2021 roku negatywnie ocenił uchwały neo-KRS o powołaniu neo-sędziów do SN. Zakwestionował je. Ale nic więcej nie mógł zrobić, bo uznał, że nie ma kompetencji do podważania aktu prezydenta o powołaniu sędziów.

NSA może badać to badać. Może powołać się na orzeczenie SN dotyczące prawa prezydenta do ułaskawiania [prezydent twierdził, że nikt nie ma prawa tego oceniać – red.].

Zwolennicy ustępującej władzy twierdzili, że decyzja prezydenta ma moc uzdrawiająca wszelkie nieprawidłowości. Że ona je konwaliduje i naprawia.

Ale na jakiej podstawie? Nie ma nigdzie takiego uprawnienia. Prezydent jest elementem władzy wykonawczej, a wszystkie jej decyzje ma kontrolować władza sądownicza. W wielu państwach taka sytuacja ma miejsce. To nie jest system monarchiczny, w którym decyzje króla są niekontrolowane.

W państwie demokratycznym kontroli sądowej podlegają wszystkie decyzje władzy wykonawczej.

Gdyby do prezydenta wpłynąłby wniosek o powołanie na sędziego osoby bez wykształcenia prawniczego i on by ją powołał, to też nie podlegałoby zaskarżeniu?

Nie mam wątpliwości, że decyzje prezydenta można oceniać. NSA mógłby badać, czy w trakcie procesu nominacji naruszono zasady procesowe i materialno – prawne. I jeśli stwierdziłby nieprawidłowości, to uchyla powołanie.

Ale chyba lepiej cofnąć te wszystkie nominacje dla neo-sędziów. To bardziej sprawiedliwe. Odpada nam subiektywna ocena Prokuratora Generalnego, które nominacje skarżyć, a które nie. Tu musi być skrócona procedura. Jest ok. 3 tysiące nominacji dla neo-sędziów i nie możemy się w tym utopić. To trzeba zrobić szybko. Nie można tego przedłużać. Zaś dla sędziów, którzy naruszali prawo, są postępowania dyscyplinarne.

Co zrobić z tysiącami orzeczeń wydanych przez neo-sędziów? Stowarzyszenie Iustitia proponuje je zostawić, by nie wywoływać chaosu i konsekwencji dla obywateli.

Orzeczenia neo-sędziów trzeba zachować, by nie było szkody dla obywateli.

Co z powołanymi przez PiS Izbą Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz z Izbą Odpowiedzialności Zawodowej w SN? Są kwestionowane przez europejskie Trybunały i KE. Są w nich prawie sami neo-sędziowie.

Musi być ustawa o ich likwidacji. Nie widzę innego sposobu.

Czy do naprawy sądów można wykorzystać prawo europejskie, stosując je wprost? PiS pochwalał ustawy, które są z nim sprzeczne oraz sprzeczne z Konstytucją? TSUE mówi, że można pomijać przepisy krajowe sprzeczne z prawem UE i wprost stosować te drugie.

W Konstytucji wyraźnie uregulowano, że prawo międzynarodowe stoi ponad ustawami. Ale nie ponad Konstytucją. I jeśli jest naruszona Konstytucja, to stosujemy prawo międzynarodowe. Trzeba wykorzystać prawo europejskie i wykonać wyroki Trybunałów. Mamy zobowiązania jako państwo.

Jest Pan za rozliczeniami tych co łamali prawo, w tym sędziów?

Nie ma ludzi, którzy są zwolnieni z odpowiedzialności. Można użyć Trybunału Stanu. Ale to gorsza droga, bo nie chodzi tylko o odpowiedzialność konstytucyjną. Jest też dużo przestępstw, więc powinno być postępowanie przed sądem powszechnym. Dotyczy to np. wydawania pieniędzy z funduszy, który były do czego innego powołane. Fundusz Sprawiedliwości był przeznaczony dla ofiar przestępstw, a nie do kupowania Pegasusa.

A co zrobić, by zniknęły stałe bolączki sądów? By procesy nie trwały latami, a sądy wydawały sprawiedliwe wyroki?

Trudne pytanie. W sprawach cywilnych 50 procent wychodzących z sądu to osoby w pełni usatysfakcjonowane. A drugie 50 procent czuje się pokrzywdzone. To się nie zmieni.

Należy pilnować, by sędziami byli uczciwi, znawcy prawa i osoby, którym można zaufać. Osoby o nieskazitelnym charakterze.

Jest wiele do zrobienia, jeśli chodzi o czas trwania postępowań. To techniczne sprawy, by przyspieszyć proces. Nie rozumiem, dlaczego od jednej do drugiej rozprawą mija rok. Co ten sędzia pamięta po roku?

Przecież sędzia może zwołać postępowanie przygotowawcze i ustalić ze stronami kalendarz rozpraw. Mówi: „teraz proszę o wnioski co do świadków i wyznaczamy terminy ich przesłuchania”. Można to załatwić w tydzień. To absurd, że terminy rozpraw są takie odległe. Jest dużo do zrobienia od strony proceduralnej.

Waldemar Żurek, sędzia



Likwidacja neo-KRS, odwołanie prezesów sądów od Ziobry, cofnięcie nominacji dla neo-sędziów. Odwołanie „egzekutorów” Ziobry i rozliczenia tych, którzy łamali prawo.

Wywiad opublikowano 20 października 2023 roku.

Mariusz Jałoszewski: Przez osiem lat był Pan pod presją władzy. Obronę wolnych sądów musiał pan godzić z Pracą orzecniczą w sądzie i wychowaniem dwóch córek. Co pan poczuł, gdy PKW ogłosiła, że partie demokratyczne wygrały wybory?

Wielką radość. Przypomniał mi się 1989 rok. Byłem wtedy uczniem Technikum Leśnego w Brynku. Tam była komisja wyborcza. I pamiętam, jak czytałem wyniki głosowania. Wtedy wydawało mi się niemożliwe, że Solidarność wygrała. Teraz poczułem się tak samo. Cieszę się, że zostajemy w Europie. Przywrócimy praworządność.

Jak ją przywrócić, gdy władza PiS prawie zniszczyła niezależne sądy. Obsadziła system wymiaru sprawiedliwości swoimi nominatami i tak zmieniła prawo, że nie będzie łatwo ich usunąć.

Wszystko będzie zależeć od prezydenta. Mam iskrę nadziei, że będzie gotowy do współpracy. Taka iskra była w 2018 roku, gdy po protestach obywateli zawetował ustawę o KRS i SN. Ale musimy się przygotować na wariant, że zmiany ustawowe nie będą możliwe.

Co, jeśli prezydent Andrzej Duda powie zmianom „nie”.

Pierwszy krok. Nowy minister sprawiedliwości powinien odwołać wszystkich prezesów sądów i powołać nowych.

Ale musi być do ich odwołania opinia kolegium sądu, a są w nim inni prezesi sądów nominowani przez Ziobrę. I takie kolegium powie „nie”. Czy odwołanie wszystkich prezesów nie będzie czystką, którą zrobił na przełomie 2017 i 2018 minister Ziobro?

To nie czystka, tylko przywracanie praworządności.

Drugi krok jest taki. Minister może zwołać Zgromadzenia sędziów, które mogą wskazać kandydata na prezesa sądu. Mogą być nimi również osoby nominowane przez obecnego ministra, jeśli nie łamały prawa.

Krok trzeci. Trzeba odwołać rzeczników dyscyplinarnych, w tym głównego rzecznika dyscyplinarnego i jego zastępców [Piotra Schaba, Michała Lasotę i Przemysława Radzika, sędziowie mówią na nich egzekutorzy Ziobry – red.].

Ale są oni powoływani na kadencje. Nie można iść na skróty.

Są różne pomysły, które trzeba przedyskutować. Nie można ich zostawić, bo to będzie ich honorowanie [to oni ścigali niezależnych sędziów – red.]. Mój chirurg mówi, że jeśli ktoś złamał rękę, nie poszedł z tym do lekarza i ręka się zrosła, to żeby ją naprawić, trzeba jeszcze raz ją złamać. Robi się to, by ręka dobrze się zrosła i by się wyleczyła. Nie chodzi o to, by komuś zrobić krzywdę, tylko by przywrócić praworządność. Sytuację w sądach mamy jasną. Są liczne wyroki ETPCz, TSUE, SN i NSA. I je po prostu wystarczy, a nawet trzeba wykonać. Są one dobrą legitymacją do przeprowadzenia zmian.

Co w takim razie zrobić z neo-KRS, która w świetle tych orzeczeń jest nielegalna. Jej skład jest sprzeczny z Konstytucją, bo 15 członków-sędziów wybrali do niej posłowie PiS. Czyli politycy.

To nie jest Krajowa Rada Sądownictwa. Powinna być przywrócona prawdziwa KRS, której bezprawnie przerwano kadencję. Parlament może wybrać do niej swoich członków. Powinni wrócić do niej sędziowie, którym przerwano kadencję.

Ta KRS nie dawałaby awansów sędziowskich, bo części jej członków i tak wkrótce skończyłaby się kadencja. Ale jej powrót byłby symbolicznym przywróceniem organu konstytucyjnego. Dawałoby nam to też ciągłość tego organu. Pokazalibyśmy również obywatelom, że przywracamy ciągłość państwa prawa. Potem wprowadzilibyśmy nowe ustawy i liczylibyśmy na współpracę prezydenta. Może dałby się przekonać.

A prezydent znowu powiedziała „nie”. Co dalej?

Były już w historii państwa, które wychodziły z systemu autokratycznego. Zostawiano takie instytucje, jak neo-KRS. Można ją zostawić bez budżetu. Ta instytucja jest wadliwa i daje wadliwe nominacje dla neo-sędziów. Skarb Państwa będzie płacił odszkodowania za wadliwe wyroki wydane z ich udziałem. W takiej sytuacji moglibyśmy się zastanowić, czy państwo powinno dalej finansować funkcjonowanie instytucji, która przyczynia się do pogłębiania chaosu prawnego. Nie można finansować nielegalnej instytucji.

Co zrobić z neo-sędziami, których jest już około 3 tysięcy? Połowa Sądu Najwyższego to neo-sędziowie. Ich status też podważyły ETPCz, TSUE, sam SN i NSA.

Cofamy dla nich nominacje, co zakłada projekt Iustitii. Skoro mamy orzeczenia, to nie możemy ich zostawić i honorować. Jest też uchwała pełnego składu SN ze stycznia 2020 roku. Wystarczy te orzeczenia zastosować.

Uchwała SN podważa nominacje dla neo-sędziów SN. A w przypadku sądów powszechnych mówi, żeby za każdym razem badać, czy neo-sędziowie są niezależni.

Ale od tamtego czasu zapadły kolejne orzeczenia ETPCz. Trzeba to raz i szybko rozwiązać dla dobra sądów, obywateli i państwa. Dla wszystkich najlepiej byłoby, gdyby neo-sędziowie wrócili na wcześniej zajmowane stanowiska. Bo pozostawienie ich spowoduje stan, w którym strony procesów mogłyby podważyć wydane z ich udziałem orzeczenia.

Neo-sędziowie mogliby ponownie wystartować w nowych konkurencyjnych i uczciwych konkursach, przed legalną KRS. Wielu z nich jest dobrych merytorycznie. I jeśli nie złamali prawa, byli niezależni i dostaną poparcie Zgromadzenia sędziów, to mają je szanse ponownie wygrać. Ale jeśli się splamili, to nie powinni startować w konkursie.

Niektórzy mówią, że to spowoduje chaos w sądach. A te już są w zapaści.

Nie będzie chaosu. Neo-sędziowie dostaliby delegacje do czasu skończenia spraw. System się nie załamie. Zostałyby też w obrocie wyroki przez nich wydane. Tylko w sytuacjach naruszenia prawa, strona mogłaby bezkosztowo wnosić o wznowienie sprawy. Więc to nie uderzyłoby w obywateli. Musimy to zrobić dla pewności prawa, by obywatele odzyskali zaufanie do sądów i wyroków.

Są pomysły, że lepiej zrobić weryfikacje nominacji dla neo-sędziów.

To gorsze dla nas wszystkich. Będzie długo trwało. Trzeba będzie wywlekać na światło dzienne różne sprawy, również niekorzystne dla neo-sędziów. Więc z tego powodu lepsze byłoby dla nich cofnięcie nominacji. Bo inaczej trzeba byłoby np. sprawdzać wszystkie konkursy, w których był tylko jeden kandydat i dostał nominację. Ja bym apelował, by sami składali rezygnacje. Może zostać docenione, że sami się cofnęli i przyznali do błędu. A tak zostaną ze skazą, tak jak tzw. docenci marcowi; których powołano na uczelniach po czyszkach w 1968 roku.

Ponadto amoralne jest nagradzanie ich awansem w sytuacji, gdy inni sędziowie wstrzymywali się ze startem w konkursach z uwagi na status neo-KRS.

Co z Izbą Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz Izbą Odpowiedzialności Zawodowej w SN. Obie powołał PiS. W obu są neo-sędziowie.

Tu też są pomocne orzeczenia TSUE, ETPCz, SN i NSA. Nie są oni legalnym sądem. Jeśli dalej będą wydawać orzeczenia, to państwo będzie przegrywać sprawy w ETPCz i płacić odszkodowania. Trzeba odsunąć ich od orzekania. Może zrobić to Małgorzata Manowska, która zarządza SN.

Manowska też jest neo-sędzią na stanowisku I Prezesa SN i raczej nie pozwoli usunąć innych neo-sędziów z SN. Co dalej?

Podobnie jak w przypadku neo-KRS rząd powinien zastanowić się, czy dalej finansować taką instytucję, która działa wbrew orzeczeniom Trybunałów.

Ale w SN nadal są legalni sędziowie, jest ich jeszcze połowa.

To ruch dla polityków. Zostawienie neo-sędziów to pogłębianie chaosu. Rozwiązać ten problem pomogłaby współpraca nowego ministra sprawiedliwości ze środowiskami prawniczymi, sędziami, profesurą, organizacjami pozarządowymi. Na pewno legalni sędziowie SN nie powinni z nimi orzekać, by nie autoryzować wadliwych orzeczeń. Powinni pomóc przywrócić praworządność.

Jest jeszcze jedna możliwość. Gdyby państwo nie zapłaciło odszkodowania za wadliwe orzeczenia, to można by uruchomić postępowanie regresowe wobec osób, które je wydały.

Będą zarzucać, że pana pomysły są radykalne.

To przywracanie prawa i praworządności. Nikt nie powiedział, że będzie to proste i bezbolesne. Trzeba to też zrobić szybko, by było to czytelne dla obywateli. Spotykałem się z nimi i chcąc weryfikacji oraz rozliczeń. Chcąc też tego sędziowie. Chcąc, by wróciły uczciwe konkursy na awanse. Trzeba to zrobić jeszcze z jednego powodu. By ludzie, którzy wyszli na ulice bronić sądów, nie poczuli się oszukani. Oni domagają się uczciwych i sprawiedliwych rozliczeń. Żadna zemsta.

A już słyszę pomysły, żeby neo-sędziom zaproponować stan spoczynku. To byłaby dla nich nagroda. A co z tymi, którzy walczyli o Konstytucję, praworządność i świadomie nie stawiali do konkursów po awanse od neo-KRS? Mają teraz za wszystkich ciężko harować, by wyciągnąć sądy z zapaści? Takie pomysły są deprawujące. Jeśli tak będzie i nie wymierzy się sprawiedliwości tym, co łamali prawo, to ci, którzy prawa bronili będą rozczarowani. I myślę, że jeśli jakaś władza w przyszłości znowu zamachnie się na sądy, to nikt może już nie chceć ich bronić.

Nie będzie łatwo naprawić sądy. Może przydałby się okrągły stół, by wypracować najlepsze i niepodważalne rozwiązania, które zyskają powszechną akceptację?

Chciałbym, by partnerem do dyskusji byli ludzie, którzy od samego początku bronili praworządności. Przed laty został powołany Komitet Obrony Sprawiedliwości*, który bronił też represjonowanych sędziów. W jego skład wchodziły organizacje sędziów, adwokaci, prokuratorzy, organizacje pozarządowe zajmujące się prawem. I to jest dobry partner dla władzy politycznej do rozmów o reformach.

*KOS to porozumienie powołane przez: stowarzyszenie sędziów Iustitia, stowarzyszenie sędziów Themis, stowarzyszenie prokuratorów Lex Super Omnia, Helsińską Fundację Praw Człowieka, Stowarzyszenie im.prof. Zbigniewa Hołdy, INPRIS, Fundację FOR, Amnesty International, Archiwum Osiatyńskiego, Forum Współpracy Sędziów, Wolne Sądy i Ogólnopolskie Stowarzyszenie Sędziów Sądów Administracyjnych.

W Archiwum Wiktora Osiatyńskiego dokumentujemy, analizujemy i objaśniamy zmiany w zakresie praworządności w Polsce.

Archiwum zostało powołane w 2017 roku jako obywatelskie centrum dokumentacji i analiz oraz społeczność ludzi zaangażowanych w budowanie Polski praworządnej, w której władza działa w granicach prawa, dla dobra publicznego, przestrzegając praw i wolności obywatelskich oraz zobowiązań międzynarodowych.

Ambicją Archiwum jest dostarczanie opinii publicznej rzetelnej wiedzy prawniczej oraz wykorzystanie potencjału środowisk prawników-praktyków i prawników-naukowców w debacie obywatelskiej, a także do obrony zasad demokratycznego państwa prawa.

Korzystamy z doświadczenia, wiedzy i pracy pro bono najwybitniejszych polskich prawników – w tym byłych sędziów Trybunału Konstytucyjnego, Trybunału Stanu, pierwszą Rzecznik Praw Obywatelskich, uznanych profesorów prawa, doświadczonych sędziów, czołowych adwokatów, a także ludzi młodych, zaangażowanych w obronę praworządności i praw człowieka.

To realizacja ideowego testamentu wielkiego konstytucjonalisty i obrońcy praw człowieka, profesora Wiktora Osiatyńskiego. W jego zamysle miała to być „księga bezprawia” naszych czasów.

Mając w pamięci słowa Profesora, rejestrujemy, opisujemy i stopniowo porządkujemy chaos gwałtownych zmian zachodzących po wyborach 2015 r. w prawie i w praktyce stosowania prawa, naruszeń konstytucji i nie wypełniania przez Polskę zobowiązań międzynarodowych.

